Skromny dodatek wyrównawczy za działanie dla wolnej Polski

Rozmowa z Czesławem Nowakiem, prezesem Stowarzyszenia „Godność", gdańskim portowcem, działaczem NSZZ „Solidarność", więzionym za działalność związkową w latach 80., posłem w latach 1989–1993.

str. 8

Zmarł Adam Gotner, uczestnik wydarzeń Grudnia '70

Adam Gotner, człowiek-symbol Grudnia '70, zmarł 16 października 2020 r. nad ranem po ciężkiej, trwającej osiem lat chorobie. Miał 75 lat. W Grudniu 1970 roku trafiło go sześć kul.

str. 9

Robię dalej to, co kiedyś przerwała mi „Solidarność"

O powrocie do życiowej pasji, którą na wiele lat przerwała praca dla „Solidarności", rozmawiamy z Januszem Pałubickim.

str. 17

magazyn SOLIDARNOŚĆ

ZARZĄDU REGIONU GDAŃSKIEGO

ISSN 1232-6984

11

(661) listopad 2020

Numer 1 wydano 23 sierpnia 1980 w Stoczni Gdańskiej

Chcą sprzętu i inwestycji, a nie powrotu do lat 50. XX wieku

FOT. TOMASZ MODZELEWSKI

Związkowcy z gdańskiego portu domagają się jasnych decyzji co do przyszłości spółki, wyboru inwestora strategicznego (bez którego perspektywy są wysoce wątpliwe) i gwarancji pakietu socjalnego.

str. 7

„Solidarność" wśród leśników

FOT. TOMASZ MODZELEWSKI

– Udało się zmienić na korzyść pracowników regulamin Zakładowego Funduszu Świadczeń Socjalnych, jesteśmy widoczni w biurze Regionalnej Dyrekcji – podsumowuje działania wśród leśników Małgorzata Baran, przewodnicząca Komisji Międzyzakładowej NSZZ „Solidarność" w Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Gdańsku.

str. 11

Koronawirus w zakładach pracy

Każdego dnia na terenie województwa pomorskiego diagnozowane są setki nowych zakażeń COVID-19. Chore osoby pochodzą nie tylko z Trójmiasta, ale również z innych powiatów: od wejherowskiego, a więc tego największego, zaczynając – na tych najmniejszych kończąc.

str. 12

www.solidarnosc.gda.pl

www.facebook.com/solidarnoscgdansk

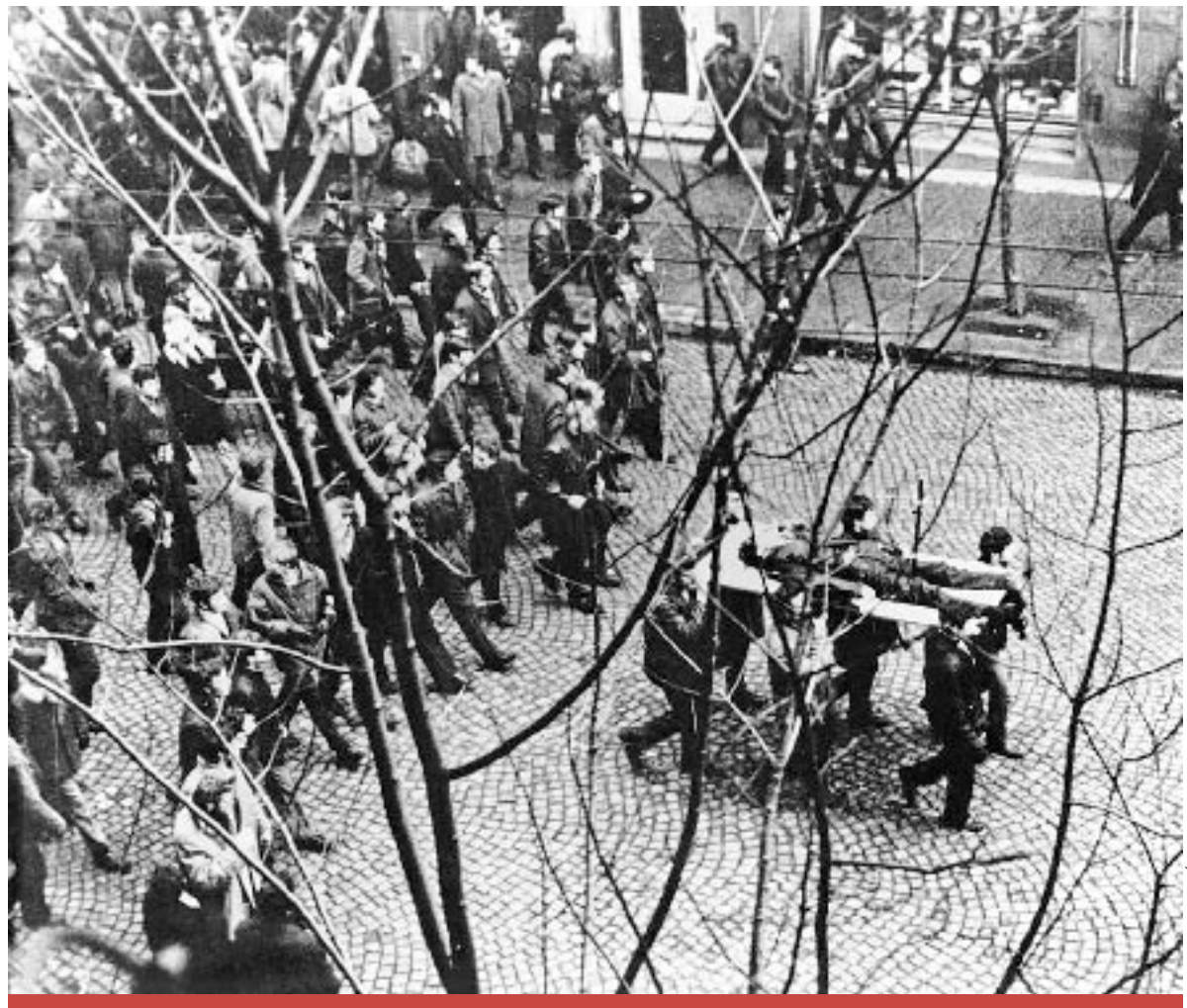

FOT. EDMUND PEPLIŃSKI / WIKIMEDIA COMMONS

NIE dla profanacji naszych symboli!

W dziejach narodu są symbole, na których buduje on nie tylko pamięć o przeszłości, ale także fundament na przyszłość. Już niedługo pochylimy się nad ofiarami Grudnia 70, bezbronnymi robotnikami, ale także uczniami rozstrzelanymi m.in. rankiem w czwartek,17 grudnia 1970 roku na rozkaz komunistycznych zbrodniarzy 50 lat temu. Tymczasem w przededniu tej tragicznej rocznicy właśnie tu, na ulicach Gdyni, dochodzi do wyjątkowo ohydnej i nikczemnej profanacji jednego z drogich nam symboli – gdy „na drzwiach ponieśli Go Świętojańską". Jakże wiele trzeba mieć w sobie nienawiści i pogardy dla własnego narodu, żeby w taki sposób manifestować swoje ideologiczne i polityczne poglądy.

Fragment Stanowiska Prezydium Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność" w sprawie profanacji symbolu Janka Wiśniewskiego

str. 5

W KRAJU

Wsparcie dla branży turystycznej

16 października 2020 roku weszła w życie tzw. Tarcza 5.0, która wprowadza trzy formy wsparcia dla branży turystycznej, estradowej i wystawienniczej. Jest to prawo do świadczenia postojowego dla przedsiębiorców, którzy prowadzą przeważającą działalność jako agenci turystyczni i przewodnicy turystyczni. Świadczenie postojowe przysługuje w wysokości 50 proc. kwoty minimalnego wynagrodzenia za pracę ustalanego na podstawie przepisów o minimalnym wynagrodzeniu za pracę, obowiązującego w 2020 r., nie więcej niż trzykrotnie.

Ponadto dodatkowe świadczenie postojowe będzie przysługiwało przedsiębiorcom, dla których przeważającym rodzajem prowadzonej działalności gospodarczej są: transport turystyczny, wystawianie i występowanie w przedstawieniach teatralnych, operowych, baletowych, cyrkowych, prowadzenie pokojów zagadek, domów strachu, dyskotek, salonów gier elektronicznych, plaż, jarmarków.

Trzecią formą wsparcia jest zwolnienie z opłacania składek ZUS za lipiec, sierpień i wrzesień 2020 r.

Odmrozić zakładowy fundusz świadczeń socjalnych

Prezydium Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność" negatywnie opiniuje projekt ustawy o szczególnych rozwiązaniach służących realizacji ustawy budżetowej na rok 2021 z dnia 27 sierpnia 2020 r. Prezydium KK domaga się pełnego odmrożenia wysokości odpisów na zakładowy fundusz świadczeń socjalnych, co będzie miało pozytywny wpływ na budżet poprzez zwiększenie wpływów podatkowych z tytułu wzrostu konsumpcji. Ponadto „S" nie zgadza się z zamrożeniem wynagrodzeń w jednostkach sektora finansów publicznych, likwidacją funduszu nagród w jednostkach sektora finansów publicznych oraz niejasnymi zasadami przyznawania nagród za szczególne osiągnięcia w pracy zawodowej w ramach posiadanych środków na wynagrodzenia.

Sprzeciw związkowców budzi także obniżenie funduszu nagród i zapomóg dla funkcjonariuszy oraz obniżenie kwoty bazowej, w oparciu o którą zostają wyliczone środki na wypłaty nagród dla nauczycieli za ich osiągnięcia dydaktyczno-wychowawcze.

Członkowie europejskich rad zakładowych szkolili się

Tuż przed ponownym wprowadzeniem zaostrzonych wymogów sanitarnych odbyło się międzynarodowe szkolenie dla członków europejskich rad zakładowych w ramach projektu „ERZ – właściwe postępowanie z informacją ekonomiczną kluczem do produktywnej komunikacji i negocjacji". Wzięło w nim udział 16 polskich członków we Wrocławiu i siedmiu chorwackich uczestników on-line.

Główny nacisk w trakcie szkolenia położono na zapoznanie się z zagadnieniami ekonomicznymi firmy i ich znaczenia dla ERZ oraz na różne kultury wykorzystywania danych ekonomicznych. Tę część szkolenia przeprowadził dr Daniel Kiewra reprezentujący partnera projektu – firmę Syndex Polska, która specjalizuje się w zakresie doradztwa, ekspertyz i szkoleń przeznaczonych dla przedstawicieli pracowników. Oprócz tego odbyły się dwa osobne moduły: jeden poświęcony postępowaniu z informacją poufną – prowadzony przez eksperta projektu Ewę Kędzior, prawnika KK NSZZ „Solidarność", a drugi obejmował temat Przemysłu 4.0, który przybliżył uczestnikom dr Robert Szewczyk, ekspert KK NSZZ „Solidarność".

Zarządzanie wiekiem – międzynarodowe szkolenie projektowe w Warszawie

W dniach **22–24 września** odbyło się hybrydowe międzynarodowe szkolenie w ramach projektu „Inicjowanie działań wdrażających autonomiczne porozumienie ramowe europejskich partnerów społecznych dotyczące aktywnego starzenia i podejścia międzypokoleniowego". Było to już trzecie szkolenie, które zostało zrealizowane dla kolejnej grupy uczestników wg programu opracowanego przez partnera projektu CIOP – PIB (Centralny Instytut Ochrony Pracy – Państwowy Instytut Badawczy).

Uczestnicy mieli możliwość zapoznania się z zasadami kształtowania bezpiecznych i ergonomicznych warunków pracy oraz wzięli udział w zajęciach warsztatowych dotyczących kształtowania oceny ryzyka zawodowego. Podczas szkolenia szczególny nacisk położono na skutki długotrwałego oddziaływania czynników ryzyka i dyskomfortu dla przebiegu kariery zawodowej pracownika. Pogarszający się stan zdrowia pracowników i wynikająca z tej przyczyny absencja chorobowa stanowi jeden z istotniejszych elementów stereotypu, jakim często kierują się pracodawcy kształtując strategie kadrowe firm. Stąd też budowanie zarówno świadomości partnerów społecznych co do czynników obniżających dobrostan pracownika, jak i umiejętności projektowania komfortowego środowiska pracy należy uznać za fundament strategii wydłużania okresu aktywności zawodowej pracowników.

„Solidarność" będzie współpracować w służbach mundurowych

Przewodniczący reprezentujący „Solidarność" Państwowej Straży Pożarnej, Policji i Służby Więziennej **30 września** podpisali w Jarnołtówku porozumienie o współpracy. Sygnatariuszami porozumienia byli: Rafał Mróz, przewodniczący NSZZ „Solidarność" Funkcjonariuszy i Pracowników Służby Więziennej okręgu opolskiego, Paweł Zieliński, przewodniczący Regionalnej Sekcji Pożarnictwa NSZZ „Solidarność" Śląska Opolskiego, Krzysztof Potaczek, przewodniczący NSZZ „Solidarność" Funkcjonariuszy i Pracowników Policji, Radosław Czarny, przedstawiciel NSZZ „Solidarność" Funkcjonariuszy i Pracowników Służby Więziennej Oddział Nysa.

Współpraca dotyczyć będzie rozwiązań funkcjonalnych dla poszczególnych służb, strzeżenia interesów zawodowych funkcjonariuszy i pracowników cywilnych, dbania o rozwój zawodowy, kwestie socjalne oraz działania antymobbingowe. Strony zadeklarowały wspólny udział w projektach, badaniach, programach oraz inicjatywach odpowiadających zakresowi przedmiotowej współpracy.

W REGIONIE

Nauczyciele są bohaterami czasów pandemii

Prezydium Międzyregionalnej Sekcji Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność" z siedzibą w Gdańsku, które z dużą uwagą obserwuje sytuację w przedszkolach i szkołach w warunkach występującego zagrożenia epidemicznego, przypomina, iż nie został jeszcze spełniony postulat, aby warunki nauczycieli pracujących zdalnie uznać za trudne i dopisać je do katalogu zawartego w stosownym rozporządzeniu MEN. „Zwracamy uwagę, że nauczyciele są w obecnej sytuacji bohaterami" – czytamy w komunikacie Prezydium.

W apelu o zapłatę za prowadzenie zajęć przez nauczycieli metodami on-line, który został skierowany do Ministerstwa Edukacji Narodowej oraz organów prowadzących szkoły i placówki edukacyjne, prezydium zwraca uwagę również na to, że oczekuje „zmiany w zakresie prawnych rozwiązań i wsparcia szczególnie nauczania zdalnego lub tzw. hybrydowego". „Nauczanie hybrydowe, choć jest bardzo dobrym pomysłem w warunkach pandemii, wymaga doprecyzowania i zdefiniowania" – czytamy w stanowisku.

O „Solidarności" słowami młodzieży

Pierwsza część posiedzenia Zarządu Regionu, które odbyło się **5 października**, nawiązywała do 40 rocznicy powstania NSZZ „Solidarność". Od roku 2020 każdy młody człowiek, który ubiegał się o stypendium z Funduszu Solidarności, był proszony o przedstawienie w dowolnej formie wypowiedzi na temat „Moje spotkanie z NSZZ Solidarność".

Na spotkaniu pięciu stypendystów funduszu odczytało fragmenty swoich prac poświęconych Związkowi. I tak Kamil Kelsz z I LO w Starogardzie Gdańskim przedstawił krótką relację z rozmowy na temat historii „Solidarności" ze Zdzisławem Czapskim, przewodniczącym Rady Oddziału Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność" w Starogardzie Gdańskim. Hanna Lubotzka, absolwentka Szkoły Podstawowej w Kolbudach, odczytała natomiast fragment swojego wiersza poświęconego NSZZ „Solidarność". Szymon Soborowski z Zespołu Szkół Łączności w Gdańsku do tematu podszedł w oryginalny sposób i w swoim opowiadaniu wcielił się w jednego z organizatorów sierpniowego strajku. Natomiast Urszula Szymańska z Uniwersyteckiego Liceum Ogólnokształcącego w Tczewie przeprowadziła rozmowę z Marią Szczepańską, działaczką opozycyjną. Ostatnią z przedstawionych prac była relacja z poszukiwania śladów historii autorstwa Sabiny Tomczyk, absolwentki Szkoły Podstawowej w Pucku. Ciocia opowiedziała jej o tragicznych losach Piotra Wasilewskiego, nauczyciela, który za odczytanie w 1982 roku na zajęciach w klasie maturalnej Technikum Rolniczego Deklaracji Ideowej Konfederacji Polski Niepodległej został skazany na trzy lata więzienia.

Warto dodać, że właśnie temu niepokornemu nauczycielowi poświęcona została publikacja wydana w tym roku przez gdańską oświatową „Solidarność". Prezentacje stypendystów zakończył występ muzyczny Adrianny Kordowskiej z XIX LO w Gdańsku, również stypendystki Funduszu NSZZ „Solidarność".

Podziękowania dla byłych przewodniczących gdańskiej „Solidarności"

Na październikowym posiedzeniu Zarządu Regionu uhonorowano jego byłych przewodniczących. Dyplomy i pamiątkowe monety wręczono trzem osobom: Janowi Hałasowi, który stał na czele ZRG w latach 1992–1993, Jackowi Rybickiemu (1993–1998) i Januszowi Śniadkowi (1998–2002).

Ten ostatni, dziękując za wyróżnienie, przywołał trudny okres transformacji, a także późniejsze lata, kiedy w Polsce pracownicy bezskutecznie oczekiwali zmian w swojej sytuacji ekonomicznej i realizacji obietnic kolejnych ekip rządzących, przede wszystkim tych rządów, które wywodziły się z „Solidarności". – Jak się dziś okazuje, pod hasłem „Solidarności" różni ludzie mieli bardzo różne rzeczy na myśli – mówił Janusz Śniadek. Dodał, że dopiero po 2015 roku ma poczucie, że zmiany w Polsce są zgodne z oczekiwaniami zwykłych obywateli.

Brutalny atak na dziennikarza

15 października w Gdyni doszło do brutalnego ataku na pracownika mediów – operatora kamery Telewizji Gdańsk, wykonującego obowiązki zawodowe. Pobicia dokonał syn prominentnego biznesmena Ryszarda K., który został zatrzymany w tym dniu przez CBA. Jak wynika z ustaleń prokuratury, ze strony agresywnego napastnika, Aleksandra K., doszło do naruszenia nietykalności dziennikarza, kierowania gróźb wobec niego i brutalnego skatowania, skutkującego obrażeniami ciała.

Przeciwko agresji, zarówno słownej, jak i fizycznej wobec dziennikarzy wykonujących zawodowe obowiązki zaprotestował Oddział Gdański Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich. „Nie można być obojętnym wobec eskalacji agresji i zastraszania dziennikarzy, bez względu na media, w których pracują. Tego typu czyny są zagrożeniem dla wolności mediów i zasady dostępu dziennikarzy do informacji, filmowania oraz dokumentowania wydarzeń. W istocie stanowią przeszkodę w wykonywaniu obowiązków zawodowych, naruszają prawo do wolności słowa i prawo do informacji, które są filarami demokracji" – czytamy w przyjętym przez gdańskie SDP oświadczeniu.

Podobne oświadczenie wydał Adam Chmielecki, prezes i redaktor naczelny Radia Gdańsk, który w imieniu całego zespołu dziennikarskiego Radia Gdańsk wyraził „stanowczy sprzeciw i potępienie wobec pobicia operatora oddziału gdańskiego Telewizji Polskiej".

Powstaje film o ks. Hilarym Jastaku

20 października w biurze Oddziału Gdynia ZRG odbył się kolejny dzień zdjęciowy filmu dokumentalnego o ks. Hilarym Jastaku, legendarnym kapelanie „Solidarności". Film jest realizowany przez znanego krakowskiego dokumentalistę Dariusza Walusiaka. O księdzu prałacie opowiadał Krzysztof Wyszkowski, współtwórca Wolnych Związków Zawodowych Wybrzeża.

magazyn Solidarność

Wydawca: Region Gdański NSZZ „Solidarność".
Redaguje zespół: Małgorzata Kuźma (red. naczelna, tel. 501 121 096), Artur S. Górski, Ryszard Kuźma (skład, red. techniczny), Tomasz Modzelewski.
Współpracują: Barbara Ellwart, Maria Giedz, Paweł Glanert, Wojciech Milewski, Aleksander Miśkiewicz, Łukasz Sulej, Maria Szwajkiewicz, Renata Tkaczyk, Martyna Werra.

Nadzór merytoryczny: Jacek Rybicki.
Korekta: Bogumiła Malicka.
Kolportaż: Roman Stegart, tel. 58 301 71 21, zamawianie: tel. 58 301 71 21.
Adres redakcji: ul. Wały Piastowskie 24, 80-855 Gdańsk, tel.: 58 308 42 72, 58 301 71 21, fax: 58 308 44 18.
Nakład: 7000 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo do redagowania i skracania nadesłanych i publikowanych tekstów. Za treść reklam redakcja nie odpowiada.
Oddano do druku: 3 listopada 2020 r.
http://www.solidarnosc.gda.pl
http://www.facebook.com/solidarnoscgdansk
e-mail: magazyn@solidarnosc.gda.pl

Wspominamy tych, co odeszli

1 listopada, w uroczystość Wszystkich Świętych, zgodnie z tradycją wspominamy naszych najbliższych i oddajemy im hołd.

PEXELS.COM

W mijającym roku nie zapominajmy o naszych związkowcach i ludziach dla Związku ważnych, o których pisaliśmy na łamach „Magazynu Solidarność" i którzy od nas odeszli: Stefan Rambiert, kierownik oddziału ZRG w Pucku i w Kartuzach, Danuta Nowakowska, współzałożycielka struktur oświatowej „Solidarności" w Gdańsku, Andrzej Popiela, aktor teatralny i filmowy, związany z NSZZ „Solidarność", Stanisław Hildebrandt, pracownik Zarządu Regionu „S", Adam Brzozowski, członek NSZZ „Solidarność" PGZ Stoczni Wojennej w Gdyni, mec. Bogumił Soczyński, radca prawny, wieloletni prawnik Krajowej Sekcji Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność", Piotr Soyka, prezes Remontowa Holding SA, Kornel Morawiecki, przywódca Solidarności Walczącej, Teresa Janowska, emerytowana pracownica Działu Kadr Zarządu Regionu, Zbigniew Bierawski, KM NSZZ „Solidarność" w GPEG Gdańsk, Jarosław Kamiński, KM NSZZ „Solidarność" Lotos Petrobaltic SA, Barbara Kierkowska, założycielka „Solidarności" w Dyrekcji Okręgu Poczty i Telekomunikacji w Gdańsku.

Wieczny odpoczynek racz Im dać Panie...

Apel przewodniczącego NSZZ „S": Brońcie naszych Kościołów!

Drodzy Członkowie i Sympatycy Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność"! Drodzy Przyjaciele!

Zwracam się do Was z gorącym apelem – brońcie naszych Kościołów. Angażujcie się w ochronę świętości Mszy Świętych, przeciwdziałajcie profanacjom symboli religijnych i naszych Świątyń. Nie pozwólcie, aby Kościół, na który zawsze mogliśmy liczyć, wobec bezprecedensowych napaści pozostał dzisiaj osamotniony.

„Solidarność", przy ogromnym wsparciu Kościoła, wywalczyła Polsce wolność. W tym wolność do protestów i zgromadzeń. Każdy, nawet w najostrzejszej formie, ma prawo do wyrażania swoich postulatów. Każdy ma prawo wyjść na ulicę i wykrzyczeć swoje żądania. Wielokrotnie robiliśmy to również my, związkowcy. Ale każda wolność ma swoje granice, a tą granicą są prawa i wolności innych ludzi. W tym prawo do swobodnego wyznawania swojej wiary.

To się nazywa t-o-l-e-r-a-n-c-j-a!

Demonstranci, profanując Kościoły i zakłócając Msze Święte, tę granicę już dawno przekroczyli. Do rangi symbolu urastają profanacje figur Jana Pawła II, dzięki któremu „Solidarność" powstała, a któremu Polska w drodze do odzyskania niepodległości tak wiele zawdzięcza.

Niestety, poziom agresji, niespotykany wulgaryzm i napaści fizyczne na księży i uczestników nabożeństw, zmuszają nas, katolików, do obrony. Dlatego proszę, abyście włączali się w działania Straży Narodowej lub inne spontanicznie tworzone grupy chroniące nasze Kościoły. Bądźcie też w kontakcie ze swoimi proboszczami. Kiedyś my mogliśmy liczyć na ich pomoc, dzisiaj oni tej pomocy od nas potrzebują.

Dziękuję serdecznie wszystkim, którzy wczoraj włączyli się w ochronę Kościołów. Otrzymałem wiele sygnałów, że nie zabrakło wśród nich Członków „Solidarności". Ja osobiście – jako katolik, ale też człowiek „Solidarności", również nie będę w tej sytuacji bierny.

27 października 2020 r.

Ze związkowym pozdrowieniem

Piotr Duda
przewodniczący Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność"

Reklama

Radio Gdańsk | 75 lat

Nowa audycja

„Głos pracownika" w Radiu Gdańsk

w każdy poniedziałek o 12.30!

Chcesz wiedzieć, jakie masz prawa i obowiązki jako pracownik?

Jak negocjować z pracodawcą?

Jakie są tendencje na rynku pracy?

Słuchaj i zgłoś swoją sprawę!

tel. 603 06 06 06 mail: glospracownika@radiogdansk.pl

NASZE OPINIE

W środku drugiej fali pandemii

ZBIGNIEW SIKORSKI, przewodniczący Krajowego Sekretariatu Przemysłu Spożywczego NSZZ „S"

– Sektor spożywczy odczuwa w sposób dramatyczny sytuację związaną z zagrożeniem COVID-19 w sektorze HoReCa, czyli hotelarskim oraz gastronomicznym (z ang.: Hotel, Restaurant, Catering/Cafe – dop. red.) Co prawda firmy skorzystały z rządowych tarcz, ale poczucie jako takiej stabilności się kończy. W firmach, gdzie są związki zawodowe, zawarte zostały porozumienia postojowe z tzw. tarczy, a jedocześnie sytuacja destabilizacji uruchomiła serię zwolnień w wielu hotelach. Zwolniono najpierw zatrudnionych przez firmy zewnętrzne, a z czasem pracę tracili pracownicy hoteli. Przedstawiałem sytuację branży hotelarskiej na posiedzeniu zespołu Rady Dialogu Społecznego ds. przedsiębiorczości i rynku pracy 10 września br. Wnosiłem, by doszło do spotkania z udziałem strony społecznej. Nie otrzymaliśmy odpowiedzi

28 września brałem udział w obradach zespołu ds. dialogu społecznego RDS, na którym określiłem nasze stanowisko: przedstawiciele strony rządowej nie wykazują woli rozmów z trójstronnym zespołem branżowym ds. przemysłu spożywczego. Podobne stanowisko przyjął zespół do spraw dialogu społecznego RDS, obarczając Ministerstwo Rozwoju za brak posiedzeń trójstronnego zespołu branżowego ds. przemysłu spożywczego.

Wkrótce czeka nas kryzysowe tąpnięcie związane z ustawą o podatku od cukru. Nowa opłata cukrowa obciąży przedsiębiorców sprzedających produkty zawierające cukier. Przepisy miały obowiązywać od 1 lipca 2020 r., wejdą w życie od stycznia 2021 r. Wysokość opłaty będzie uzależniona od ilości substancji słodzącej znajdującej się w napoju. Zastanawiamy się, jak podatek będzie naliczany od przedsiębiorstw. Branża nadal tego nie wie. Okazuje się, że w branży napojów już rozpoczęto rozłożone w czasie i z dodatkowymi odszkodowaniami zwolnienia pracowników Żywca Zdroju i Coca Coli.

WOJCIECH LITEWSKI, przewodniczący KZ NSZZ „S" w Okręgowym Przedsiębiorstwie Energetyki Cieplnej sp. z o.o.

– 1 sierpnia br. zakończyło się obowiązywanie dotychczasowego układu zbiorowego pracy. Nie mogliśmy się dogadać z prezesem. Ten zaś sięgnął po sprawdzoną zasadę „dziel i rządź" i zjednał sobie drugi ze związków działających w przedsiębiorstwie. Związki nie mówią jednym głosem. Sprawdziła się zasada, że podzielonym zespołem rządzi się łatwiej.

W tak ważnej firmie dla Pomorza dialogu nie ma. Regulamin pracy, który zaprezentował prezes i jego kancelaria prawna, pomijał związki zawodowe. To hybryda, z którą na dobrą sprawę nie wiadomo, co zrobić. Nasze argumenty i postulaty do układu, dotyczące warunków pracy, BHP, czasu pracy, zostały skasowane. Odnoszę wrażenie, że prezes postawił sobie za cel zlikwidowanie „Solidarności", obarczając pracowników winą za zerwanie negocjacji. Nie powstał nawet protokół rozbieżności. W sukurs przyszli nawet naukowcy z Uniwersytetu Gdańskiego zajmujący się modelowaniem wynagrodzeń. To znaczy, że zarząd nie był przygotowany, by negocjować. Wstępne rekomendacje z UG były nawet po naszej myśli. Tym gorzej dla rekomendacji. Co dodatkowo niepokoi, to brak konsultacji w sprawie pandemii. Nie ma od kilku miesięcy żadnych spotkań. Nie pyta się nas o zdanie przy wprowadzaniu zasad i rygorów związanych z zagrożeniem koronawirusem. Jednoosobowy zarząd wie wszystko najlepiej. Tak sam uważa.

KRZYSZTOF REKOWSKI, przewodniczący KM NSZZ „S" w Zakładach Porcelany Stołowej Lubiana SA w Łubianie

– Mamy dobre i złe wiadomości. Po pierwsze, przy negocjacjach porozumienia zarządu zakładu z załogą wynegocjowaliśmy znośne warunki. Zakład pracuje. W naszym przypadku tarcze się sprawdziły. Dla dużej, znaczącej w regionie firmy i dla lokalnej społeczności było to niezwykle istotne. Ochroniliśmy miejsca pracy i produkcja idzie swoim rytmem, dostawy, głównie na rynki zagraniczne, są realizowane. Po tym, jak w drodze negocjacji w porozumieniu znalazły się zapisy o czasowych obniżeniach wymiaru pracy i pensji, od września mamy odmrożenie. Nie zatrzymaliśmy zakładu. Ostatnio zostały wypłacone jubileuszówki za staż pracy, premie i nagrody, te zapisane w układzie zbiorowym pracy. Mamy drugą falę pandemii COVID-19. Spodziewamy się problemów z frekwencją. Nie unikniemy zachorowań, mimo że zasady rygoru sanitarnego są u nas przestrzegane.

*Wysłuchał **(asg)***

SPOJRZENIE

Brzydkie hasło

W złowrogim cieniu pandemii odbywa się kolejny spektakl mający na celu obalenie demokratycznie wybranego rządu i większości parlamentarnej. Tym razem towarzyszy temu głęboko filozoficzne i mocne intelektualnie hasło: „wyp….ć". Wraz z tym hasłem po raz kolejny jak w soczewce widać, jak rozumieją demokrację, konstytucję i porządek prawny grupy naszych obywatelek i obywateli, tych, którzy przecież jeszcze niedawno ubierali pomniki w koszulki z napisem „konstytucja", a „demokrację" odmieniali przez wszystkie możliwe przypadki. Demokracja to rządy „naszego ludu", a konstytucja stanowi fundament demokracji, gdy broni naszych poglądów. W innym przypadku to dyktatura i faszyzm. Proste?

Ale warto cofnąć się trochę w czasie i przestrzeni. Jak wiemy, Trybunał Konstytucyjny w polskim porządku prawnym jest powołany do oceny, na ile rozwiązania zaproponowane przez ustawodawcę są zgodne z ustawą zasadniczą. W konstytucji z 1997 roku, nomen omen uchwalonej przez lewicowo-liberalną większość parlamentarną i dzięki swoistym kruczkom prawnym przyjętą w referendum, prawo do życia podlega szczególnej ochronie państwa. Już w tym samym roku TK pod przewodnictwem dzisiejszego guru opozycji prof. Andrzeja Zolla uznał, że prawo do ochrony życia obowiązuje od jego poczęcia, a aborcja z tzw. względów społecznych jest w tym kontekście niezgodna z konstytucją.

Nie trzeba być profesorem nauk prawnych, żeby domniemać, że prędzej czy później TK podobnie oceni możliwość dokonania aborcji (zabicia dziecka poczętego) z powodów jego możliwej nieuleczalnej choroby (tzw. aborcja eugeniczna). Czy wobec tego osoby o odmiennych poglądach nie mają innych możliwości działania? Zdaniem osób wierzących i doktryny Kościoła prawo do ochrony życia należy do podstawowych i niepodlegających dyskusji niezbywalnych i naturalnych praw człowieka. Ale przecież można sobie wyobrazić, że w demokratycznych wyborach zwolennicy innych rozwiązań uzyskają tzw. większość konstytucyjną, która umożliwi im wprowadzenie alternatywnych rozwiązań prawnych. Tyle tylko, że protest pod hasłem „wyp….ć" jest przecież mniej skomplikowany i emocjonalnie bardziej czytelny. A że narusza fundamentalne prawa osób o innych poglądach? Że depcze narodowe symbole? Że wzywa do fizycznej agresji? Że depcze demokratyczny wybór większości? Takie prawa lewicowej rewolucji i społecznej inżynierii.

Wróćmy na moment do złowrogiego cienia pandemii. Gdy patrzę na tłumy protestujących, wydaje mi się, że – przynajmniej część z nich – ma w głębokim poważaniu fakt, że ich działania mogą nieść chorobę i śmierć setkom innych. Sygnalizowany przez epidemiologów wzrost zakaźności wirusa przy jednoczesnym spadku jego „zjadliwości" (dziś to niewiele ponad 1 procent zgonów) sprzyja – niestety – takim zachowaniom. Innymi słowy, jeżeli zachoruję, to zapewne jakoś przetrwam, a oni będą musieli „wyp…ć"! Problem w tym, że w skali makro jesteśmy rzeczywiście w ślepej uliczce – gigantyczny wzrost zachorowań wśród personelu medycznego, obłożenie szpitalnych łóżek i respiratorów, logistyczna niewydolność systemu – to wszystko oznacza, że idziemy po krawędzi. Ale jeżeli tę krawędź przekroczymy, to zawsze będzie można ogłosić, że to wina podejmujących decyzje…

I na koniec coś z naszego związkowego podwórka, ale równie dobrze mogłoby wypełnić sąsiednią rubrykę „I śmieszno, i straszno". Bo oto wicelider chyba najbardziej antyzwiązkowego ugrupowania w historii III RP, prezydent Warszawy – a więc pracodawca dla wielu tysięcy pracowników – elementem składowym swojego nowego ruchu chce uczynić... powołanie nowej centrali związkowej. Wprawdzie w skali mikro sprawa jest powszechnie znana – pracodawcy, którzy chcą spacyfikować niezależność pracowników, często powołują tzw. żółte związki zawodowe, ale w skali makro tego jeszcze nie było. Choć mogę się mylić – wszak rozwiązanie NSZZ „S" i powołanie OPZZ w ciemną noc stanu wojennego to wypisz wymaluj rzecz analogiczna. Z tą różnicą, że Rafał Trzaskowski nie ma (jeszcze) możliwości delegalizacji NSZZ „S". Ale wspólnie z Lechem Wałęsą, Bonim i innymi „przyjaciółmi" z tego kręgu wtajemniczenia, kto wie?

Jacek Rybicki

I ŚMIESZNO, I STRASZNO

Musimy robić to, co PiS

Wyborcy totalnej opozycji w Polsce mogą czuć się nieco zdezorientowani. Przez lata słyszeli bowiem, że wszystko to, co robi PiS, jest złe i godzi w podstawy demokracji, a tu – proszę! Lider nowego ruchu **Rafał Trzaskowski** uważa, że aby odsunąć PiS od władzy, trzeba… wzorować się na PiS.

– *PiS z sukcesem wykorzystał bardzo wiele instrumentów i my musimy robić to samo, jeśli myślimy o odsunięciu prawicy od władzy* – mówił prezydent Warszawy w jednym z wywiadów. I na czym to ma polegać? – *PiS grał – i nadal gra – na kilku fortepianach. Nie tylko stworzył silną partię polityczną. Tworzył też platformy internetowe, sieci organizacji analitycznych, fundacje, w tym kluby „Gazety Polskiej"* – precyzuje Trzaskowski.

Może warto więc uświadomić panu Trzaskowskiemu, że portale internetowe przecież już mają, ogólnopolską telewizję, gazety ogólnopolskie i lokalne też, pozostaje tylko utworzyć kluby „Gazety Wyborczej".

Płynna świadomość mecenasa G.

Wszyscy pamiętamy słynne podskoki **Romana G.** w czasie protestów w tzw. obronie wolnych sądów. Wyglądało to bardzo pociesznie, gdy wesoły Romek podskakiwał, skandując: – *Kto nie skacze, ten jest z PiS-em, hop, hop, hop!* I czym to się skończyło? Przez lata obserwowaliśmy dziwną przemianę mecenasa G., który z ministra oświaty w rządzie PiS przeistoczył się w głównego obrońcę w sprawach dotyczących polityków opozycji. A jak dowodzą ostatnie wydarzenia, nie ograniczył się tylko do spraw politycznych. Zajął się także wielkim biznesem.

Niestety, może to okazać się dla niego niezbyt fortunne, bo na początku października został zatrzymany przez CBA w związku ze sprawą wyprowadzenia kwoty 92 milionów złotych z giełdowej spółki deweloperskiej. Wszystkich zdziwiła reakcja, wydawałoby się, twardego i zaprawionego w bojach adwokata, który zemdlał w czasie przeszukiwania jego domu. Nasuwa się pytanie: czy tak zdenerwował się tym, co śledczy mogą znaleźć, czy – jak uważają niektórzy – tylko symulował brak świadomości, żeby uniemożliwić przeprowadzenie czynności śledczych. Tę drugą tezę potwierdza linia obrońców pana G., która jest oparta o tzw. koncepcję świadomości płynnej.

Krewki syn byłego miliardera

– *Syn bronił troszkę honoru ojca i honoru rodziny. Tam lekko go przesunął, ale nie tak, żeby go pobił* – tak biznesmen **Ryszard Krauze**, notabene zatrzymany w tej samej sprawie co Roman G., bronił swojego syna, który brutalnie pobił dziennikarza TVP Gdańsk.

Jak wiemy, wszystko w życiu jest względne. Według pomorskiego biznesmena było to tylko lekkie przesunięcie wścibskiego kamerzysty, niewątpliwie rzeczywiście on się tylko „przesunął", ale pod wpływem uderzenia w twarz i kopnięcia. Skończyło się to poważnymi obrażeniami głowy, co widać na załączonym zdjęciu.

Niestety, tę dziwną linię obrony Krauzego podzielił również sąd, który nie zgodził się na zatrzymanie krewkiego syna byłego miliardera.

Viola Kołakowska i Grzegorz Braun jednym frontem

Viola Kołakowska, średnio znana celebrytka, była partnerka innego nieco bardziej znanego aktora, kontestuje noszenie maseczek, twierdząc, że stosowanie się do antycovidowych zasad bezpieczeństwa jest zamachem na jej wolność osobistą. Za swoje wywody doczekała się nawet nominacji do niechlubnego plebiscytu na biologiczną bzdurę roku 2020. Przypomnijmy, że w zeszłym roku plebiscyt ten wygrała była premier **Ewa Kopacz**, twierdząc, że ludzie żyli w tych samych czasach co dinozaury. To, co w przypadku mało lotnych celebrytów możemy uznać za śmieszne, przeraża, gdy propagowane jest przez polityków zasiadających w Sejmie. Ostatnie wyczyny posła **Grzegorza Brauna**, skądinąd niegdyś twórcy wartościowych filmów dokumentalnych, wołają o pomstę do nieba. Spuśćmy litościwie zasłonę milczenia na to, co wtedy mówił, ale fakt, że stał on w Sejmie bez maseczki, podchodził do innych posłów, mając za nic dystans społeczny i narażał ich na zakażenie, śmieszny nie jest. Szczęść Boże, pośle Braun!

Chcieli wyborów na jesień

Przywołajmy fakty. **Borys Budka** w kwietniu 2020 r. mówił: – *Epidemia skończy się mniej więcej jesienią. Z ekspertyz, którymi dysponujemy, wynika, że ta fala pandemii, epidemii skończy się mniej więcej jesienią tego roku i na tej podstawie wyliczyliśmy dalszy kalendarz wyborczy.* Tak więc, bez przeszkód, wybory prezydenckie mogłyby się, według przewodniczącego PO, odbyć na jesieni. Dość czasu byłoby na podmianę kandydata. Przyszła jesień, i co? Ministerstwo Zdrowia informuje o zakażeniach koronawirusem grubo przekraczających 20 tysięcy na dobę i o śmiertelnych przypadkach dochodzących do 300.

– *W tej całej pandemii szczęście w nieszczęściu, że nie trafiła do Polski za rządów PO* – podsumował poseł PiS **Marcin Horała**. A gdyby jednak wybory były teraz? Strach pomyśleć.

GDYŃSKA PROFANACJA

Szok kulturowy: jak daleko odejdziemy od znaczenia symboli?

Na gdańskim pomniku Poległych Stoczniowców widnieją strofy: „Który skrzywdziłeś człowieka prostego./ Śmiechem nad krzywdą jego wybuchając…”, autorstwa Czesława Miłosza, przypominające, że są wartości, sceny, idee, które nie zasługują na wykorzystanie w dowolnej formie i kontekście.

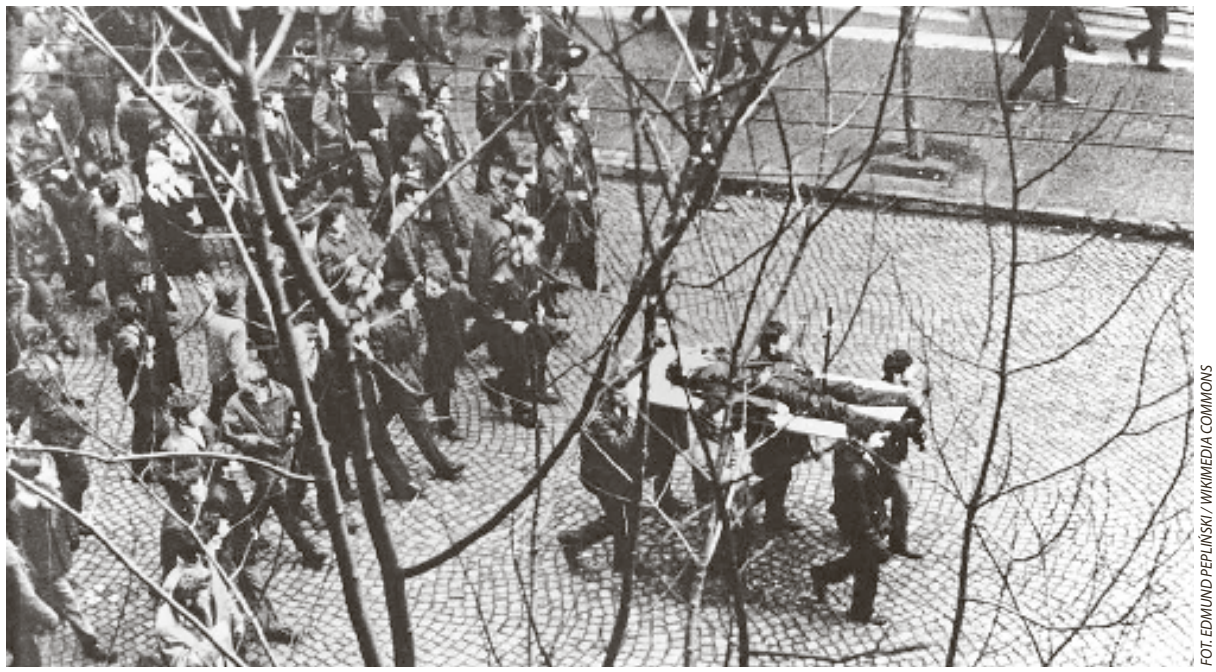

FOT. EDMUND PEPLIŃSKI / WIKIMEDIA COMMONS

Demonstracje Grudnia 1970 r. w Gdyni: ciało Zbyszka Godlewskiego niesione przez demonstrantów na drzwiach.

Robotnik, pracownik Portu Gdynia, Zbyszek Godlewski przeszedł do historii jako bohater „Ballady o Janku Wiśniewskim”. Stał się jednym z symboli ofiar Grudnia ’70. Zginął trafiony czterema kulami o poranku 17 grudnia 1970 roku, nieopodal przystanku SKM Gdynia-Stocznia. Jego ojciec (zawodowy wojskowy) powiedział po latach, że na skrwawionym swetrze syna widniały dziury po postrzale: dwie na części brzusznej i jedna na części piersiowej. Zbyszek miał też postrzał w głowę, prawdopodobnie rykoszet. Miał 18 lat. Tyle, ile lat ma dziś wielu uczestniczek i uczestników marszów protestacyjnych tzw. strajku kobiet. Być może to jego rówieśnicy nieśli ul. Świętojańską w środę, 28 października tego roku w gdyńskim pochodzie kukłę kobiety na drzwiach.

Młodzi chłopcy

Gdy 17 grudnia 1970 r. wstawał świt nad Gdynią, sytuacja była napięta. Gdynia strajkowała, ale w tym mieście nie wybito ani jednej szyby. Nocą wojsko otoczyło stocznię i zablokowało przystanek SKM. Padły strzały… Do uczniów, stoczniowców, portowców, rybaków, kierowców. Osiemnastu z nich padło od kul. Blisko stu odniosło rany postrzałowe. Ofiary to w większości młodzi chłopcy, w wieku od 15 do 20 lat. Najstarszy miał lat 35 lat. Najmłodsi po lat 15: Zbyszek Gliniecki, uczeń, postrzał klatki piersiowej i Jurek Skonieczka, uczeń, strzał w głowę.

Fotografia Edmunda Peplińskiego oraz kilka zdjęć milicyjnych z 1970 roku ukazują pochód, który uformował się przy Dworcu Głównym i przystanku SKM, idący ulicami Marchlewskiego i Świętojańską w stronę Prezydium Miejskiej Rady Narodowej, zmagając się z oparami gazu łzawiącego. Na czele niesiono na drzwiach zwłoki młodego człowieka. Kiedy pochód doszedł w okolice Prezydium, padły kolejne strzały. Drzwi z ciałem Zbyszka Godlewskiego zostały na ulicy. Jego zwłoki po godzinie zostały przewiezione do szpitala w Redłowie.

O śmierci syna Izabela i Eugeniusz Godlewscy dowiedzieli się z telegramu, który 18 grudnia wysłał jego przyjaciel: „Zbyszek nie żyje. Kazik”. W niedzielę u Godlewskich zjawili się ludzie z Urzędu Wojewódzkiego i poinformowali, że za kilka godzin odbędzie się pogrzeb syna. Pochówek chłopca miał miejsce kwadrans po godzinie 23 na cmentarzu w Oliwie. Po cichu.

– Słuchaj, w tej chwili cały ten tłum, liczący około 4 tysięcy, powiększa się cały czas, proszę ciebie, normalnie o ludzi przebywających na ulicy, powiększa się. I wszyscy razem pod radę płyną. Wołają hasła....
– „Gujana”, zgłoś się...
– „Gujana”, zgłasza się...
– Tutaj przy prezydium, proszę ciebie, słychać pojedyncze strzały, pojedyncze strzały, i to są z broni.
– „Śliwa” do „Bawarii”.
– ...mordercy...
– Ten tłum niesie zabitego i krzyczy „mordercy”, tak?
– „Gujana” zgłasza się do „Śliwy”.
– Słuchaj. Ta grupa z tym..., z tym..., z tym zabitym, proszę ciebie, jest na Świętojańskiej, już na Świętojańskiej. Sztandar niosą zakrwawiony i za nim tego trupa…

nasłuch z milicyjnej częstotliwości, 17 grudnia 1970 r.

Szok kulturowy

Za miesiąc kolejna rocznica Grudnia ’70. Tradycyjnie obchodzona będzie w Gdańsku i Gdyni, w Elblągu i w Szczecinie. Uczcimy tych, którzy w obronie godności człowieka pracy oddali życie. Zapłoną znicze pamięci, odprawione zostaną msze święte w intencji zabitych, rannych i represjonowanych oraz ich rodzin, złożone zostaną kwiaty, odczytane listy od najważniejszych ludzi w państwie.

„W dziejach narodu są symbole, na których buduje on nie tylko pamięć o przeszłości, ale także fundament na przyszłość. Już niedługo pochylimy się nad ofiarami Grudnia ’70, bezbronnymi robotnikami, ale także uczniami rozstrzelanymi m.in. rankiem w czwartek, 17 grudnia 1970 roku na rozkaz komunistycznych zbrodniarzy 50 lat temu. Tymczasem w przededniu tej tragicznej rocznicy właśnie tu, na ulicach Gdyni, dochodzi do wyjątkowo ohydnej i nikczemnej profanacji jednego z drogich nam symboli” – napisał Krzysztof Dośla, przewodniczący Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność”.

W Grudniu 1970 roku Polacy przekonali się, że system PRL, z nazwy robotniczo-chłopski, jest fikcją. Krew przelana na Wybrzeżu doprowadziła do przewrotu w łonie totalitarnego państwa. Grudzień 1970 to biało-czarne zderzenie postaw. Po jednej stronie ludzie pracy Wybrzeża, zdesperowani pogłębiającą się biedą, upokorzeni manipulacjami i kłamstwami. Po drugiej reżim, rządzący nieudolnie i nieodpowiedzialnie.

„Parodiowanie tragicznych scen z wypadków Grudnia ‘70 jest głupie, niegodne i wywołuje moje oburzenie” – napisał prezydent Gdyni Wojciech Szczurek.

W tym bezrozumnym geście zniszczona została sama idea protestu, o ile miała być nią – na swój sposób pojmowana i rozumiana – wolność. Kilku młodym osobom, przy aplauzie uczestników przemarszu, zachciało się być kontrowersyjnymi. Przyjmijmy, że pokolenie 20-latków jest liberalne, kieruje się swoim systemem wartości. Jednak sięgnięcie po symbol niesionego na drzwiach, w geście bezsilnej rozpaczy, zastrzelonego portowca, po to, aby przynieść na ulice Gdyni własny gniew, dowodzi fiaska naszych zabiegów o pamięć historyczną, o wzorce czerpane z najnowszej historii. Popełniamy błąd. Pytanie, czy będziemy w stanie błąd zdiagnozować i go naprawić.

W filmie „Psy” Władysława Pasikowskiego w stołówce MSW przy ul. Batorego, po libacji, zamroczonego alkoholem esbeka koledzy wynoszą na ramionach, rycząc: „Janek Wiśniewski padł!”. Scena, dobitniej niż stos referatów, pokazuje, jacy to byli ludzie, podkomendni Czesława Kiszczaka i Jerzego Andrzejewskiego. Ci ludzie nadal pozostali graczami w nowej RP. Co chwila pojawiają się w rozmaitych interesach, także całkiem niedawno. Pakując akta operacyjne pod plandekę ciężarówki, wywożąc z resortu i wrzucając do ogniska, zapewniali siebie: „Teraz będzie tak samo, albo nawet lepiej”.

Artur S. Górski

Stanowisko Rady Oddziału Gdynia Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność” w sprawie skrajnego nadużycia symboli Tragedii Grudnia 1970 roku w Gdyni

W dniu 28 października 2020 r. w Gdyni podczas manifestacji osób niezadowolonych z orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego dotyczącego tzw. aborcji eugenicznej doszło do wykorzystania w sposób skrajnie niegodziwy symbolu Tragedii Grudnia 1970.

Grupa manifestantów przy ogólnej aprobacie zebranych obnosiła publicznie drzwi, nawiązując tym samym do tragicznych zdarzeń z dnia 17 grudnia 1970 roku, kiedy to zdesperowani biedą i przemocą młodzi robotnicy gdyńskich zakładów pracy nieśli na drzwiach ciało zamordowanego młodego człowieka.

Drzwi te dzięki życzliwości i opiece gdyńskich kapłanów znajdują od 40 lat swoje bezpieczne i godne miejsce w Kaplicy Portowców i Stoczniowców kościoła Najświętszego Serca Pana Jezusa w Gdyni.

Dziś kościół ten jak wiele innych świątyń jest zagrożony profanacją ze strony zdziczałych jednostek.

Rada Oddziału Gdynia Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność” potępia w całej rozciągłości powyższy incydent i wzywa jednocześnie do obrony świątyń!

Gdynia, 29.10.2020 r.

Aleksander Kozicki, *przewodniczący*
Rady Oddziału Gdynia NSZZ „Solidarność”

Stanowisko Prezydium Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność” w sprawie profanacji symbolu Janka Wiśniewskiego

W dziejach narodu są symbole, na których buduje on nie tylko pamięć o przeszłości, ale także fundament na przyszłość. Już niedługo pochylimy się nad ofiarami Grudnia 70, bezbronnymi robotnikami, ale także uczniami rozstrzelanymi m.in. rankiem, w czwartek, 17 grudnia 1970 roku na rozkaz komunistycznych zbrodniarzy 50 lat temu. Tymczasem w przededniu tej tragicznej rocznicy właśnie tu, na ulicach Gdyni, dochodzi do wyjątkowo ohydnej i nikczemnej profanacji jednego z drogich nam symboli – gdy „na drzwiach ponieśli Go Świętojańską”. Jakże wiele trzeba mieć w sobie nienawiści i pogardy dla własnego narodu, żeby w taki sposób manifestować swoje ideologiczne i polityczne poglądy.

Prezydium Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność” nie znajduje słów oburzenia, szczególnie w sytuacji, gdy kilka dni temu pożegnaliśmy jednego z ostatnich bohaterów Grudnia, wówczas sześciokrotnie postrzelonego i cudem przywróconego życiu. Tych wszystkich, którzy jeszcze niedawno mieli usta pełne demokracji i konstytucji, wzywamy do opamiętania. Członków i sympatyków naszego Związku prosimy o dawanie świadectwa prawdzie i przywiązania do wartości, które pozwoliły zbudować wolną i suwerenną Ojczyznę. Szyderstwa z drogich symboli, fizyczne ataki na kościoły, biura poselskie za chwilę przerodzą się w akty agresji wobec osób.

Dlatego z całą mocą wzywamy władze wszystkich szczebli i opcji politycznych do jednoznacznego odcięcia się i potępienia tego typu form protestu, a odpowiednie służby do adekwatnej reakcji.

Gdańsk, 29.10.2020 r.

Krzysztof Dośla, *przewodniczący*
Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność”

Koniec sporu w DOVISTA

Po blisko trzech miesiącach konfliktu załogi z dyrekcją, wywołanego wyśrubowaniem norm pracy i niedotrzymaniem przez zarząd umowy o płacach, w DOVISTA Polska 9 października br. zawarte zostało porozumienie między NSZZ „Solidarność" a zarządem spółki. Tym samym zażegnany został tlący się w fabryce konflikt, który przybrał formę sporu zbiorowego. Nie obyło się bez pomocy mediatora.

DOVISTA Polska sp. z o.o. i spółki z Grupy VELUX są jednym z największych producentów i eksporterów okien w Polsce, a poziom ich obrotów wynosi rocznie ponad 1,9 miliarda złotych. Zakład nie wstrzymał i nie zmniejszył produkcji w czasie pandemii. Mimo to zapadły decyzje co do zmian w organizacji pracy.

– Bez porozumienia ze związkami zawodowymi dyrekcja zdecydowała o zmianie organizacji pracy, narzucając wyższe tempo oraz śrubując normy za te same pieniądze. Nie zostały też dotrzymane wynegocjowane wcześniej porozumienia płacowe. Pominięcie związku zawodowego wymusiło naszą reakcję. Weszliśmy w spór zbiorowy. W trakcie negocjacji osiągnęliśmy 9 października kompromis na drodze mediacji – mówi Tomasz Muszyński, przewodniczący Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność" w DOVISTA Polska i przewodniczący Sekcji Krajowej Drzewiarzy „Solidarności".

Sprawa dotyczy około 2,4 tysiąca osób w fabrykach firmy DOVISTA Polska. Zakład ma cały czas zamówienia, a produkcja idzie pełną parą. Tym trudniej zrozumieć motywy szefów spółki. Właścicielem Grupy VELUX oraz DOVISTA jest duński VKR Holding AS. Do holdingu należą firmy działające w produkcji okien dachowych i świetlików oraz okien pionowych. DOVISTA Polska sp. z o.o. ma fabryki położone w Wędkowach koło Tczewa.

W mediacjach uczestniczył jako mediator Stefan Gawroński, skarbnik Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność".

Przypomnijmy, że mediatora ustalają strony sporu zbiorowego. Mediatorem może być każda osoba, co do której się wspólnie porozumieją. Może być to także osoba z listy mediatorów ustalonej przez ministra właściwego do spraw pracy. Rokowania lub mediacja kończą się podpisaniem porozumienia lub protokołu rozbieżności. W jednym i drugim przypadku jest to obowiązek o charakterze formalnym. Porozumienie zawarte w ramach sporu zbiorowego uznawane jest za tzw. źródło prawa w zakładzie pracy lub danej branży.

(asg)

Służba przy grobie bł. Księdza Jerzego Popiełuszki

W roku 2021, jak to odbywa się już od wielu lat, pomimo pandemii planowane są służby przy grobie bł. Księdza Jerzego Popiełuszki na Żoliborzu w Warszawie przy kościele św. Stanisława Kostki. Region Gdański „Solidarności" czynnie włącza się w tę akcję. Większość terminów z puli naszego Regionu jest już obsadzona, zostało pięć wolnych dat:

- 17 stycznia
- 7 sierpnia
- 16 października
- 6 listopada
- 10 grudnia.

W roku 2020, zgodnie z ustalonym harmonogramem, Regionowi Gdańskiemu przypadają jeszcze dwa terminy: 14 listopada oraz 8 grudnia. W związku z pandemią jednak wszystkie służby są wstrzymane do odwołania.

W sprawie służb prosimy o kontakt z Krzysztofem Żmudą: kzmuda@vp pl tel. 502 193 048.

Kościelna Służba Porządkowa powstała jeszcze za życia ks. Popiełuszki. Jej założenie to był po prostu wymóg czasu – trzeba było chronić ks. Jerzego oraz ludzi, którzy przybywając do kościoła na Żoliborzu chcieli się wyciszyć i nabrać sił do walki o wolność. Służba wytrwale pełniła swoje dyżury – zarówno w mieszkaniu ks. Jerzego, jak i podczas comiesięcznych mszy św. za ojczyznę.

Po męczeńskiej śmierci Księdza Jerzego służba porządkowa zmieniła strukturę organizacyjną. Teraz dba o porządek i zabezpiecza takie uroczystości, jak np. rocznica śmierci Kapłana. Pilnuje także grobu.

Aktualnie czuwanie ma znaczenie symboliczne. Jest dowodem trwania przy wartościach, za które ks. Jerzy nie wahał się oddać swego młodego życia. Na dyżury do służby porządkowej przyjeżdżają ludzie z wielu stron Polski. Stoją tu w dzień i w nocy, w niedziele i w święta – 24 godziny na dobę. Obecnie Kościelna Służba Porządkowa przy grobie Księdza Jerzego jest wspomagana przez członków NSZZ „Solidarność".

ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH

Nie trzeba już dostarczać do ZUS decyzji o kwarantannie

Osoby skierowane na kwarantannę lub objęte izolacją domową, które ubiegają się o wypłatę zasiłku za ten czas, nie muszą już dostarczać stosownej decyzji sanepidu do ZUS czy pracodawcy. Zakład pozyska takie dane automatycznie, będzie też udostępniał je pracodawcom.

Informacja o kwarantannie lub izolacji jest niezbędna do wypłaty zasiłku chorobowego i opiekuńczego. Osoby, które są skierowane na kwarantannę lub objęte izolacją domową i ubiegają się o wypłatę zasiłku, nie muszą już dostarczać decyzji sanepidu do ZUS lub pracodawcy. Nie muszą też mieć zwolnienia lekarskiego z powodu przebywania w izolacji domowej.

Skierowani przez jednostkę Państwowej Inspekcji Sanitarnej na kwarantannę mają prawo do świadczeń chorobowych – wynagrodzenia za czas choroby, które finansuje pracodawca, albo zasiłku chorobowego z ZUS. Dotyczy to osób objętych ubezpieczeniem chorobowym. Ubezpieczenie to jest obowiązkowe, jak ma to miejsce w przypadku pracujących na umowę o pracę, albo dobrowolne, jak to jest przy umowie zleceniu lub własnej działalności gospodarczej. Świadczenia przysługują także ubezpieczonym, którzy zostali poddani izolacji, również w warunkach domowych.

Obecnie do wypłaty zasiłków chorobowych lub opiekuńczych, gdy kwarantanna lub izolacja dotyczy dziecka, potrzebna jest decyzja Państwowej Inspekcji Sanitarnej. Wkrótce – zamiast decyzji – ZUS będzie samodzielnie pozyskiwać odpowiednie dane z systemu informatycznego Centrum e-Zdrowia (system EWP), w którym zapisywane są te informacje.

Po wejściu w życie zmian w przepisach, dane o kwarantannie i izolacji ZUS będzie przekazywać pracodawcom i przedsiębiorcom na ich profil płatnika na Platformie Usług Elektronicznych (PUE) ZUS. Na tej podstawie płatnicy składek będą mogli wypłacać pracownikom świadczenia chorobowe i zasiłek opiekuńczy. Ubezpieczony także otrzyma informację o kwarantannie lub izolacji na swój profil na PUE ZUS.

Już teraz osoby skierowane na kwarantannę lub objęte izolacją domową, które ubiegają się o wypłatę zasiłku, nie muszą dostarczać decyzji sanepidu do ZUS czy pracodawcy. Nie muszą też mieć zwolnienia lekarskiego z powodu przebywania w izolacji domowej. Pracownicy powinni jednak pamiętać o poinformowaniu pracodawcy o przyczynie nieobecności w pracy.

Krzysztof Cieszyński
regionalny rzecznik prasowy ZUS województwa pomorskiego

HANDEL

Znów chcą zabrać wolne niedziele

Mimo że Polacy przyzwyczaili się do ograniczenia handlu w niedziele, wciąż istnieje silny lobbing, przede wszystkim dużych zachodnich koncernów, za jego zniesieniem. Na portalach internetowych, należących przede wszystkim do niemieckich właścicieli, sukcesywnie ukazują się artykuły, które podważają sens wolnych niedziel w handlu.

Dzięki staraniom „Solidarności" pracownicy handlu mają zagwarantowane wolne dni we wszystkie dni świąteczne, a także w większość niedziel w roku. Jednak zwolennicy pracy w niedzielę nie złożyli broni i chcą zniesienia ograniczeń, nawet kosztem zdrowia milionów pracowników handlu. Pod koniec października senatorowie opozycji na wniosek Adama Szejnfelda z Koalicji Obywatelskiej przegłosowali projekt inicjatywy ustawodawczej, która zakłada czasową likwidację wolnych niedziel w handlu. Jeśli na propozycję Senatu zgodziłby się Sejm, to oznaczałoby, że w czasach, gdy promowana jest praca zdalna, gdy unikamy dużych skupisk ludności, 1,3 miliona pracowników handlu, branży najbardziej ze wszystkich zdominowanej przez kobiety, zostanie dodatkowo narażonych na potencjalny kontakt społeczny i ryzyko zakażenia się niebezpieczną chorobą. Inicjatywa liberalnych i lewicowych senatorów ma ponoć być ratunkiem dla gospodarki i ograniczyć kolejki. Oczywiście ta antypracownicza inicjatywa ma poparcie międzynarodowych koncernów, które w dużej mierze zdominowały niektóre sektory polskiego handlu.

Niestety, wciąż dla właścicieli dużych sieci handlowych nie liczą się pracownicy, ale zysk za wszelką cenę. Zdaniem „Solidarności" pracowników handlu ważnym czynnikiem generującym kolejki jest nakładanie na pracowników nadmiaru obowiązków i oszczędzanie na ich liczbie. To również efekt niskiej kultury pracy, do której przez lata liberalne rządy w Polsce przyzwyczajały zagranicznych właścicieli sieci handlowych. Każdy może się przekonać, że głównym powodem tłoku w sklepach nie są godziny otwarcia marketów, ale mała liczba pracowników i puste kasy.

– U nas przeciążenie pracą jest niesamowite, już kilka lat temu polski pracownik wykonywał dwa razy więcej zadań niż pracownik tej samej sieci we Francji czy Niemczech, teraz jest to trzy, a nawet cztery razy więcej. Zastanawiamy się, gdzie jest granica wytrzymałości. Choć inspekcja pracy musi uprzedzać o kontrolach, a wtedy pracodawca „czyści sobie dokumenty", to jednak wiele raportów potwierdza nieprawidłowości – mówił w programie „Money. To się liczy" Alfred Bujara, szef sekcji handlu NSZZ „Solidarność".

Zdaniem lidera handlowej „Solidarności" nie można za wszelką cenę robić biznesu i bogacić się kosztem pracowników – Nie ma żadnych przesłanek, ani finansowych, ani organizacyjnych, ani zdrowotnych, żeby wycofywać się z wolnych niedziel. Ostatnie miesiące były niezwykle trudne dla pracowników handlu. To jest praca w ciągłym strachu o zdrowie swoje i swojej rodziny. Niedziela jest jedynym dniem, w którym pracownicy handlu mogą odpocząć. A my musimy o to zadbać i ochronić ich przed kolejnymi obciążeniami – mówi „Tygodnikowi Solidarność" Alfred Bujara, zwracając uwagę na nieodpowiednie zabezpieczenia pracowników handlu.

O tym, że decyzje wprowadzające ograniczenie handlu w niedziele podjęte przez rządzącą koalicję były słuszne, świadczy fakt, że niedawno, wzorując się na polskich rozwiązaniach, podobne ustawodawstwo wprowadził parlament Słowenii. Zgodnie z zapisami ustawy handel w niedziele będzie możliwy w Słowenii w sklepach działających m.in. na lotniskach, dworcach czy stacjach benzynowych. Handlować w niedziele będą również mogły małe, rodzinne sklepy pod warunkiem, że za ladą stanie ich właściciel.

– Słowenia wprowadza rozwiązania bardzo zbliżone do tych, które obowiązują w Polsce. To dobra wiadomość nie tylko dla pracowników handlu w tym kraju, ale również z naszego punktu widzenia. Jeśli inne europejskie państwa wzorują się na naszej ustawie, to znaczy, że jest ona po prostu dobra – mówi Alfred Bujara, szef handlowej „Solidarności" i inicjator polskiej ustawy o ograniczeniu handlu w niedziele.

Małgorzata Kuźma

PORT GDAŃSKI EKSPLOATACJA

Chcą sprzętu i inwestycji, a nie powrotu do lat 50. XX wieku

Związkowcy z gdańskiego portu domagają się jasnych decyzji co do przyszłości spółki, wyboru inwestora strategicznego (bez którego perspektywy są wysoce wątpliwe) i gwarancji pakietu socjalnego. Żeby zwrócić uwagę na swoje żądania, zorganizowali pikietę. – Decyzja o manifestacji zapadła, gdyż ogólne zapewnienia nie dają nam gwarancji. Chcemy podpisać konkretne porozumienie – mówi Piotr Ratkowski, przewodniczący Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność" w Porcie Gdańskim Eksploatacji.

Podczas manifestacji, która odbyła się w połowie października, pracownicy mieli ze sobą trumnę podpisaną „Port Gdański Eksploatacja" oraz transparenty, na których znalazły się m.in. takie hasła: „Dość rozgrabiania PGE po kawałku" oraz „Wizja marketingowa – PGE dojna krowa". Czego konkretnie dotyczy spór?

– Chodzi o brak inwestora strategicznego, sprawę prywatyzacji, brak udziału strony społecznej w całym procesie, o to, że nie jesteśmy na bieżąco informowani, co się dzieje i brak gwarancji dotyczących pakietu socjalnego – wylicza Piotr Ratkowski. – Naszą intencją jest, aby w memorandum prywatyzacyjnym znalazł się zapis, który będzie gwarantował możliwość negocjowania pakietu socjalnego przez związki zawodowe i uwzględnienie tego jako jednego z elementów umowy prywatyzacyjnej. Poza tym zauważyliśmy, że od pewnego czasu tereny portu Eksploatacja są podnajmowane innym podmiotom, które prowadzą własną działalność z pominięciem nas. W głównej mierze chodzi tutaj o przeładunki w drugiej linii, a więc do i z samochodów oraz wagonów. Tłumaczenie jest takie, że nie mamy sprzętu i ludzi, ponieważ nie mamy pieniędzy. I błędne koło się zamyka. Mimo to nie ma planu naprawczego. Prosiliśmy o przedstawienie takiego planu na najbliższe 5 lat i tego też nie ma, podobnie jak realnego planu dotyczącego doposażenia nas w sprzęt. Czarę goryczy przelało ogłoszenie dotyczące wynajmu żurawia przez podmiot zewnętrzny, czyli tak naprawdę wynajem długoterminowy, który nie przyniesie nam korzyści, tylko koszty. Obawiamy się również tego, że odebrane zostanie nam nabrzeże. Pod koniec października otrzymaliśmy jeszcze informację, że firma, która działa na terenie PG Eksploatacja, zleciła przeładunek wagonów innej firmie – mówi Piotr Ratkowski.

Był to już drugi protest w tym miejscu w ciągu ostatnich dwóch lat…

– A postulaty są wciąż te same – przyznaje przewodniczący KZ.

– Z przykrością przyjeżdżam tutaj po raz kolejny w tej samej sprawie. Już na poprzedniej pikiecie wyrażaliśmy przekonanie, że problemy, którymi i dzisiaj się zajmujemy, będą rozwiązane, ale nic takiego się nie stało – powiedział do zebranych Krzysztof Dośla, przewodniczący Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność".

Tłumaczenie jest takie, że nie mamy sprzętu i ludzi, ponieważ nie mamy pieniędzy. I błędne koło się zamyka. Mimo to nie ma planu naprawczego. Prosiliśmy o przedstawienie takiego planu na najbliższe 5 lat i tego też nie ma, podobnie jak realnego planu dotyczącego doposażenia nas w sprzęt.

FOT. TOMASZ MODZELEWSKI

Manifestacja portowców odbyła się w połowie października 2020 roku.

Stanowisko firmy

Przedstawiciele Zarządu Morskiego Portu Gdańsk po kilku wezwaniach wyszli do protestujących. Anna Drozd, rzecznik prasowy, odczytała informację, w której stwierdziła, że zarząd… jest otwarty na dialog. Te słowa wywołały śmiech zebranych. – Dlatego doszło do spotkania zarówno przedstawicieli związków zawodowych, Rady Nadzorczej, przedstawicieli zarządu – zapewniała rzecznik. – Omówiona została wówczas aktualna sytuacja finansowa spółki, jak również plany dotyczące dalszego rozwoju, w tym możliwości inwestycji w nowe urządzenia przeładunkowe. Poruszone zostały także kwestie, które wymagają kompleksowego opracowania i dotyczą bezpośrednio wzajemnych relacji pomiędzy zarządem spółki i jej pracownikami. Zarząd wyraził gotowość do uczestnictwa w dalszych rozmowach i stworzenia grupy roboczej, aby poznać konkretne postulaty i wspólnie zastanowić się nad możliwymi rozwiązaniami – powiedziała Drozd.

– Dzień przed pikietą rozmawialiśmy trzy godziny i uczestnicy reprezentujący zarząd nie byli w stanie przekonać nas do jej odwołania, ponieważ wszystkie zarzuty są aktualne – odpowiedział Janusz Nowaczkiewicz, przewodniczący WZZ Pracowników Gospodarki Morskiej w Porcie Gdańsk. – Pracownicy pytają też o to, dlaczego w sposób bardzo intensywny rozwijają się u nas firmy zewnętrzne. Oczekujemy wyjaśnień – dodał.

– Żadna firma, która funkcjonuje na terenie Portu Gdańskiego Eksploatacji, nie jest na uprzywilejowanych zasadach. Te firmy zostały wyłonione w przetargu – tłumaczył prezes zarządu Port Gdański Eksploatacja SA Radosław Stojek.

Rzecznik firmy zapewniała również, że na bieżąco analizowana jest sytuacja spółki, a zarząd „komunikuje swoje cele i założenia" oraz daje możliwości „rozwoju kontrahentom działającym na naszym terenie": – Obecnie realizowane są takie inwestycje, jak modernizacja pięciu kilometrów nabrzeży, pogłębienie toru wodnego, inwestycje drogowo-kolejowe usprawniające dostęp do portu czy inwestycje w parkingi drogowe i place buforowe mające na celu wzrost przeładunku operatorów. Zwróciła też uwagę na to, że Rada Nadzorcza pozytywnie ocenia działania zarządu i nie widzi podstaw do stawiania tezy, że zagrożony jest los pracowników.

– Jeżeli mówi pani, że zarząd nie widzi zagrożonych miejsc pracy, to zapraszamy na basen górniczy. Pokażemy tereny, które jeszcze rok temu były nasze, a teraz przeładunki prowadzą tam firmy zewnętrzne. Pokażemy nabrzeża, place i sprzęt, a w zasadzie brak tego sprzętu. Jeżeli uważa pani, że możemy wrócić do lat 50. i nosić towar na plecach, to odpowiadam, że nie, ci ludzie nie będą tego robić. Potrzebujemy sprzętu i inwestycji. Obecny prezes jest tutaj od czterech lat i nie dokonał nic, co zapaliłoby zielone światło dla rozwoju firmy. Nie ma światełka w tunelu – powiedział związkowiec.

Tracą swój teren

Na jednym z transparentów pikietujący stwierdzili, że „PGE operator portowy to nie pośrednik przeładunkowy". Wyliczali, że chodzi m.in. o wynajmowanie hal, warsztatów, magazynów i wypędzanie z tych miejsc długoletnich pracowników. Uwagę na to zwrócił również Krzysztof Dośla.

– Mamy do czynienia z bardzo złą sytuacją – powiedział. – Tereny, na których do niedawna jeszcze PGE prowadził samodzielnie działalność, teraz są wydzierżawione podmiotom zewnętrznym i jest tam prowadzona działalność, która stawia pod znakiem zapytania intencje takiego postępowania. W trakcie negocjacji polskiego rządu z górnikami ci wskazywali, że na terenie PGE przeładowuje się węgiel sprowadzany z Rosji i pakuje w worki z napisem „Wyprodukowane w Polsce". Mam poważne wątpliwości, czy jest to działanie w interesie państwa polskiego. Jeśli informacje te są prawdziwe, to oznaczają, że albo PGE nie ma kontroli nad tym, jaka działalność jest prowadzona na jego terenie, albo – i wskazuje na to kierunek działania – nieważne co, nieważne jak, byleby był zysk. Jako związek zawsze protestowaliśmy przeciwko takiemu stawianiu sprawy. Zadanie portu nie sprowadza się tylko do pozycji księgowej w postaci zysku. Okrawanie terenów, brak inwestycji w sprzęt pokazuje, że przyszłość spółki stoi pod znakiem zapytania. Zresztą obecność pracowników podczas pikiety i ich determinacja w chwili, gdy mamy do czynienia z pandemią wskazuje na to, że nie jest to niepokój małej grupy, ale większości pracowników. Mam nadzieję, że istnieje rzeczywista wola podjęcia dialogu, ale takiego, który będzie służył rozwiązywaniu problemów.

W odpowiedzi na te słowa prezes zapewnił, że wszystkie działania przeładunkowe służą wyłącznie PGE i krajowi. – Sprawdźmy, jak to wygląda, a potem wydajmy opinię – stwierdził oględnie. Zapewnił też, że sytuacja spółki jest lepsza niż kilka lat temu. Jednocześnie, w tej samej wypowiedzi, przyznał, że sprzęt nie był kupowany w ostatnich czasach, bo wynik finansowy na to nie pozwalał. – Był poniżej zera, a teraz jest dodatni – powiedział następnie.

Problem ma też straż ochrony

W manifestacji udział wzięli również pracownicy spółki Straż Ochrony Portu, dla których ogłoszenie przez Zarząd Morskiego Portu Gdańsk przetargu na „ochronę przeciwpożarową portu Gdańsk od strony wody" może oznaczać upadłość spółki i utratę miejsc pracy. Warunki określone w „specyfikacji istotnych warunków zamówienia" wykluczają bowiem SOP z możliwości udziału w przetargu, a tym samym oznaczają likwidację spółki, dla której jest to główne źródło dochodu.

– Działania podjęte wobec spółki SOP nie rokują najlepiej i to kładzie się cieniem na dialogu. Jeśli w taki sposób podchodzi się do jednej grupy pracowników, to pozostali mają podstawę myśleć, że mogą zostać potraktowani w ten sam sposób – powiedział Krzysztof Dośla.

– Koledzy z SOP są w bardzo ciężkiej sytuacji – przyznaje przewodniczący Ratkowski. – Świadczyli usługę pożarową, która została wypowiedziana z racji tego, że zarząd portu nie zadbał o prawidłową eksploatację statków pożarniczych. Na dwóch kończy się klasyfikacja, a trzeci stoi uszkodzony. W ten sposób zarząd, poprzez niewłaściwy nadzór właścicielski, doprowadził do tego, że portowi grozi utrata wpływu na poziom ochrony przeciwpożarowej. Pracownicy obawiają się teraz wyprowadzenia usługi na zewnątrz i utraty pracy. Wyłonienie w wyniku przetargu oferenta z obcym kapitałem może stanowić również zagrożenie bezpieczeństwa wykonywania przeładunku materiałów niebezpiecznych w gdańskim porcie i zagrożenie bezpieczeństwa energetycznego kraju.

Kolejne rozmowy… bez efektu

Zgodnie z deklaracjami, jakie padły podczas pikiety, jeszcze tego samego dnia odbyło się następne spotkanie. Poza zbliżeniem stanowisk w zakresie powołania zespołu roboczego i gwarancji związanych z zabezpieczeniami socjalnymi w memorandum informacyjnym nie przyniosły konkretnych porozumień.

Pozostałe ważne dla pracowników punkty dotyczą m.in. gwarancji odstąpienia od prób wydzierżawienia wyodrębnionych obszarów podmiotom, które będą prowadzić własną działalność konkurencyjna dla portu, wycofania się z ogłoszonego przetargu na świadczenie usług przeładunkowych przez podmiot zewnętrzny za pomocą żurawia nabrzeżowego o dużej nośności, udzielenia pisemnej gwarancji w zakresie utrzymania i respektowania zakładowego układu zbiorowego pracy oraz opracowania i przedstawienia stronie społecznej planu rozwoju spółki na najbliższe 5 lat, z uwzględnieniem zakupu sprzętu niezbędnego do prowadzenia działalności, a także planu remontów posiadanego sprzętu oraz polityki zatrudnienia.

– Mam nadzieję, że ta pikieta przyniesie dobre rezultaty i po raz ostatni gromadzimy się tu, aby dopominać się o poszanowanie praw portowców – podsumowuje Krzysztof Dośla.

Tomasz Modzelewski

ROZMOWA „MAGAZYNU”

Skromny dodatek wyrównawczy za działanie dla wolnej Polski

Rozmowa z Czesławem Nowakiem, prezesem Stowarzyszenia „Godność”, gdańskim portowcem, działaczem NSZZ „Solidarność”, więzionym za działalność związkową w latach 80., posłem w latach 1989–1993.

FOT. PAWEŁ GLANERT

Czesław Nowak.

– Członkowie Stowarzyszenia „Godność” od 1993 roku upominają się o sprawiedliwy osąd ostatniej dekady PRL i zadośćuczynienie za krzywdy tych, którzy mieli odwagę upomnieć się o prawa pracownicze i obywatelskie. 15 października 2020 roku weszła w życie ustawa przyznająca prawo do świadczenia wyrównawczego osobie posiadającej status działacza opozycji antykomunistycznej lub osoby represjonowanej z powodów politycznych. To satysfakcjonujące was rozwiązanie?

FOT. PAWEŁ GLANERT

3 maja 2019 r. Członkowie Stowarzyszenia „Godność” pod pomnikiem Jana Pawła II i Ronalda Reagana na gdańskim Przymorzu.

– Wolałbym nie mówić o satysfakcji. Wyglądałoby, że jej szukamy. My upominamy się o sprawiedliwość. Dla nas wolność, solidarność, demokracja, godność nie były i nie są pustymi słowami. Chyba nie muszę tego udowadniać. Dzisiaj każdy może mówić co sobie chce. Niektórzy nazywają to rozliczeniem, inni chęcią rewanżu. Nic z tych rzeczy. Tych lat spędzonych w więzieniach, miesięcy w obozach internowania, a jeśli udało się uniknąć więzienia – w ukryciu, nie zrekompensuje się prostym wyliczeniem. Tak jak nie zwróci się żonom i dzieciom chwil bez mężów, bez ojców.

– Mówimy o dodatku dla tych, których emerytura lub renta jest niższa niż 2400 złotych miesięcznie. Takie wyrównanie świadczenia, nie odszkodowanie, sprawę kończy?

– W pewnym sensie tak. Nie jest to wielki wysiłek dla budżetu państwa. Inni nasi koledzy, zasłużeni dla niepodległości, np. Janusz Olewiński z Siedlec, pikietowali przed Pałacem Prezydenckim. Zwracali uwagę na trudne warunki życia. My rozumiemy, że w czasie pandemii, gdy trzeba ratować gospodarkę, dobre jest i takie wyrównanie. Wśród naszych członków są osoby, których emerytury sięgają minimalnej 1200 złotych, kilkunastu ma po 1400 złotych. Wyrównanie da im spory grosz. Pilnujemy, by trafili do ZUS z odpowiednimi dokumentami. Nie prowadzimy za rękę, ale pilotujemy. Od dwudziestu lat domagamy się też przed sądami odszkodowań za lata spędzone w więzieniach i obozach.

– I są one przyznawane...

– Czy sto, dwieście tysięcy złotych za dwa lata spędzone w więziennej celi, niesłusznie, bo za chęć skorzystania z praw człowieka, po 25 latach od zmian ustrojowych, to dużo, czy może mało? Wcześniej różnie bywało. Do 2012 roku sądy powoływały się na przedawnienie roszczeń, na braki formalne. Orzecznictwo ewaluowało. I teraz trzeba składać apelacje od werdyktów oddalających powództwa o odszkodowanie za prześladowania po wyjściu z więzienia. Niebawem zapadnie wyrok w sprawie pani Jung, która po wyjściu na wolność w 1983 roku przez pięć lat była bez zatrudnienia. Czekamy. Kolega Andrzej Michałowski po ucieczce ukrywał się trzy lata. Sędzia powiedziała: „Po cóż się pan ukrywał, gdyby pan siedział, sąd by przyznał odszkodowanie”, a tak nie.

– Odszkodowania nie powinny budzić wątpliwości, są regulacje ustawowe. Podobnie rzecz ma się z orzekaniem za niesłuszne aresztowanie, nie tylko w sprawach politycznych.

– Zdarzyło się nawet, że pewien polityk dostał je szybciej niż my, były minister spraw wewnętrznych Janusz Kaczmarek za krótkie zatrzymanie w 2007 roku dostał kilkadziesiąt tysięcy złotych, a domagał się bodaj kilku milionów. Swego czasu usłyszałem od jednego z kolegów radnych, że nic się nikomu z naszych nie należy, bo z opozycjonistów wobec PRL nie sposób zrobić kombatantów. Przecież nie o to chodzi. Mówimy o świadczeniu wyrównawczym różnicy pomiędzy pobieraną emeryturą a kwotą 2400 złotych brutto. Ci ludzie nie mogli spokojnie pracować, przerwano im ciągłość pracy. Nie przyszło nam do głowy, żeby porównywać się do żołnierzy, więźniów łagrów i kacetów. Czekaliśmy cierpliwie, co zrobi rząd.

– Czekaliście od 1989 roku...

– Co nam pozostało? Odezwy, stanowiska, kilka artykułów, pukanie do adwokatów i sale sądowe. Przy Okrągłym Stole część opozycji demokratycznej dogadała się z władzą, z Kiszczakiem i Jaruzelskim (niektórzy okazali się nawet ich ludźmi), że nie będzie rozliczeń. O kwestii wyroków i oczyszczenia sądów mowy nie było. O zadośćuczynieniu tym bardziej. Nie było woli politycznej. Dominująca w OKP grupa tego nie chciała. Pozostało wyłuskiwanie w MON dawnych prokuratorów. Sąd Marynarki Wojennej w Gdyni był najbardziej opresyjnym w kraju sądem, jeśli chodzi o działaczy „Solidarności”. Interweniowałem w 1992 roku u Janusza Onyszkiewicza, który był ministrem obrony, że prokurator Andrzej Ring, który nas oskarżał, zatrudniony jest w Departamencie Sprawiedliwości MON. Ma dziś kancelarie prawnicze w stolicy, dobrą emeryturę wojskową. Był i taki sędzia od „politycznych”, z którego pewna gazeta chciała zrobić człowieka roku. Zmieniały się rządy. W 1993 roku i w 2001 roku postkomuniści wrócili do władzy. Przez brak rozliczeń i nasze błędy.

– Jesienią 2016 roku zdarzyła się nominacja byłego sędziego krakowskiego Wojskowego Sądu Garnizonowego z lat 80. na prezesa Izby Pracy. Inaczej te sprawy załatwiano w Norwegii, we Francji po 1945 roku, w NRD po 1990 roku. Co prawda w 1989 roku nie do przyjęcia był wariant rumuński – tam towarzysze Nicolae Ceaușescu tak się rozpędzili, że sekretarza bez sądu rozstrzelali...

– Przyjęliśmy drogę przebaczenia, ale ono nie oznacza bezkarności. Ale przecież ci, którzy nas gnębili, potem pogardliwie mówili o nas „styropianowcy”, bohaterowie ze styropianu. Wcześniej służyli na rzecz instytucji wrogich narodowi polskiemu. Kto miał ich rozliczać? Geremek, Michnik? Nasi przyjaciele z lat 80. zmienili przyjaciół. Prezydent Wałęsa wołał, żeby sztandary chować. Było nam po prostu głupio. Dzisiaj słyszę, że nam się w głowach poprzewracało, że wielu z „Solidarności” się poustawiało, więc czego my chcemy. Poustawiali się, fakt. Są i tacy, którzy zapomnieli o ludziach. Nie w ich imieniu mówimy.

Dyrektor powiedział: Panie Nowak, znam pana i przyjmę, jeśli przyniesie pan zaświadczenie od generała Andrzejewskiego (gen. MO Jerzy Andrzejewski, funkcjonariusz UBP, później m.in. szef WUSW w Gdańsku – dop. red.). Odpowiedziałem: Dyrektorze, ja szukam pracy w porcie, nie w milicji.

– Wilczy bilet uniemożliwiał podjęcie pracy po wyjściu na wolność i nie dla wszystkich po 1989 roku przyszły lata tłuste....

– W Gdańsku szesnaście największych zakładów pracy miało zakaz przyjmowania ludzi skazanych z dekretu o stanie wojennym. Byłem brygadzistą dźwigów w porcie gdańskim, ale nie mogłem wrócić do pracy. Znalazłem zajęcie w spółdzielni jako palacz. Nie popełniłem przestępstwa. Dostałem cztery i pół roku więzienia za podburzanie do strajku. Po amnestii wyszedłem, ale żaden kadrowy nie zaryzykował. Zgłosiłem się do dyrektora Adama Nowotnika. On mnie znał dobrze, z czasów, gdy był kierownikiem na nabrzeżu, a ja brygadzistą. Powiedział: Panie Nowak, znam pana i przyjmę, jeśli przyniesie pan zaświadczenie od generała Andrzejewskiego (gen. MO Jerzy Andrzejewski, funkcjonariusz UBP, później m.in. szef WUSW w Gdańsku – dop. red.). Odpowiedziałem: Dyrektorze, ja szukam pracy w porcie, nie w milicji. Miałem też takie zdarzenie w urzędzie zatrudnienia. Szukano kogoś na budowę. Zgłosiłem się, bo miałem prawo jazdy, uprawnienia na ciężkie dźwigi samochodowe i portowe, dyplom mistrza. Rozmowy się skończyły po informacji, że wyszedłem z więzienia, skazany za „Solidarność”. Werbownicy powiedzieli, że mają zakaz przyjmowania takich jak ja. Tak trafiłem do spółdzielni „Przyszłość” jako palacz. Problem się ciągnął do 1989 roku. Nic nie dały petycje portowców, z setkami podpisów za moim i kolegów przyjęciem do pracy.

– Wracając do ustawy. Ważne też, że osobom uprawnionym przysługuje ulga 50 proc. przy przejazdach środkami komunikacji miejskiej i 51 proc. na przejazdy w komunikacji krajowej. Poprzednio w Gdańsku, w Mieście Wolności i Solidarności, wniosek radnych o bezpłatne przejazdy dla represjonowanych upadł.

– Nie występowaliśmy wtedy jako „Godność”. Nie chcemy od miasta niczego. Nie udało się przyjąć uchwały PiS zakładającej wprowadzenie bezpłatnej komunikacji w Gdańsku dla działaczy opozycji. Okazało się, że miasta nie stać, aby uhonorować działaczy opozycji, którzy nie skończyli 70 lat, wtedy i tak jeździ się bezpłatnie. To ze sto osób, garstka.

– Za to prezydent Gdańska stać, aby w reportażu „Eine Strassenbahn namens Danzig. Die PiS-Kampagne gegen Gdansk”, wyemitowanym na antenie Deutschlandfunk, autorstwa byłej dziennikarki Radia Gdańsk Małgorzaty Żerwe i Davida Zane Mairowitza, ocenić zagrożenie dla demokratycznego państwa prawnego porównywalne do lat 30. i dyktatury narodowosocjalistycznej w III Rzeszy...

– Pani Aleksandra Dulkiewicz, sięgając po porównania z hitlerowskim państwem, pokazuje, że jest osobą niedouczoną. Od 1 września 1939 roku rozpoczęło się unicestwianie polskiego życia, straceni zostali po haniebnym procesie gdańscy pocztowcy, do obozów koncentracyjnych trafili ludzie kultury, księża, sportowcy, rzemieślnicy. Zapełniły się więzienia, elita Pomorza wymordowana została w Piaśnicy, w Szpęgawsku. Wielu Polaków Wolnego Miasta Gdańska zapłaciło życiem, za to, że byli Polakami i o polskość się upominali. Taka jest nasza historia, którą trzeba znać. Zwykły człowiek nad losem rodaków zapłacze. Tymczasem mamy tendencje w literaturze, w nazewnictwie, w wypowiedziach oficjeli, do wybielania Niemców gdańskich, do zrównywania win i odpowiedzialności. Oni zasługują na jasną, twardą ocenę. Gdańsk w latach 30. XX wieku był miastem przesiąkniętym narodowym socjalizmem. Jednym z najbardziej prohitlerowskich miast...

– Chociaż nie był w granicach Niemiec.

– W 1933 roku NSDAP zdobyła większość w parlamencie Gdańska (NSDAP w Volkstagu zdobyła 38 z 72 mandatów – dop. red.). Jak można porównywać tamten czas, jakieś odkrajanie wolności po plasterku, z naszymi wyborami? Zrealizowane zostało polityczne zapotrzebowanie klasy politycznej nieprzychylnej Polsce, która dbałość o nasze wartości chce ubrać w faszyzm.

Rozmawiał ***Artur S. Górski***

WSPOMNIENIE

Zmarł Adam Gotner, uczestnik wydarzeń i symbol tragedii Grudnia ’70

Adam Gotner, człowiek-symbol Grudnia ’70, zmarł w piątek, 16 października 2020 r. nad ranem po ciężkiej, trwającej osiem lat chorobie. Miał 75 lat. W Grudniu 1970 roku trafiło go sześć kul. Uratował go cud i gdyńscy lekarze. Do pełni sił nie wrócił. Aktywnie włączył się w budowę pomników upamiętniających ofiary pacyfikacji protestów z 1970 roku. Nie politykował. Robił swoje.

Według oficjalnych danych w grudniu 1970 roku na ulicach Gdańska, Gdyni, Szczecina i Elbląga od kul milicji i wojska zginęły 44 osoby, a ponad 1160 zostało rannych. Jednym z postrzelonych był Adam Gotner, wówczas robotnik w gdyńskiej stoczni. W grudniu 1970 roku miał 25 lat. Dostał sześć kul.

System PRL, z nazwy robotniczo-chłopski, okazał się fikcją. Krew przelana na Wybrzeżu doprowadziła do przewrotu w łonie totalitarnego państwa. Władysława Gomułkę i jego ekipę zastąpił Edward Gierek i „śląski desant”. Po kolejnych strajkach w lutym 1971 roku podwyżki odwołano.

Pomnik Ofiar Grudnia ’70 przy stacji Gdynia-Stocznia autorstwa prof. Stanisława Gierady symbolizuje rok 1970, padająca siódemka przywołuje rannego robotnika, którego pierwowzorem był Adam Gotner. W 1981 roku był bohaterem kilku artykułów, m.in. w czasopismach „Czas” i „Tygodnik Solidarność”. Twierdził, że przeżył cudem, dzięki lekarzom z gdyńskiego szpitala. W 1980 roku wziął udział w strajku w gdyńskiej stoczni.

Gotner przyjechał do Gdyni ze Śląska, do pracy w stoczni. Powołany na dwa lata do wojska w Częstochowie, na Jasnej Górze poznał swą żonę Grażynę. Jeszcze 14 grudnia planowali zakupy świąteczne.

14 grudnia Gdynia nie strajkowała. Popołudniowe lekcje w gdańskim technikum dla pracujących Conradinum, choć skrócone, przebiegły niemal normalnie. Po lekcjach z kolegami był w centrum Gdańska. Nazajutrz, 15 grudnia, lekcji już nie było. Gotner był świadkiem wydarzeń w holu Dworca Głównego PKP w Gdańsku i układania kwiatów na zwłokach przygniecionego przez skota stoczniowca. Dzień później, późnym wieczorem, Gotner usłyszał przemówienie I sekretarza Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Gdańsku Stanisława Kociołka, który nawoływał stoczniowców do podjęcia pracy. Usłuchał.

FOT. RYSZARD KUŹMA

śp. Adam Gotner

W czwartek, 17 grudnia 1970 roku Adam Gotner wstał nad ranem, przed piątą, by przed godziną szóstą być w Stoczni im. Komuny Paryskiej. W wagonach było tłoczno i głośno. Na peronie Gdynia-Stocznia było już dużo ludzi. Chciał dojść do stoczniowej bramy. Ulicę blokowała milicja i wojsko. Czołg, który stał po przeciwnej stronie ulicy, wystrzelił ślepym nabojem. Huk był wielki. Po salwie padła seria karabinu maszynowego.

Gotner chce tylko iść... Zapamiętał, że gdy próbował zrobić kolejny krok nogi i ręka z jakichś przyczyn odmówiły mu posłuszeństwa. Przy Szpitalu Miejskim odzyskał przytomność, w wojskowej furgonetce pełnej rannych i zapewne też zabitych. W izbie przyjęć Adam Gotner nie wiedział jeszcze, że został postrzelony sześcioma kulami. Przesiedział na szpitalnym korytarzu ze spuszczoną głową dwie godziny, może trzy. Miał, sam to przyznawał wielokrotnie, wielkie szczęście. Kule przeszły obok tętnic. Jedna z nich rozerwała żyłę podobojczykową. Gotner z przodu miał dziury wlotowe po kulach, a w plecach wyrwę wielkości dwóch pięści.

– Brakowało mi tchu. Tak, jakby ktoś poduszką przykrył mi twarz – wspominał po latach.

ARCHIWUM IPN

Gdynia, grudzień 1970 r.

Szefem na ortopedii i chirurgii był wtedy dr Marian Golarz-Teleszyński. Znał dobrze rany postrzałowe. Służył w wojnie 1939 roku jako wojskowy lekarz w Armii Małopolska (studiował medycynę we Lwowie). Golarz-Teleszyński był potem więźniem gułagu na Workucie. Wydostał się z Sowietów w 1942 r. wraz z żołnierzami generała Andresa, dotarł przez Persję do Italii. W 1944 r. złożył przysięgę na rotę Armii Krajowej pod pseudonimem „Góral 2” (cyfra wskazywała Cichociemnego z obszaru włoskiego). Zrzucony do kraju, prowadził działania na Polesiu lubelskim i Podlasiu. Po wojnie, by zmylić UB, przeniósł się do Gdańska, zmienił nazwisko. Wrócił na studia. Jako wyśmienity medyk przez 20 lat był ordynatorem Oddziału Ortopedyczno-Urazowego Szpitala Miejskiego w Gdyni. Nie patyczkował się. Jego decyzje były szybkie. To, co było ważne na froncie, ważne okazało się też w Grudniu. Podczas trwających do późnej nocy operacji ratowali ludzkie życie. Drugim z operatorów był dr Roman Okoniewski, wybitny specjalista chirurgii urazowej i ortopedycznej, w latach 80. członek Społecznego Komitetu Budowy Pomników Ofiar Grudnia ’70.

Po operacji Adam Gotner był nieprzytomny cztery dni. Lekarze przez kolejny tydzień nie dawali mu szans na przeżycie. Później Gotner zapewniał: „Po tamtej stronie było mi lepiej, kiedy wracałem, czegoś się bałem”.

Grażyna Gotner, żona Adama, odnalazła go w piątek w Szpitalu Miejskim. Dla niej, dziewiętnastoletniej wtedy dziewczyny, to było straszne przeżycie. Na szczęście, dzięki Bogu i pracy lekarzy, Adam powoli, przez dwa miesiące, wracał do życia. Pomogli im dobrzy ludzie ze stoczniowych związków. Dostali maleńkie mieszkanie z odzysku. Nie mieli poza tym nic. Tylko wiarę i siebie. Później urodziły się dzieci. Syn jest lekarzem, córka chemikiem. Adam Gotner był w 1980 roku jednym z inicjatorów i bardzo aktywnym działaczem budowy dwóch gdyńskich pomników poświęconych poległym w 1970 roku.

Artur S. Górski

Skromny, wspaniały człowiek

Adama Gotnera wspomina Roman Kuzimski, były stoczniowiec ze Stoczni Remontowej Nauta i Stoczni im. Komuny Paryskiej, wiceprzewodniczący ZRG NSZZ „Solidarność”

– Adama poznałem we wrześniu 1980 roku w Społecznym Komitecie Budowy Pomników Ofiar Grudnia 1970 roku w Gdyni. Wówczas usłyszałem jego historię. O tym, jak trafiły go kule, jak wiele miał szczęścia i ile zawdzięcza Opatrzności i lekarzom. Bliżej poznaliśmy się pod koniec lat 80. Zapamiętałem go jako wielkiego społecznika i jednocześnie człowieka o dużej skromności. Związał się z Gdynią od lat sześćdziesiątych. Był zaangażowany w dokumentowanie pamięci o zbrodni z 1970 roku i w pracę dla ludzi. Dostał drugie życie, miał rodzaj długu. Dbał o rodziny ofiar Grudnia, pieczołowicie dokumentował pamięć o nich, miejsca śmierci, miejsca pochówków.

Mocno angażował się w projekty upamiętniające ludzi i wiedzę o Grudniu. Był bardzo zaangażowany w wybudowanie pomników – tego odsłoniętego 17 grudnia 1980 roku przy stoczni i tego odsłoniętego w 1993 roku na dzisiejszym placu Wolnej Polski, które symbolizują ofiary mieszkańców Gdyni w drodze do wolności. Stanisław Gierada, projektując pomnik przy Gdyni-Stoczni, uznał, że sylwetka Adama z 1970 roku, padający postrzelony człowiek, ma być wzorem dla owej „siódemki” z postumentu.

Działał w Fundacji Pomocy Stypendialnej ks. Hilarego Jastaka. Pomagał nam, „Solidarności”, w organizowaniu młodzieżowych obozów. Był radnym miasta Gdyni I kadencji. Był przy Związku, odwiedzał nas, często dyskutowaliśmy. Adam był bezpośredni. Nam też nie szczędził krytyki.

Adam stał się symbolem Grudnia. Dawał świadectwo. Mimo że był bohaterem Grudnia, opisanym w kilku ważnych artykułach, pozostał skromną osobą. Nie chciał epatować swym losem. Był zawsze na każdej uroczystości rocznicowej, patriotycznej. Był po prostu wspaniałym człowiekiem.

Wysłuchał ***(asg)***

Pracodawca Przyjazny Pracownikom

We wrześniu rozpoczął się nabór kandydatów do trzynastej edycji konkursu „Pracodawca Przyjazny Pracownikom".

Do konkursu kandydatów typują podstawowe jednostki organizacyjne NSZZ „Solidarność", które wypełniają ankiety zgłoszeniowe zawierające między innymi pytania dotyczące uzwiązkowienia w firmie, procentu umów o pracę na czas nieokreślony, a także funkcjonowania społecznej inspekcji pracy.

Każdy wniosek, oprócz ankiety zgłoszeniowej, powinien zawierać również opinię władz organizacji NSZZ „Solidarność" dotyczącą zawarcia z pracodawcą ZUZP i przestrzegania jego warunków, ocenę relacji pracodawcy z załogą i reprezentującymi ją związkami zawodowymi.

Przedstawiony powinien zostać także wynik finansowy firmy za ostatni rok rozrachunkowy (informacja ta nie dotyczy zakładów nieprodukcyjnych). Jeżeli firma ma dodatni wynik, należy podać informację, czy pracodawca przeznaczył część środków na podwyżki lub nagrody dla pracowników, na inwestycje poprawiające warunki pracy lub tworzące nowe miejsca pracy.

W opinii powinna znaleźć się również informacja, w jaki sposób pracodawca przeciwdziała stresowi w pracy, ze szczególnym uwzględnieniem walki z mobbingiem.

Ankiety zgłoszeniowe należy przesyłać na adres: Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność", ul. Wały Piastowskie 24, 80-855 Gdańsk, z dopiskiem: Certyfikat „Pracodawca Przyjazny Pracownikom" lub pocztą elektroniczną na adres: certyfikat @solidarnosc.org.pl w terminie do 31 grudnia 2020 roku.

Do tej pory wręczonych zostało 221 certyfikatów. Niektórzy pracodawcy otrzymali ten zaszczytny, przyznawany przez NSZZ „Solidarność" tytuł więcej niż jeden raz. Celem konkursu jest promowanie pracodawców, którzy wyróżniają się w stosowaniu dobrych praktyk.

Oferta Pekao S.A. dla członków Związku

Jeżeli jesteś posiadaczem legitymacji członkowskiej NSZZ „Solidarność", to mamy dla ciebie najnowszą ofertę Banku Pekao S.A.

Na stronie Komisji Krajowej (www.solidarnosc.org.pl) dostępna jest pełna oferta produktowa banku, skrócona wersja tzw. one pager oraz dedykowana strona internetowa z informacjami o produktach banku. Bank przygotował dla członków „Solidarności" w pełni zdigitalizowane podejście: dedykowaną stronę z informacjami o ofercie produktowej, gdzie można zakładać konta na selfie, formularze do kontaktu w sprawie sprzedaży pożyczki na telefon oraz wnioskowć o kredyt mieszkaniowy w oparciu o video chat z konsultantem banku. Zapraszamy!

„SOLIDARNOŚĆ" OPUSZCZA RADĘ DIALOGU SPOŁECZNEGO

Nie będziemy firmować fikcji

FOT. MINISTERSTWO ROZWOJU, PRACY I TECHNOLOGII

Nowo powołani członkowie RDS.

Jarosław Gowin, Przemysław Czarnek, Adam Niedzielski i Olga Semeniuk – to ministrowie, którzy zostali nowymi członkami Rady Dialogu Społecznego. NSZZ „Solidarność" uważa, że zostali powołani bezprawnie i na znak protestu przedstawiciele Związku złożyli rezygnację z członkostwa w RDS.

23 października br. strona rządowa przejęła przewodnictwo w Radzie Dialogu Społecznego. Jej przewodniczącym na najbliższy rok został wicepremier, minister rozwoju, pracy i technologii Jarosław Gowin. Ministerstwo Rozwoju, Pracy i Technologii w RDS reprezentować będzie także wiceminister Olga Semeniuk.

– My jako „Solidarność", a także nasi współpracownicy, którzy wchodzą w skład RDS, podjęliśmy decyzję, że z dniem dzisiejszym składamy rezygnację z członkostwa w RDS – poinformował 22 października lider NSZZ „Solidarność" Piotr Duda. Związkowy gest i wystąpienie z RDS nastąpiło po tym, jak 21 października w Pałacu Prezydenckim odbyła się uroczystość powołania przez prezydenta Andrzeja Dudę przedstawicieli ze strony rządowej: wicepremiera, ministra rozwoju, pracy i technologii Jarosława Gowina, ministra edukacji i nauki Przemysława Czarnka, ministra zdrowia Adama Niedzielskiego, a także wiceminister rozwoju, pracy i technologii Olgi Semeniuk.

Według związkowców specustawa o szczególnych rozwiązaniach związanych z zapobieganiem, przeciwdziałaniem i zwalczaniem COVID-19 pozbawiła prezydenta prawa do powoływania nowych członków RDS. – W tej ustawie ukazały się kuriozalne zapisy, które wywracają Radę Dialogu Społecznego do góry nogami. Premier nadał sobie kompetencje, dzięki którym ze względu na utratę zaufania może odwołać każdego członka RDS – mówił szef „S" Piotr Duda.

W skład rady weszli: wicepremier, minister rozwoju, pracy i technologii Jarosław Gowin, minister edukacji i nauki Przemysław Czarnek, minister zdrowia Adam Niedzielski, a także wiceminister rozwoju, pracy i technologii Olga Semeniuk jako przedstawicielka ministra właściwego ds. pracy, odpowiedzialnego za dialog. Z członkostwa w Radzie Dialogu Społecznego zrezygnowali: przewodniczący NSZZ „Solidarność" oraz Bogdan Kubiak, Henryk Nakonieczny, Wojciech Ilnicki, Andrzej Kuchta, Jarosław Lange, Waldemar Sopata i Leszek Walczak.

Powodem rezygnacji związkowców jest – jak wyjaśnił Piotr Duda – „bezprawne powołanie przez prezydenta Andrzeja Dudę nowych członków Rady Dialogu Społecznego".

– Nasza rezygnacja nie jest krzykiem rozpaczy, mamy kolejne kroki przygotowane, ale to polityczne działanie związku „Solidarność". Nie zgadzamy się na niszczenie dialogu przez rząd Zjednoczonej Prawicy. Domagamy się jak najszybszego procedowania przez Trybunał Konstytucyjny skargi złożonej przez prezydenta Andrzeja Dudę lub nowelizacji. Kompletnie nie rozumiemy, skąd pomysł, żeby zdemontować RDS. To też nasz protest, że nie pozwolimy na to, żeby ktoś robił z nas idiotów. Wczoraj otrzymaliśmy ustawę, która dopiero jest procedowana w Sejmie. To jest dialog? Tam są rzeczy związane z wynagrodzeniem, z rozliczeniem czasu pracy. Nie pozwolimy na to, żeby ktoś bawił się w fasadowy dialog – powiedział Piotr Duda, w którego ocenie niedopuszczalne jest, że premier ma możliwość odwoływania członka Rady, dlatego że ma taki kaprys.

– Nie będziemy firmować fasady Rady Dialogu, w którym główne skrzypce ma rząd – podkreślił szef „S". Ustawa o szczególnych rozwiązaniach, związanych z zapobieganiem, przeciwdziałaniem i zwalczaniem COVID-19, pozbawiła prezydenta prawa do powoływania nowych członków RDS.

Radę Dialogu Społecznego ustanowił prezydent RP w 2015 roku. Jej zadaniem jest m.in. prowadzenie dialogu społecznego w celu zapewnienia warunków właściwego rozwoju społeczno-gospodarczego oraz zwiększenia konkurencyjności i spójności społecznej polskiej gospodarki.

W skład Rady ze strony społecznej wchodzą przedstawiciele największych central związkowych (NSZZ „Solidarność", OPZZ, FZZ) i organizacji pracodawców (Pracodawcy RP, Konfederacja Lewiatan, ZP Business Centre Club, Związek Rzemiosła Polskiego, Związek Przedsiębiorców i Pracodawców). Stronę rządową reprezentują wskazani członkowie Rady Ministrów, przedstawiciele ministra pracy i ministra finansów.

Funkcję przewodniczącego pełnią rotacyjnie przez rok przedstawiciele każdej ze stron – związkowców, pracodawców i rządu. Obecnie ta funkcja przypada rządowi.

(asg)

Tuż przed oddaniem „Magazynu" do druku doszło do spotkania przewodniczącego Piotra Dudy i wicepremiera Jarosława Gowina.

Projekt dyrektywy o odpowiedniej płacy minimalnej

28 października 2020 r. Komisja Europejska przedstawiła projekt dyrektywy o odpowiedniej płacy minimalnej. Dyrektywa wskazuje, że państwa, które posiadają ustawową płacę minimalną, muszą uwzględnić rolę partnerów społecznych, a przy ustalaniu jej wysokości brać pod uwagę między innymi siłę nabywczą i wzrost wydajności pracy.

Projekt dyrektywy przewiduje także wzmocnienie partnerów społecznych w procesie rokowań zbiorowych. Państwa, w których pokrycie układami jest niskie, będą musiały przygotować plany działań zmieniające ten stan rzeczy, które będą notyfikowane do Komisji Europejskiej.

Przewodnicząca Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen wskazuje: – Propozycja odpowiedniej płacy minimalnej to ważny sygnał, że także w czasach kryzysu godność pracy musi być święta. Pracownicy powinni mieć dostęp do odpowiedniej płacy minimalnej i przyzwoitego poziomu życia. To, co proponujemy, to ramy dla płacy minimalnej, przy pełnym poszanowaniu tradycji krajowych i autonomii partnerów społecznych.

– Z polskiej perspektywy kluczowym elementem projektu dyrektywy jest jednoznaczne wskazanie na konieczność zwiększenia roli układów zbiorowych pracy jako narzędzia zapewniającego godne wynagrodzenie – komentuje Barbara Surdykowska z Biura Eksperckiego KK NSZZ „S".

(bs)/tysol.pl

ORGANIZACJA MIĘDZYZAKŁADOWA NSZZ „SOLIDARNOŚĆ" W REGIONALNEJ DYREKCJI LASÓW PAŃSTWOWYCH W GDAŃSKU

„Solidarność" wśród leśników

– Udało się zmienić na korzyść pracowników regulamin Zakładowego Funduszu Świadczeń Socjalnych, jesteśmy widoczni w biurze Regionalnej Dyrekcji – podsumowuje działania wśród leśników Małgorzata Baran, przewodnicząca Organizacji Międzyzakładowej NSZZ „Solidarność" w Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Gdańsku.

Przedstawiciele Organizacji Międzyzakładowej NSZZ „Solidarność" w RDLP w Gdańsku składają znicze pod pomnikiem Poległych Stoczniowców.

Niedawno, podczas spotkania, które zostało zorganizowane we wrześniu tego roku w Zarządzie Regionu Gdańskiego „Solidarności", leśnicy uzupełniali skład swoich komisji. Jako że dwie osoby zrezygnowały, musiały zostać przeprowadzone wybory uzupełniające do sześcioosobowego składu Komisji Międzyzakładowej oraz czteroosobowego składu Komisji Rewizyjnej. Wybrani wówczas zostali także delegaci do Międzyregionalnej Sekcji Pracowników Leśnictwa.

W pierwszym głosowaniu Magdalena Czapiewska została wybrana do składu Komisji Międzyzakładowej, a Jan Pajkert do Komisji Rewizyjnej NSZZ „Solidarność" w Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Gdańsku. Do Międzyregionalnej Sekcji Pracowników Leśnictwa Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność" delegatami zostali Sylwester Freda oraz Zdzisław Dunajski.

Dodajmy, że wybory uzupełniające odbyły się 25 września br. Przy tej okazji ich uczestnicy omówili sprawy bieżące, w tym m.in. uzwiązkowienie wśród leśników. Uwagę zwrócił duży wzrost liczbowy w Nadleśnictwie Kościerzyna (w skład Organizacji Międzyzakładowej wchodzą nie tylko pracownicy Regionalnej Dyrekcji, ale również dwóch nadleśnictw: Kalisk oraz właśnie Kościerzyny).

– Jestem pod wrażeniem tak szybkiego wzrostu liczby związkowców – przyznała przewodnicząca Małgorzata Baran.

W Nadleśnictwie Kościerzyna uzwiązkowienie wzrosło w ostatnim czasie o ponad sto procent i tym samym osiągnęło pułap około 30 procent pracowników.

Małgorzata Baran, przewodnicząca Komisji Międzyzakładowej NSZZ „Solidarność" w Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Gdańsku.

Nowi członkowie Związku to osoby młode. Kilka osób zapisało się również do Związku w biurze Regionalnej Dyrekcji.

To nie jest nasza własność

We wrześniowym spotkaniu uczestniczył przewodniczący Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność" Krzysztof Dośla, który przestrzegał obecnych tam leśników przed zbytnim optymizmem.

– Jest tak, jak powiedział Ojciec Święty o demokracji: trzeba o nią dbać każdego dnia. A jeżeli o tym zapomnimy, możemy obudzić się w innych realiach, choćby przez to, że Lasy Państwowe stanowią w swoim kształcie znaczący majątek materialny. Pojawiały się już różne pomysły mające na celu otwarcie ścieżki, która pozwoliłaby czerpać z tego majątku – powiedział Krzysztof Dośla.

Przewodniczący zwrócił też uwagę na dalszą przyszłość terenów zielonych w Polsce: – Lasy państwowe, których pilnujecie, nie są naszą własnością. To coś, co powinniśmy przekazać następnym pokoleniom przynajmniej w takim kształcie, w jakim znajdują się teraz, ale jednocześnie robić wszystko, aby poprawiać ich stan, infrastrukturę oraz kształt.

Razem z przewodniczącą Małgorzatą Baran przekazał zebranym rocznicowe znaczki przygotowane specjalnie z okazji 40-lecia „Solidarności". Jako pierwszy otrzymał go Stanisław Kwaśnik, wieloletni przewodniczący leśników, który pełnił tę funkcję od 1989 do 2018 roku, kiedy przeszedł na emeryturę.

– Od samego początku włączyliśmy się w ruch „Solidarności" – opowiada Stanisław Kwaśnik. – Po podpisaniu Porozumień Szczecińskich, Gdańskich oraz Jastrzębskich, gdy wiadomo było, że będziemy mieć swój niezależny samorządny związek zawodowy, również w strukturach Lasów Państwowych zaczęły powstawać komisje zakładowe. Odbywało się to we wrześniu lub październiku 1980 roku. Pół roku później, 11 marca 1981 roku, zostały podpisane Porozumienia Sękocińskie. Zawierały one ponad 50 punktów, których treść dotyczyła organizowania i zarządzania gospodarką leśną, BHP, płac oraz innych spraw pracowniczych.

– Zostało to opracowane, sformułowane w postulaty i wynegocjowane ze stroną rządową – mówi Stanisław Kwaśnik. – Wszystkie postulaty, które wynegocjowano w Sękocinie, przyjęto do realizacji, ale przyszedł 13 grudnia, sytuacja diametralnie się zmieniła, związek został zdelegalizowany, a część naszych ludzi, leśników, została internowana. Działalność związkową przerwano, w tamtym czasie nie wiadomo było na jak długo, ale okazało się, że na osiem lat.

Nowoczesna ustawa

W rozmowach, które toczyły się w Sękocinie, nie pominięto również spraw dotyczących zmiany prawa leśnego. Już wówczas na tym etapie rozważana była sprawa prywatyzacji niektórych usług leśnych. Po wprowadzeniu stanu wojennego zeszło to na plan dalszy. Gdy „Solidarność" wznowiła działalność w 1989 roku, na pierwszym po latach spotkaniu powrócił temat wprowadzenia zmian do prawa.

– Nowe prawo leśne to była inicjatywa związkowa, a uchwaloną 28 września 1991 roku ustawę od razu okrzyknięto jedną z najbardziej nowoczesnych i ekologicznych w Europie – przypomina wieloletni przewodniczący.

Co się zmieniło? Znikło pojęcie przedsiębiorstwa, jakim był wcześniej Okręgowy Zarząd Lasów Państwowych, a pojawiło się pojęcie działającej na odmiennych zasadach Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych.

– Pojawił się zapis o tym, że finansujemy się sami, natomiast wszystkie nieprzewidziane wydatki, katastroficzne czy związane z ochroną przyrody są dotowane z budżetu państwa. W ustawie pojawiły się takie pojęcia, jak służba leśna oraz fundusz leśny, który jest corocznym odpisem przeznaczony na wyrównywanie niedoborów – opowiada Stanisław Kwaśnik.

Do tych danych można dodać, że w sierpniu 1981 roku zatrudnienie w Lasach sięgało około 125–130 tysięcy osób. Po zmianach spadło do około 25 tysięcy osób obecnie. „Po drodze" tych zmian i reorganizacji w styczniu 1998 roku został podpisany przez dyrektora generalnego Lasów Państwowych oraz stronę związkową ponadzakładowy zbiorowy układ pracy. Obowiązuje on do dzisiaj, a wszystkie zmiany są regulowane poprzez dodatkowe protokoły. Tych nazbierało się już ponad dwadzieścia.

Struktury Związku na szczeblu krajowym Lasów rozwiązują problemy związane z obecnym (jak choćby w sprawie wysokości odpraw emerytalnych) i przyszłym bytem firmy, ponieważ po każdej zmianie władzy istnieje zagrożenie związane z prywatyzacją. – Mniejsze bądź większe, ale istnieje – przyznają leśnicy.

Teraz Związek i całe Lasy Państwowe zmagają się także z kryzysem, którego przyczyną jest pandemia.

– Dyrekcje na północy Polski są w lepszej sytuacji ekonomicznej, na południu kraju sytuacja na rynku drzewnym jest trudniejsza i tym samym nadleśnictwa są w gorszej kondycji finansowej. Dzięki temu, że w Lasach Państwowych jest Fundusz Leśny, deficytowe nadleśnictwa są wspierane finansowo, mogą funkcjonować bez większych ograniczeń, na przykład redukcji zatrudnienia. Jednakże kryzys zawsze wiąże się również z groźbą zwolnień, mieliśmy już taką sytuację w niektórych nadleśnictwach w Polsce w 2001 roku. Wspieramy koleżanki i kolegów z południa, jesteśmy razem – mówi Małgorzata Baran.

Z kolei lokalnie, w ramach działań w Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Gdańsku, Związek staje się bardziej widoczny. Wymiernym sukcesem jest zmiana na korzyść pracowników regulaminu Zakładowego Funduszu Świadczeń Socjalnych. Nastąpiło to w maju po wniosku, który został złożony kilka miesięcy wcześniej, w lutym tego roku.

– W regulaminie znajdował się niekorzystny zapis, mówiący, że w przypadku małżeństw pracujących w biurze tylko jedna z osób jest upoważniona do pobierania wczasów pod gruszą. Po przeprowadzeniu rozmów z pracownikami i poznaniu ich opinii wystosowałam pismo do dyrektora – opowiada przewodnicząca.

Gdy sprawę udało się załatwić, Małgorzata Baran otrzymała podziękowania od osób, które dzięki temu przestały czuć się dyskryminowane.

– Wiem, że podobne problemy występują w kilku nadleśnictwach i są to pewnie zaszłości. Być może pracownicy nie są nawet świadomi, że może być inaczej – przyznaje Małgorzata Baran. – Małymi krokami porządkujemy kolejne, drobne, codzienne sprawy. Jestem dobrej myśli.

Tekst i zdjęcia ***Tomasz Modzelewski***

Stanisław Kwaśnik, wieloletni przewodniczący leśników, odbiera rocznicowy znaczek przygotowany z okazji 40-lecia „Solidarności" od Krzysztofa Dośli.

Organizacja Międzyzakładowa

W skład Komisji Międzyzakładowej NSZZ „Solidarność", która działa w Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Gdańsku, wchodzą obecnie: Małgorzata Baran, przewodnicząca, Sylwester Freda, zastępca przewodniczącej, Tomasz Gawron, sekretarz, Zdzisław Dunajski, skarbnik oraz członkowie: Daniel Gierszewski i Magdalena Czapiewska.

Po co nam leśnicy?

– Zajmujemy się gospodarką leśną, ale nie tylko tym, co związane jest z produkcją drewna – mówi przewodnicząca Komisji Międzyzakładowej NSZZ „Solidarność" w Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Gdańsku Małgorzata Baran. – Nie każdy potrafi docenić na co dzień to, co otrzymuje z lasu bezpłatnie, a państwowe lasy pełnią także funkcje rekreacyjne, turystyczne, klimatyczne, uzdrowiskowe czy krajobrazowe. Jeśli nie ma zakazu wstępu do konkretnego miejsca, można wypoczywać na łonie natury, korzystać z płodów runa leśnego, grzybów, jagód oraz malin. Przykre jest jednak to, że niejedno nadleśnictwo wydaje około 100 tysięcy złotych rocznie na uprzątnięcie śmieci z lasu, a nadleśnictw w Polsce jest 430. Patrząc szerzej, te kwoty rocznie wynoszą miliony złotych. Można byłoby je przeznaczyć na inne społeczne cele. Śmieci pozostawiają ci, których zapraszamy do lasów, nie pracownicy Lasów Państwowych, gospodarze terenu.

Lasy i ich historia

Już w początkowym okresie dwudziestolecia międzywojennego, bowiem w 1920 roku, utworzone zostały cztery zarządy okręgowe lasów państwowych. Były one nadzorowane przez Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr Państwowych. Kilka lat później, w 1924 roku, powstało przedsiębiorstwo Polskie Lasy Państwowe. Zajmowało się powierzchnią przekraczającą 3 miliony hektarów. Natomiast po II wojnie światowej w gestii Lasów znajdowało się dwa razy więcej terenu. Struktura Lasów Państwowych była stopniowo zmieniana, np. w latach 50. ubiegłego wieku poszczególne dyrekcje zamieniono na zarządy okręgowe i rejonowe, które dwadzieścia lat później zostały zlikwidowane. Ostatnia ustawa regulująca całościowo działalność Lasów została wprowadzona w 1991 roku.

Koronawirus w zakładach pracy

Każdego dnia na terenie województwa pomorskiego diagnozowane są setki nowych zakażeń COVID-19. Chore osoby pochodzą nie tylko z Trójmiasta, ale również z innych powiatów: od wejherowskiego, a więc tego największego, zaczynając – na tych najmniejszych kończąc. To w znaczącym stopniu wpływa na system pracy w zakładach. Wiąże się również z obawami pracowników nie tylko o ich własne bezpieczeństwo, ale również osób najbliższych. Sprawdziliśmy więc, jak sytuacja wygląda w różnych branżach i firmach.

– Sytuacja jest trudna, ponieważ wiele zleceń, w niektórych przypadkach nawet 70 procent, zostało wycofanych, a przyszłości nie znamy. Poszukiwanie rozwiązań w obecnej sytuacji to jedna wielka niewiadoma – przyznaje Roman Gałęzewski, przewodniczący Komisji Międzyzakładowej NSZZ „Solidarność" Stoczni Gdańskiej.

Dlatego, jak przyznaje Krzysztof Rekowski, przewodniczący Komisji Międzyzakładowej NSZZ „Solidarność" w Zakładach Porcelany Stołowej Lubiana SA, przydały się rządowe tarcze.

Pierwsza, wprowadzona „na szybko" na przełomie marca i kwietnia, zawierała rozwiązania dotyczące ochrony miejsc prac, dofinansowania wynagrodzeń pracowników objętych przestojem ekonomiczny, obniżonym wymiarem czasu pracy, a także wsparcie postojowe dla przedsiębiorców. Potem były kolejne, a teraz, w kontekście nowego lockdownu, mówi się już o szóstej tarczy.

– Idziemy wąską ścieżką między niekontrolowanym wybuchem epidemii a bardzo trudnymi wyborami gospodarczymi, zapaścią gospodarczą, długotrwałymi kłopotami. Znalezienie właściwej ścieżki pośrodku jest kluczem do szybkiego odbicia gospodarczego – powiedział pod koniec października premier Mateusz Morawiecki, zapowiadając jednocześnie nowe wsparcie dla przedsiębiorców dotkniętych obostrzeniami: zwolnienie ze składki ZUS za listopad, wdrożenie postojowego, czyli dopłata z budżetu państwa do utrzymania zatrudnienia, bezzwrotne dotacje w wysokości 5 tysięcy złotych dla mikrofirm, zwolnienie z opłaty targowej za 2021 rok z rekompensatą dla samorządów.

– Tarcze się sprawdziły – mówi Krzysztof Rekowski z Lubiany. – Dla dużej, znaczącej w regionie firmy i dla lokalnej społeczności było to niezwykle istotne. Ochroniliśmy miejsca pracy, a dostawy, głównie na rynki zagraniczne, są realizowane. Jednak sytuacja była i jest trudna. Po tym, jak w drodze negocjacji w porozumieniu znalazły się zapisy o czasowym obniżeniu wymiaru pracy i pensji, we wrześniu nastąpiło odmrożenie. Ostatnio zostały wypłacone jubileuszówki, premie i nagrody. Ale, mimo że negocjacje i ich efekty w postaci tarczy są po myśli Związku, niepokoi nas druga fala pandemii. Spodziewamy się problemów z frekwencją. Nie unikniemy zachorowań, mimo że rygor sanitarny jest przestrzegany.

– U nas część osób tam, gdzie jest to możliwe, pracuje zdalnie – dodaje Roman Gałęzewski. – Wydane zostało polecenie, aby ludzie jak najmniej kontaktowali się ze sobą. Praca jest tak rozdzielona, by nie zatrzymywać zakładu. Jeśli jakaś grupa osób zachoruje, zagrożenie będzie ograniczone do tej grupy, nie będzie się rozprzestrzeniać.

FOT. TOMASZ MODZELEWSKI

Wrześniowa pikieta pod biurem zarządu DCT Gdańsk SA.

Bez bliskiego kontaktu

Zdalnie pracuje również część osób z Miejskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji w Lęborku. – Biuro funkcjonuje na miejscu w okrojonym składzie, a klienci nie mają możliwości poruszania się po całym terenie – mówi Dariusz Kosior, przewodniczący Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność" w MPWiK w Lęborku. – Podobnie było wiosną, gdy uruchomiony został punkt przyjęć dokumentów. Jeśli ktoś chce załatwić pilną sprawę, musi wcześniej się umówić, by przekazać dokumenty w sposób bezpieczny. Poza tym pracujemy na różnych obiektach, które są rozrzucone na terenie miasta. W jednym miejscu jest biuro, w drugim stacja uzdatniania wody, a w kolejnym oczyszczalnia, więc nie ma skupiska wielu osób. U nas w stacji uzdatniania, a więc na samym początku całej nitki wodociągowej, nie kontaktujemy się bezpośrednio, ale mijamy się w samochodach i przekazujemy sobie na odległość wiadomości z danego dnia służby. Jedna osoba odjeżdża, a druga przyjeżdża do pracy.

Jak pokazuje życie, biorąc pod uwagę świadomość ryzyka i zagrożenia, pracownicy czasami o zmianę muszą się wystarać, czego przykładem jest Lubiana. W tej firmie przestawienie się na inny sposób pracy to efekt negocjacji i porozumienia z zarządem.

Również w malborskim oddziale Krajowej Spółki Cukrowej Polski Cukier SA pracownicy porozumieli się z pracodawcą i to już wiosną. – W związku z zagrożeniem koronawirusem wystąpiliśmy o przyznanie tygodnia płatnego wolnego. Udało się wówczas wynegocjować cztery dodatkowe dni, które należało wybrać do końca kwietnia. Coroczne podwyżki zostały utrzymane, wszystkie świadczenia są przyznawane normalnie, nie mamy żadnych ograniczeń w tym względzie – informuje Zbigniew Jezierski, przewodniczący Komisji Oddziałowej NSZZ „Solidarność" w KSC Polski Cukier SA Oddział w Malborku. – Jednocześnie zachowywane są warunki pozwalające na bezpieczną pracę. Na wejściu mierzona jest temperatura, w każdym punkcie odbywa się dezynfekcja, stanowiska pracy są oddzielone, a noszenie maseczek obowiązuje na terenie całej firmy, także wszystkie zasady bezpieczeństwa są zachowane. Nasz społeczny inspektor pracy zwraca szczególną uwagę na to, co się dzieje. Moim zdaniem nie możemy mieć żadnego „ale" do postawy pracodawcy.

– Idziemy wąską ścieżką między niekontrolowanym wybuchem epidemii a bardzo trudnymi wyborami gospodarczymi, zapaścią gospodarczą, długotrwałymi kłopotami. Znalezienie właściwej ścieżki pośrodku jest kluczem do szybkiego odbicia gospodarczego – powiedział pod koniec października premier Mateusz Morawiecki, zapowiadając jednocześnie nowe wsparcie dla przedsiębiorców dotkniętych obostrzeniami.

Kilka osób z Polskiego Cukru SA przebywa obecnie na kwarantannie, jedna jest chora, ale dzięki tak małej liczbie „wyłączonych" pracowników nie ma sytuacji podbramkowej. W firmie potrzebni są fachowcy, obecnych trudno byłoby zastąpić. – Widzimy, co się dzieje w kraju, zachorowań jest przecież więcej – mówi Zbigniew Jezierski.

Potrzebna była pikieta

O swoje miejsca pracy, ale i zdrowie obawiają się także pracownicy terminalu DCT w Gdańsku. Dlatego na początku września zorganizowali pikietę, a jednym z trzech postulatów było właśnie zabezpieczenie odpowiednich warunków pracy w związku z zagrożeniem koronawirusem. Wiosną w firmie funkcjonowały

sanitarne przerwy technologiczne. Zostały one zniesione w pierwszej połowie lipca. Lekarz medycyny pracy, który wyraził na to zgodę, zastrzegł, że przerwy mogą być przywrócone w przypadku pogorszenia się sytuacji. Mimo że tak się stało (w sierpniu u trzech pracowników DCT wykryty został koronawirus)... przerw nie przywrócono. W terminalu pracuje ponad tysiąc osób, a podczas jednej zmiany kilkuset. Dzięki przerwom, o które wnosiła „Solidarność", liczba mijających się osób mogłaby zostać ograniczona, a pracownicy byliby bezpieczniejsi. Udało się do tego doprowadzić dopiero jesienią.

– Przerwy zostały przywrócone po rozmowach z zarządem firmy w październiku, gdy Gdańsk znalazł się w czerwonej strefie – informuje Adam Piotrowski, przewodniczący Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność" w DCT Gdańsk SA.

Źle sytuacja wygląda również w branży HoReCa, a więc hotelowo-gastronomicznej. – Co prawda firmy skorzystały z tarcz, ale poczucie jako takiej stabilności się kończy – przyznaje Zbigniew Sikorski, przewodniczący Krajowego Sekretariatu Przemysłu Spożywczego NSZZ „Solidarność". – W firmach, gdzie są związki zawodowe, zawarte zostały porozumienia postojowe z tzw. tarczy, ale jednocześnie sytuacja destabilizacji uruchomiła serię zwolnień w wielu hotelach, najpierw osób zatrudnionych przez firmy zewnętrzne, a z czasem pracowników hoteli.

Przykładowo Hotel Novotel Centrum w Gdańsku czeka na decyzję zarządu w sprawie swojej przyszłości. – Obłożenie jest tak niskie, że nie pokrywa kosztów funkcjonowania – przyznaje Andrzej Stencel, przewodniczący Komisji Oddziałowej NSZZ „Solidarność" w Hotelu Novotel Centrum w Gdańsku. – Wiosną, gdy hotel został zamknięty, większość pracowników przeszła na postojowe. Zostało grono osób, które chodziły na dyżury, ponieważ przez całą dobę w hotelu musiały być dwie osoby. Odbywały się więc trzy dwuosobowe dyżury po osiem godzin każdy. Osoby znajdujące się na postojowym otrzymywały 60 procent wynagrodzenia, ale nie mniej niż najniższa krajowa, te na dyżurach po 80 procent. Gdy hotel się otworzył, nastąpił powrót do pracy, ale część osób została przerzucona do innych hoteli, gdzie było takie zapotrzebowanie. Nikogo nie zwolniono, ale jak będzie teraz, okaże się w listopadzie.

Nie jest dobrze, ale i tak odchodzą

Gorzej, nie tylko pod względem samej pracy, ale i jej bezpieczeństwa, sytuacja wygląda w Biedronkach. – Zbyt często zdarza się, że klienci nie mają założonych maseczek lub przyłbic, co stwarza realne zagrożenie epidemiczne dla pracowników – zauważa Piotr Adamczak, przewodniczący NSZZ „Solidarność" w Jeronimo Martins Polska. – Od samego początku epidemii prosiliśmy spółkę o wdrożenie procedur oraz o prawidłowe zamontowanie płyt pleksi oddzielających kasjera od klienta. Spółka doposażyła pracowników w środki dezynfekujące, bakteriobójcze i odzież ochronną oraz maseczki, ale dawno nie musieliśmy podejmować tylu pisemnych interwencji u pracodawcy, jak wiosną tego roku.

– Nie powinno być możliwości zmuszania pracownika do wykonywania pracy w sposób zdalny. Nawet w sytuacji nadzwyczajnej powinna to być jedna z opcji, na którą pracownik powinien wyrazić swoją zgodę.

Jak dodaje Piotr Adamczak, mimo nadzwyczajnej sytuacji wywołanej przez koronawirusa efektywna współpraca z zarządem Jeronimo Martins Polska SA jest ciągle trudna. W ostatnim czasie przewodniczący otrzymał wezwania do zaniechania rozpowszechniania rzekomo nieprawdziwych informacji. Jeronimo Martins Polska SA nadal karnie oskarża przewodniczącego przed Sądem Rejonowym we Wrześni o organizację akcji „Pan-da", która przecież miała miejscae nie tylko w Biedronce, ale w całej Polsce i jako taka była organizowana przez Sekcję Handlu „Solidarności".

Dzieje się tak, mimo że nieznacznie, ale jednak na Pomorzu wzrasta bezrobocie. Wojewódzki Urząd Pracy w Gdańsku przygotował niedawno podsumowanie prezentujące sytuację na rynku pracy w ostatnich miesiącach. Z przedstawionych danych wynika, że zarówno w sierpniu, jak i we wrześniu na Pomorzu nieznacznie wzrosła stopa bezrobocia, choć w kraju pozostała bez zmian. W skali Polski zaobserwowany został ostatnio nieznaczny spadek liczby bezrobotnych. Jednocześnie wystąpił niewielki spadek liczby wolnych miejsc pracy.

Sytuacja w edukacji

Słuchając informacji na temat rynku pracy, dowiedzieć się można również o odejściach nauczycieli. Niedawno Prezydium Międzyregionalnej Sekcji Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność" z siedzibą w Gdańsku, które obserwuje sytuację w przedszkolach i szkołach w warunkach występującego zagrożenia, przypomniało o swoim postulacie, aby warunki pracy nauczycieli pracujących zdalnie uznać za trudne i dopisać je do katalogu zawartego w stosownym rozporządzeniu MEN.

„Nauczyciele są w obecnej sytuacji bohaterami. Dzięki ich pracy możliwe jest normalne życie polskich rodzin i powrót do pracy w czasie epidemii, tym bardziej że liczba zakażeń utrzymuje się na dosyć wysokim poziomie" – czytamy w komunikacie Prezydium Międzyregionalnej Sekcji Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność" z siedzibą w Gdańsku.

W apelu o zapłatę za prowadzenie zajęć przez nauczycieli metodami on-line, który został skierowany do Ministerstwa Edukacji oraz organów prowadzących szkoły i placówki edukacyjne, prezydium zwróciło uwagę również na to, że oczekuje „zmiany w zakresie prawnych rozwiązań i wsparcia szczególnie nauczania zdalnego lub tzw. hybrydowego". „Choć jest bardzo dobrym pomysłem w warunkach pandemii, wymaga doprecyzowania i zdefiniowania. Natomiast, gdy nauczyciel przebywa na kwarantannie i prowadzi zajęcia on-line, należy podjąć działania na rzecz wynagradzania nie tylko nauczyciela prowadzącego zdalne nauczanie, ale też drugiego, który jest w tym czasie z uczniami w sali lekcyjnej. Ten drugi nauczyciel pełni również rolę dydaktyczną, wspomagającą zdalną pracę nauczyciela i bieżącą pracę uczniów, nie pełni więc wyłącznie funkcji opiekuńczej. Musi uruchomić sprzęt, kontrolować pracę uczniów i realizację poleceń nauczyciela, dyscyplinować uczniów. W niektórych sytuacjach uzupełnia pracę dydaktyczną o takie środki, jak filmy, prezentacje lub animacje potrzebne do przeprowadzenia lekcji, indywidualizuje proces dydaktyczny uczniom wymagającym wsparcia. Natomiast w sytuacji, gdy są kłopoty z połączeniem lub ze sprzętem, sam musi kontynuować prowadzenie zajęć. Te wszystkie czynności i działania nauczyciela wykraczają znacznie poza spektrum zajęć opiekuńczych" – czytamy w stanowisku.

W firmie czy zdalnie?

Na szczęście malborski Polski Cukier to niejedyny zakład, w którym widać pozytywne elementy. Stabilnie jest także w Zakładach Farmaceutycznych Polpharma SA w Starogardzie Gdańskim, gdzie nie były zawierane dodatkowe porozumienia ani nie trzeba było prowadzić negocjacji co do czasu pracy i wymiaru zatrudnienia.

– W zakresie wynagrodzeń i pracy sytuacja jest stabilna, nikt nawet nie wspominał o tym, aby rezygnować z jakichś składników płacowych. Szpitale ograniczyły zamówienia z powodu m.in. zmniejszonej z powodu pandemii COVID-19 liczby zabiegów, ale produkcja idzie pełną parą. Wiosną, mimo stanu epidemicznego, weszły w życie wynegocjowane wcześniej podwyżki wynagrodzeń o 7,5 procent – mówi Leszek Świeczkowski, przewodniczący Komisji Międzyzakładowej NSZZ „Solidarność" w Polpharmie.

Same warunki pracy w tym miejscu przypominają te na sali operacyjnej. Absolutnie nikt z podejrzeniem koronawirusa nie wchodzi na teren firmy. Wszyscy znają procedury, noszą maski, a przy wejściu mierzona jest temperatura. Podobnie jak wiosną pracownicy księgowości czy logistyki, czyli zatrudnieni poza sferą bezpośredniej produkcji, pracują w domu, w systemie home office. Dział handlowy pracuje naprzemiennie, aby nie stwarzać dodatkowego zagrożenia niepotrzebnym kontaktem.

Przy tej okazji wychodzi jednak inna kwestia, czyli niedoprecyzowanie pojęcia pracy zdalnej w polskim prawie.

– Nie powinno być możliwości zmuszania pracownika do wykonywania pracy w sposób zdalny. Nawet w sytuacji nadzwyczajnej powinna to być jedna z opcji, na którą pracownik powinien wyrazić swoją zgodę. W tej chwili jest to stosowane z automatu, a pracownik nie ma zbytniego wyboru. Uregulowań wymagają też kwestie związane z ponoszeniem kosztów wykonywania pracy na własnym sprzęcie – powiedział Krzysztof Dośla, przewodniczący Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność", w audycji „Głos pracownika", która jest emitowana w Radiu Gdańsk. – Zapisy powinny być bardzo precyzyjne. Potrzeba regulacji, kiedy i na jakich warunkach praca zdalna powinna być wykonywana.

Tomasz Modzelewski

Nie dla wszystkich podwyżki

Minister zdrowia Adam Niedzielski wydał 1 listopada polecenie prezesowi NFZ, by każda osoba z personelu medycznego walcząca z COVID-19, wraz z ratownikami medycznymi oraz diagnostami laboratoriów szpitalnych, otrzymała o 100 procent większe wynagrodzenie w formie świadczenia dodatkowego. Polecenie obowiązuje od momentu podpisania, czyli od niedzieli, 1 listopada br. Okazuje się jednak, że nie każdy, kto bezpośrednio walczy z koronawirusem, dostanie podwyżkę.

– Po wydaniu przeze mnie polecenia prezesowi NFZ, każda osoba z personelu medycznego walcząca z COVID-19, wraz z ratownikami medycznymi oraz diagnostami laboratoriów szpitalnych, otrzyma o 100 procent większe wynagrodzenie w formie świadczenia dodatkowego. Gwarantując dwukrotny wzrost pensji również ratownikom i diagnostom, obejmujemy tym samym tą regulacją wszystkich, którzy na pierwszej linii walczą z COVID-19 – powiedział Niedzielski.

Zmiana zakresu podmiotów objętych poleceniem ministra jest po to, aby objąć nim, poza dotychczas wskazanym personelem medycznym szpitali II i III poziomu, również podmioty lecznicze, w których skład wchodzą jednostki Państwowego Ratownictwa Medycznego, izby przyjęć, a także laboratoria podmiotów leczniczych będących szpitalami I, II i III poziomu, z którymi Narodowy Fundusz Zdrowia zawarł umowę o wykonywanie testów diagnostycznych RT-PCR w kierunku SARS-CoV-2.

– Podwyższenie wysokości świadczenia dodatkowego polegać ma na określeniu, że jego wysokość ma być równa nie jak dotychczas 50 proc., lecz 100 proc. wynagrodzenia wynikającego z umowy cywilnoprawnej danej osoby. Podwyższeniu ulega także maksymalna kwota świadczenia dodatkowego z 10 000 zł do 15 000 zł – czytamy.

Niestety nie wszyscy dostaną podwyżki, zapomniano o wielu grupach zawodowych.

„Salowe, sanitariuszki i inni, którzy są zatrudnieni w tzw działalności podstawowej, wykonują najgorzej płatną pracę przy pacjentach. Bez nich jednak oddziały szpitalne nie są w stanie normalnie działać. Zapomniano też o pracownikach Państwowej Inspekcji Sanitarnej, których udział w walce z wirusem jest niepodważalny! Mówimy: dość dzieleniu pracowników! Mówimy: dość podziałom na lepszych i gorszych! Na tych bardziej i mniej potrzebnych! Leczenie pacjenta to skuteczne działanie całego zespołu zatrudnionego w placówce medycznej. NSZZ „Solidarność" domaga się niezwłocznej zmiany decyzji ministra Adama Niedzielskiego i uwzględnienia w podwyżkach wszystkich zatrudnionych przy opiece nad pacjentami z koronawirusem" – czytamy w komunikacie podpisanym przez Marię Ochman, przewodniczącą Sekretariatu Ochrony Zdrowia NSZZ „S".

(asg)

Nowa definicja zachorowania na COVID-19. Sanepid wprowadził zmiany

Główny inspektor sanitarny opublikował nową definicję zachorowania na COVID-19 na potrzeby nadzoru epidemiologicznego nad zakażeniami wirusem SARS-CoV-2 – poinformował GIS na swojej stronie internetowej. Jest to definicja z 31 października 2020 roku.

Kryterium kliniczne

Według kryterium klinicznego za chorego uznaje się osobę, u której wystąpił co najmniej jeden z poniższych objawów: kaszel, gorączka, duszność, utrata węchu lub smaku o nagłym początku albo też zaburzenie smaku.

Kryterium diagnostyki obrazowej

Według kryterium diagnostyki obrazowej muszą występować zmiany w obrazie radiologicznym płuc wskazujące na tę chorobę.

Kryterium laboratoryjne

Kryteria laboratoryjne mówią o wykryciu z materiału klinicznego kwasu nukleinowego SARS-CoV-2 albo antygenu/ów wirusa SARS-CoV-2.

Kryterium epidemiologiczne

Za chorego na COVID-19 według kryterium epidemiologicznego uznaje się każdą osobę, która w okresie 14 dni przed wystąpieniem objawów spełniała co najmniej jedno z kryteriów: miała bliski kontakt z osobą, u której stwierdzono zakażenie SARS-CoV-2 (kontakt z przypadkiem potwierdzonym lub prawdopodobnym) albo przebywała (jako pensjonariusz) lub była członkiem personelu w placówce opiekuńczej lub opieki długoterminowej, w której potwierdzono występowanie COVID-19.

Źródło: wGospodarce.pl

Nie ma ponadzakładowego układu pracy, ale dobre rozwiązania funkcjonują

Przy okazji Euro 2012 związki zawodowe funkcjonujące w budownictwie, w tym NSZZ „Solidarność", podjęły próbę wynegocjowania ponadzakładowego układu zbiorowego pracy dla branży budowlanej. Niechęć pracodawców do wzrostu znaczenia związków zawodowych spowodowała, że do podpisania układu nie doszło. Jednak pewne rozwiązania w dziedzinie bezpieczeństwa pracy, wypracowane podczas rozmów, poprawiły znacząco bezpieczeństwo na polskich budowach. Na temat inicjatywy stworzenia ponadzakładowego układu zbiorowego pracy w budownictwie rozmawiamy ze Zbigniewem Kowalczykiem, byłym przewodniczącym „Solidarności" w Skanska Polska.

– W sierpniu 2010 roku siedem dużych firm budowlanych podpisało „Porozumienie dla bezpieczeństwa w budownictwie". Czy związki zawodowe tych firm uczestniczyły w negocjacjach?

– Początkowo w negocjacjach „Porozumienia dla bezpieczeństwa w budownictwie" uczestniczyli przedstawiciele związków zawodowych: NSZZ „Solidarność" i należącego do OPZZ Związku Zawodowego Budowlanych. Przy okazji trzeba przypomnieć, że na wniosek Europejskiej Federacji Pracowników Budownictwa jako związki zawodowe prowadziliśmy w tamtym czasie akcję pod hasłem „Godna i bezpieczna praca na budowach Euro 2012". W ramach inicjatywy, której celem była poprawa warunków pracy i zmniejszenie wypadkowości na budowach, rozmawialiśmy z zarządami firm budowlanych. Miało to wpływ na zawiązanie „Porozumienia dla bezpieczeństwa w budownictwie", jednak w późniejszych materiałach opisujących porozumienie nie ma o tym już mowy. W każdym razie na początku uczestniczyliśmy w rozmowach, w trakcie których omawiano standardy i warunki pracy. Byli też obecni przedstawiciele ukraińskich związków zawodowych. Ja reprezentowałem w tych rozmowach Komisję Krajową NSZZ „Solidarność".

– Zrodził się wówczas pomysł podpisania ponadzakładowego układu zbiorowego pracy dla branży budowlanej.

– W trakcie rozmów nad porozumieniem przedstawiciele związków zawodowych wystąpili do pracodawców w swoich zakładach pracy, ale też do inicjatorów tego porozumienia, aby w ramach wynegocjowanych rozwiązań BHP zawrzeć ponadzakładowy układ zbiorowy pracy. Układ zbiorowy pracy ma wyższą rangę niż porozumienie. Byłby to układ zbiorowy pracy, którego stronami byłyby związki zawodowe i pracodawcy w firmach, gdzie wynegocjowano wyższe standardy pracy BHP. Ponadzakładowy układ zbiorowy pracy chcieliśmy zawrzeć w dwóch głównych aspektach. Pierwszy obejmowałby standardy BHP-owskie, drugi miał określać minimalną stawkę gwarantowaną dla pracowników budownictwa. Wtedy ta minimalna stawka miała wynosić, jeśli dobrze pamiętam, 14,30 zł. W każdym razie była taka inicjatywa, aby ustalić minimalną stawkę dla wszystkich firm. Stąd nasza oferta do sygnatariuszy porozumienia, aby zawrzeć PUZP. Ta minimalna stawka byłaby obowiązująca przy przetargach, aby nie konkurować wynagrodzeniami.

Celem „Porozumienia dla bezpieczeństwa w budownictwie" jest zmniejszenie liczby wypadków na budowach, a narzędziem dla jego realizacji są wspólne standardy dotyczące BHP na budowie, które obowiązują na wszystkich budowach prowadzonych przez sygnatariuszy. Firmy budowlane tworzące obecnie „Porozumienie dla bezpieczeństwa w budownictwie" to: Bilfinger Infrastructure (obecnie Porr), Budimex, Hochtief Polska, Mostostal Warszawa, Polimex Mostostal, Skanska i Warbud, Erbud, Karmar, Mota-Engil, Strabag oraz Unibep.

– Układ ten nie obowiązywałby jednak w całej branży.

– Tak. Układ zbiorowy pracy, aby obejmował całą branżę, musi być zawarty przez reprezentatywne organizacje związków zawodowych i pracodawców w danej branży. Jednak w przypadku budownictwa głównie strona pracodawców nie spełniała tego warunku. Wielkie firmy budowlane zatrudniają zaledwie kilka procent pracowników. Jednak jednocześnie na ten temat rozmawialiśmy z ministerstwem pracy. Istniał wówczas przepis, który mówił, że w sprawach istotnych dla branży, minister pracy może rozciągnąć obowiązujące w grupie przedsiębiorstw przepisy na całą branżę. Te rozmowy z ministerstwem wydawały się obiecujące. Włączył się również główny inspektor pracy. Na przykład efektem inicjatywy związków zawodowych było pojawienie się na wielkich i dużych budowach koordynatorów BHP. Jednak w pewnym momencie minister pracy stwierdził, że nie przeprowadzi czegoś takiego jak rozciągnięcie przepisów z Porozumienia na wszystkie przedsiębiorstwa budowlane, ponieważ duże firmy to zaledwie kilka procent pracowników, pozostałe 90 procent to małe i średnie przedsiębiorstwa. Jego zdaniem przeniesienie układu zbiorowego na mniejsze firmy mogłoby wywołać ich niezadowolenie. „Idea słuszna, ale małe firmy temu nie podołają finansowo". Firmy należące do Porozumienia odstąpiły od pomysłu układu zbiorowego i zostało tylko porozumienie podpisane przez same przedsiębiorstwa.

– Nie udało się podpisać ponadzakładowego układu dla branży, ale wysiłek nie poszedł zupełnie na marne.

– Parę rzeczy zostało wdrożone. Poprawione zostały zasady wykonywania nadzoru BHP, obowiązek powołania koordynatora BHP. Na pewno jest teraz bezpieczniej na budowach należących do Porozumienia. Tym bardziej że dziś należy do niego więcej dużych firm. Stosują te same standardy, obowiązują ich te same zasady szkoleń BHP i, co najważniejsze, wymagają tego od wszystkich swoich podwykonawców. Mam nadzieję, że doczekam wynegocjowania ponadzakładowego układu zbiorowego pracy dla budownictwa. A może z naszych doświadczeń skorzystają inne branże, i to z lepszym skutkiem.

Rozmawiała ***Małgorzata Kuźma***

Więcej na stronie projektu: https://solidarnosc.gda.pl/dialogspoleczny/

Norway grants Innovation Norway dialog społeczny kluczem do rozwoju

Projekt otrzymał dofinansowanie z Norwegii poprzez Fundusze Norweskie 2014-2021, w ramach programu „Dialog Społeczny – Godna Praca".

BHP po norwesku

Norweski system ochrony pracy jest w wielu punktach podobny do polskiego. To, co go wyróżnia, to silniejsza w nim pozycja przedstawicieli pracowników ds. BHP. O tym, jak wygląda ochrona pracy w Norwegii i jakie są postulaty NSZZ „Solidarność" w dziedzinie poprawy funkcjonowania systemu BHP w Polsce rozmawiali uczestnicy kolejnego spotkania w ramach projektu „Godna praca to bezpieczna praca", które odbyło się 27 października br. w siedzibie gdańskiej „S". Projekt realizowany jest dzięki dofinansowaniu z Funduszy Norweskich 2014–2021. Październikowe spotkanie z uwagi na pandemię odbywało się w sposób hybrydowy: część uczestników była na miejscu, w siedzibie ZRG, część mogła obserwować dyskusję przez Internet.

Przedstawiciele pracowników

Spotkanie prowadziła Iwona Pawlaczyk, która w swojej prezentacji poświęconej norweskiemu systemowi ochrony pracy skupiła się przede wszystkim na przepisach dotyczących przedstawicieli pracowników ds. BHP.

W Norwegii przedstawiciele pracowników ds. BHP powinni być wybrani we wszystkich zakładach, w których obowiązuje norweski kodeks pracy. W przypadku, gdy zakład zatrudnia do 10 osób strony mogą uzgodnić, że przedstawiciel ds. BHP nie będzie wybierany. Ustalenia takie obowiązują jednak tylko przez 2 lata od momentu ich podpisania. Ale pomimo takiej umowy, Państwowa Inspekcja Pracy (Arbeidstilsynet), biorąc pod uwagę ocenę warunków pracy, może polecić wybór przedstawiciela ds. BHP.

W przypadku większych firm, zatrudniających więcej niż 10 osób, może być wybranych dwóch lub więcej przedstawicieli w zależności od wielkości i charakteru zakładu, a generalnie warunków pracy. W przypadku zakładu posiadającego oddziały lub gdy jest wykonywana praca na zmiany – powinien być wybrany co najmniej jeden przedstawiciel ds. BHP w każdym oddziale lub dla każdej grupy zmianowej.

W zakładach, w których wybrano więcej niż jednego przedstawiciela ds. BHP, należy wybrać co najmniej jednego przedstawiciela, który pełni rolę koordynatora ds. BHP. Jest on odpowiedzialny za koordynację działalności przedstawicieli ds. BHP. Przedstawiciela – koordynatora wybiera się spośród przedstawicieli ds. BHP. Imię i nazwisko osoby wybranej jako przedstawiciela ds. BHP powinno być uwidocznione w miejscu pracy, np. w gablocie informacyjnej.

Komisje ds. BHP

W Norwegii w zakładach zatrudniających na stałe przynajmniej 50 pracowników powinna być powołana komisja ds. BHP, w skład której wchodzą przedstawiciele pracodawcy, pracowników oraz personel medyczny sprawujący opiekę nad pracownikami. Jeśli są takie wymagania stron w zakładzie pracy, komisje BHP powinny być także powołane w zakładach zatrudniających pomiędzy 20 a 50 pracowników. Natomiast jeżeli warunki pracy tego wymagają, norweska Państwowa Inspekcja Pracy może zadecydować o obowiązku powołania komisji BHP w zakładach zatrudniających mniej niż 50 pracowników. Komisje ds. BHP mogą powoływać podkomisje. Tak jak w przypadku przedstawiciela pracowników ds. BHP, podobnie imiona i nazwiska członków komisji ds. BHP powinny być wywieszone w widocznym miejscu w zakładzie pracy.

W Polsce jeszcze kilkanaście lat temu obowiązywał przepis mówiący, że komisje BHP powołuje się w zakładach zatrudniających powyżej 50 pracowników. Jednak pracodawcom udało się zmienić ten przepis i obecnie obowiązkowo komisja ds. BHP musi powstać w zakładzie zatrudniającym 250 pracowników. – NSZZ „Solidarność" domaga się powrotu do liczby 50 pracowników – mówi Iwona Pawlaczyk.

W Norwegii w skład komisji BHP wchodzą w równej liczbie przedstawiciele pracowników i pracodawcy. Przedstawiciele pracodawcy i pracowników na zmianę pełnią funkcję przewodniczącego komisji, natomiast przedstawiciele personelu medycznego sprawującego opiekę nad pracownikami nie biorą udziału w głosowaniach. W przypadku równej liczby głosów w głosowaniu, przewodniczący ma głos decydujący. W Polsce ta równowaga pomiędzy członkami komisji BHP jest zachwiana na korzyść reprezentacji pracodawców.

W Norwegii każdego roku komisja BHP składa sprawozdanie ze swojej działalności zarówno do zarządu przedsiębiorstwa, jak i organizacji pracowników. W polskim prawodawstwie nie ma natomiast obowiązku składania sprawozdań przez komisję BHP organizacji pracowników. W firmach budowlanych, w związku z pracami rozładunkowymi oraz innymi wymagającymi specjalnych warunków, stosowne ministerstwo może wydać przepisy, że powinna być powołana specjalna lokalna komisja BHP.

Kończąc spotkanie Iwona Pawlaczyk stwierdziła, że to, co możemy do Polski przenieść z norweskiego systemu ochrony pracy, to na pewno wzmocnienie roli przedstawicielstwa pracowniczego ds. BHP.

Małgorzata Kuźma

Więcej na stronie projektu: https://solidarnosc.gda.pl/bezpiecznapraca/

Norway grants Innovation Norway godna praca to bezpieczna praca

Projekt otrzymał dofinansowanie z Norwegii poprzez Fundusze Norweskie 2014-2021, w ramach programu „Dialog Społeczny – Godna Praca".

POZYTYWNE INICJATYWY – EDUKACJA. SZKOŁA W GDAŃSKU KOKOSZKACH

Szkoła czy sposób na biznes?

Gdańsk jest szczodry. Wbrew werdyktowi sądu i oczekiwaniom społecznym szkoła w Kokoszkach nie wróciła do miasta. Decyzją władz Gdańska w trybie bezprzetargowym budynek przy ul. Azaliowej będzie nadal dzierżawić spółka Pozytywne Inicjatywy – Edukacja do 31 sierpnia 2029 roku. „Solidarność" przypomina, że budynek szkolny wraz z obiektami sportowymi nie jest tylko lokalem użytkowym.

Publiczna szkoła w Kokoszkach prowadzona jest jako działalność gospodarcza spółki prawa handlowego. Zastępca prezydenta Gdańska ds. inwestycji Alan Aleksandrowicz, działając z upoważnienia swojej szefowej, prezydent Aleksandry Dulkiewicz, podpisał zarządzenie o dzierżawie bezprzetargowej nieruchomości i 18 marca br. zawarto umowę użytkowania. I to mimo faktu, że realizowany konsekwentnie od 2014 roku projekt przekazania szkoły spółce został zaplanowany na sześć lat. Budynek szkolny dla 625 uczniów, urządzenia sportowe i basen zbudowane i wyposażone zostały w 2013 roku za pieniądze gdańszczan, za 38 milionów złotych. Szkoła po zakończeniu eksperymentu miała wrócić do zasobu publicznego.

W związku z tym, że w szkole nie obowiązuje Karta nauczyciela, a prawo nakłada na gminy obowiązki oświatowe, Komisja Międzyzakładowa Pracowników Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność" w Gdańsku stanowczo zaprotestowała przeciwko decyzji o przekazaniu w użytkowanie nieruchomości przy ul. Azaliowej 18 w Kokoszkach na kolejne dziewięć lat spółce. I to pomimo prawomocnego werdyktu Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego, w uzasadnieniu którego zaznaczono, że zakładanie szkół publicznych przez podmioty niepubliczne ma stanowić jedynie korzystne uzupełnienie sieci szkół funkcjonujących na terytorium danej jednostki samorządu terytorialnego, a nie być eksperymentem zmierzającym do sukcesywnego rozpropagowywania modelu de facto prywatyzującego sieć szkół.

„W myśl § 4 ust. 1 pkt 6 rozporządzenia MEN z 18 sierpnia 2017 r. w sprawie szczegółowych zasad i warunków udzielania i cofania zezwolenia na założenie przez osobę prawną lub osobę fizyczną szkoły lub placówki publicznej zezwolenie na założenie szkoły lub placówki publicznej jest udzielane, jeżeli utworzenie szkoły w miejscowości wskazanej przez założyciela będzie sprzyjać poprawie warunków kształcenia, a także korzystnie uzupełniać sieć szkół publicznych w odpowiednio tej miejscowości, gminie, powiecie, województwie lub regionie" – przypominają nauczyciele z „S".

WSA w Gdańsku w wyroku z 21 października 2015 r. stwierdził, że budynek szkoły przy ul. Azaliowej został przez prezydenta miasta Gdańska oddany w najem z naruszeniem prawa, i że szkoła prowadzona przez podmiot niepubliczny w danej dzielnicy może być jedynie uzupełnieniem sieci szkół, a nie ma zaspokajać podstawowych potrzeb edukacyjnych w rozbudowującej się dzielnicy.

„Rodzice dzieci uczęszczających do szkoły w Gdańsku Kokoszkach zgłaszają uwagi, wyrażając niezadowolenie będące skutkiem bardzo dużej rotacji nauczycieli. Pedagodzy odchodzą do innych szkół, w tym szkół samorządowych, ze względu na lepsze i bardziej stabilne warunki pracy i płacy. Wpływa to w konsekwencji na brak spójności przekazu treści programowych, poczucia stabilizacji emocjonalnej u uczniów" – dodają autorzy protestu.

W związku z tym, że w szkole nie obowiązuje Karta nauczyciela, a prawo nakłada na gminy obowiązki oświatowe, Komisja Międzyzakładowa Pracowników Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność" w Gdańsku stanowczo zaprotestowała przeciwko decyzji o przekazaniu w użytkowanie nieruchomości przy ul. Azaliowej 18 w Kokoszkach na kolejne dziewięć lat spółce.

W ocenie ówczesnej minister edukacji Anny Zalewskiej z czerwca 2017 r., przekazanej m.in. dyrekcji szkoły, miała ona działać, bo przemawiał za tym „interes społeczny i słuszny interes obywateli". NSZZ „Solidarność", by nie pogłębiać problemów wywołanych decyzjami gdańskich włodarzy, oczekiwał, że po wygaśnięciu umowy najmu 1 września tego roku szkołę przejmie organ prowadzący, czyli jednostka samorządu terytorialnego. Miasto jeszcze przed zakończeniem umowy przekazało nieruchomość, zabudowaną budynkiem szkoły wraz z infrastrukturą towarzyszącą, spółce na jej wniosek.

„Gmina Miasto Gdańsk przekazała ponownie obowiązkowe zadanie własne gminy w zakresie założenia i prowadzenia publicznej szkoły podstawowej podmiotowi prywatnemu, naruszając m.in. art. 104 ust.1 ustawy o systemie oświaty, o czym mowa również w odnoszącym się do szkoły przy ul. Azaliowej uzasadnieniu wyroku Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego. NSZZ „Solidarność" Pracowników Oświaty i Wychowania jest przeciwny takim działaniom i decyzjom, które w naszej ocenie nie służą interesowi społecznemu i domaga się włączenia szkoły podstawowej przy ul. Azaliowej 18 do sieci szkół prowadzonych przez Gminę Miasto Gdańsk"– czytamy w związkowym stanowisku.

Jak wynika z wyjaśnienia Alana Aleksandrowicza, zastępcy prezydent miasta, procedurę przekazania nieruchomości przeprowadzono na podstawie art. 37 ust. 4a Ustawy o gospodarce nieruchomościami, przywołując status „organizacji pożytku publicznego". W efekcie firma Pozytywne Inicjatywy – Edukacja do 31 sierpnia 2029 roku użytkować ma nieruchomość „w celu prowadzenia działalności oświatowej".

W czerwcu radni oficjalnie dowiedzieli się o przedłużeniu dzierżawy, o tym, że gdański majątek, nowoczesna szkoła podstawowa, przekazywany jest spółce z o.o., która nigdy nie powinna wejść w jego użytkowanie. Bez odpowiedzi pozostają ich pytania o analizy, o argumenty za taką decyzją, dlaczego szkoła nie powróciła do miasta, nie został rozpisany nowy konkurs?

– Radni PiS oraz oświatowa „Solidarność" od siedmiu lat wskazują na karygodnie wadliwy sposób przekazania obiektu. Sprawą zajmował się Naczelny Sąd Administracyjny i Wojewódzki Sąd Administracyjny. Przyznał on rację skarżącym, a odmówił urzędnikom. Byłem przeciwny od początku specyficznej formule przekazania majątku i rezygnacji z ustawowych zadań samorządu terytorialnego – mówi gdański radny Piotr Gierszewski.

Zgodnie z art. 80 Ustawy o systemie oświaty publiczne placówki oświatowe prowadzone przez inne organy niż jednostka samorządu terytorialnego otrzymują dotację na każdego ucznia. Beneficjentem przelewów jest Pozytywna Szkoła Podstawowa im. Arkadiusza „Arama" Rybickiego, której organem prowadzącym są Pozytywne Inicjatywy – Edukacja Sp. z o.o. z siedzibą w ucku. Zysk czerpie ona z działalności gospodarczej, z wynajmu basenu, sal i boiska. Tym pewniejszy, że spółka ma gotowy „rynek usług", dziś to liczba około tysiąca dzieci objętych w rejonie obowiązkiem szkolnym. I to bez konieczności wydawania pieniędzy na remonty nowego obiektu i bez zabiegania o uczniów, jak ma to miejsce w przypadku innych placówek prywatnych.

Zmiana organu prowadzącego spowodowałaby, że strumień pieniędzy zmieni kierunek i powędruje do kasy miasta. Komisja Rewizyjna Rady Miasta Gdańska miała zbadać 6 października br. zasadność przekazania szkoły w Kokoszkach w formule przewidzianej dla lokalu użytkowego oraz argumentację za przedłużeniem dzierżawy bez przetargu. Ten punkt obrad spadł z planu prac komisji.

Tymczasem w formule partnerstwa prywatno-publicznego, w ramach eksperymentu oświatowego, mają powstać nowe szkoły: w Pieckach Migowie (Morena) i Gdańsku Południu. Budowę sfinansują prywatne podmioty. Działki daje miasto. Tym razem jednak mają być wskazane źródła finansowania, czyli obdarowani muszą mieć pieniądze na budowę.

Przekazanie samorządom terytorialnym (a nie osobom fizycznym lub prawnym) przedszkoli i szkół ma na celu zapewnienie nieskrępowanego dostępu do publicznej edukacji, wpisanej w szeroki katalog praw obywateli.

Artur S. Górski

Odznaczeni nauczyciele

Z okazji 40-lecia NSZZ „Solidarność" oraz Dnia Edukacji Narodowej na wniosek Komisji Międzyzakładowej NSZZ „Solidarność" POiW w Gdyni, Krajowa Sekcja Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność" uhonorowała członków Związku odznakami za znaczące zasługi dla NSZZ „Solidarność" w dziedzinie oświaty i wychowania oraz pracy związkowej.

Odznaką Złotą KSOiW NSZZ „Solidarność" uhonorowani zostali:

1. Marek Ambrosiewicz
2. Andrzej Bodnar
3. Ewa Domrazek
4. Dorota Dunst
5. Halina Górska
6. Wiesława Krysztofowicz
7. Anna Marlewska
8. Anna Nowicka
9. Adam Pop
10. Jerzy Radej
11. Ewa Rajkowska
12. Ewa Sikorska
13. Dorota Szewczyk
14. Agnieszka Szwejkowska-Kulpa
15. Anna Szymborska
16. Judyta Śliwińska
17. Joanna Wiśniewska
18. Sławomir Wiśniewski
19. Jolanta Złoch

Odznaką Srebrną KSOiW NSZZ „Solidarność" uhonorowani zostali:

1. Iwona Chudyszewicz
2. Witold Chudyszewicz
3. Katarzyna Doliwa-Dobrowolska
4. Małgorzata Gackowska
5. Adam Gmyrek
6. Andrzej Gogola
7. Tadeusz Jaskulski
8. Rafał Juszczyk
9. Jolanta Kasperek-Sut
10. Katarzyna Krause-Bagińska
11. Lidia Łączyńska
12. Katarzyna Majda
13. Magdalena Piwowarska
14. Joanna Rutkowska
15. Iwona Sygulska
16. Edyta Szulborska
17. Agnieszka Tanaś
18. Ewelina Wysocka

Gratulujemy i życzymy samych sukcesów w dalszej pracy na rzecz oświaty i Związku.

Odznaczenie dla śp. Franciszka Jankowskiego

6 sierpnia br. wojewoda pomorski Dariusz Drelich, w imieniu prezydenta Andrzeja Dudy, odznaczył pośmiertnie Franciszka Jankowskiego Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, drugim pod względem starszeństwa polskim państwowym odznaczeniem cywilnym, po Orderze Orła Białego. Order oraz legitymację odebrała jego małżonka, Bronisława.

FOT. PAWEŁ GLANERT

Bronisława Jankowska i Dariusz Drelich, wojewoda pomorski.

Franciszek Jankowski przez 25 lat był przewodniczącym Koła Emerytów i Rencistów NSZZ „Solidarność" Stoczni Gdańskiej, działał w NSZZ „Solidarność" od 1980 roku, natomiast jego działalność opozycyjna miała swoje początki w roku 1970, kiedy uczestniczył w strajku grudniowym w Stoczni Gdańskiej, w której pracował. Następnie brał udział w strajku sierpniowym w 1980 roku.

Był współzałożycielem organizacji emerytów i rencistów NSZZ „Solidarność" Stoczni Gdańskiej, przez wiele lat był jej przewodniczącym. Franciszek Jankowski czynnie uczestniczył w manifestacjach, akcjach protestacyjnych i pikietach organizowanych przez nasz Związek. Od wielu lat znany był wśród stoczniowców, parafian kościoła św. Brygidy, przyjaciół i znajomych jako działacz opozycyjny zasługujący na odznaczenia i podziękowania.

Franciszek Jankowski zmarł 9 stycznia 2019 r.

MIESIĄC W LICZBACH

5371,56 zł – przeciętne miesięczne wynagrodzenie brutto w sektorze przedsiębiorstw we wrześniu 2020 r. W porównaniu z sierpniem 2020 r. oznacza wzrost o 0,6 proc.

6,1 proc. – stopa bezrobocia rejestrowanego we wrześniu 2020 r. według wstępnych danych Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej. W poprzednim miesiącu również wynosiła 6,1 proc.

3,2 proc. – o tyle wzrosły ceny towarów i usług konsumpcyjnych we wrześniu tego roku w porównaniu z analogicznym miesiącem ubiegłego roku.

9,2 proc. – o tyle spadły we wrześniu tego roku ceny paliw do prywatnych środków transportu w stosunku do września 2019 r.

11,7 proc. – o tyle wzrosły ceny energii elektrycznej we wrześniu 2020 r. w porównaniu z wrześniem 2019 r.

Ok. 3 mld zł – o tyle niższy jest deficyt budżetu państwa po sierpniu 2020 r. w porównaniu z jego wysokością po lipcu 2020 r.

24,1 proc. – o tyle więcej mieszkań oddano do użytkowania we wrześniu 2020 r. w porównaniu z sierpniem 2020 r.

15,5 proc. – o tyle wyższa była produkcja sprzedana przemysłu we wrześniu 2020 r. w porównaniu z sierpniem tego roku.

LICZBA MIESIĄCA

7143 euro na mieszkańca

tyle wynosi średnia siła nabywcza w Polsce w 2020 roku (jest to 51 proc. średniej europejskiej).

Kosmetyki coraz częściej eko

Zwiększa się udział rynkowy ekologicznych kosmetyków – w czerwcu tego roku jego roczna wartość wyniosła 11,2 mld zł, a mogłaby być jeszcze większa, gdyby nie wybuch epidemii koronawirusa (w czasie lockdownu nastąpił ogólny spadek zainteresowania kosmetykami, ponieważ konsumenci spędzali większość czasu w domach).

Analizy Panelu Gospodarstw Domowych GfK Polonia pokazują też, że przyczyną zwiększonej popularności ekokosmetyków może być poszerzenie ich oferty, jest bowiem prawie dwa razy szersza niż rok temu. Kolejną przyczyną jest prawdopodobnie włączenie tych kosmetyków do oferty dyskontów – dawniej często były dostępne jedynie w drogeriach i w sprzedaży internetowej.

Pracoholizm gospodarczo najdroższy

Każde uzależnienie jest dramatem dla dotkniętej nim osoby, a zazwyczaj również dla jej bliskich, ale które jest najbardziej kosztowne dla gospodarki? Profesor Bartosz Łoza, kierownik Kliniki Psychiatrii Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego, powołując się na obliczenia amerykańskich specjalistów, stworzył ranking nałogów uszeregowanych pod kątem szacunkowych bezpośrednich i pośrednich kosztów, generowanych przez nie w skali kraju.

Uzależnieniem najbardziej obciążającym dla gospodarki okazuje się… pracoholizm, który wyprzedził między innymi alkoholizm, nikotynizm, lekomanię i wewnętrzny przymus nadmiernego jedzenia. Wysoka pozycja pracoholizmu w rankingu może wynikać z tego, że jego skutkiem jest wiele innych problemów zdrowotnych, jak syndrom wypalenia zawodowego, depresja lub problemy z układem krążenia.

Praca hybrydowa

Koronawirus sprawił, że praca zdalna przestała być oryginalnym benefitem lub egzotyczną formą zatrudnienia preferowaną przez odludków, a stała się codziennością wielu polskich pracowników. Niejeden zatrudniony docenił jej zalety, jak możliwość oszczędzenia (pieniędzy i czasu) na dojazdach czy większa efektywność pracy. Jednak niektórzy, zwłaszcza osoby towarzyskie, wskazują, że chcieliby przynajmniej od czasu do czasu zobaczyć kolegów z pracy „na żywo" albo omówić pewne sprawy zawodowe osobiście. Takim osobom wychodzi naprzeciw model hybrydowy – praca częściowo zdalna, w której pracownicy przychodzą do firmy raz w tygodniu, kilka razy w miesiącu lub według innego ustalonego schematu.

Wirusy nie tylko ludzkie

Rok 2019 był rekordowy pod względem tworzonego nowo powstałego złośliwego oprogramowania, a 2020 rok prawdopodobnie pobije ten rekord. Raport niezależnego instytutu badawczego AV-TEST pokazuje, że każda sekunda przynosi cztery próbki takiego oprogramowania, a na koniec tego roku liczba nowych złośliwych aplikacji przekroczy 160 milionów. Autorzy raportu wskazują też, że o ile dawniej ataki hakerskie zazwyczaj były wymierzone w obiekty strategiczne z punktu widzenia państwa, o tyle obecnie ich celem coraz częściej bywają firmy produkcyjne i instytucje finansowe.

Z GALERII DOBOSZ JANA

więcej na www.solidarnosc.gda.pl

Mniej wolnych miejsc pracy

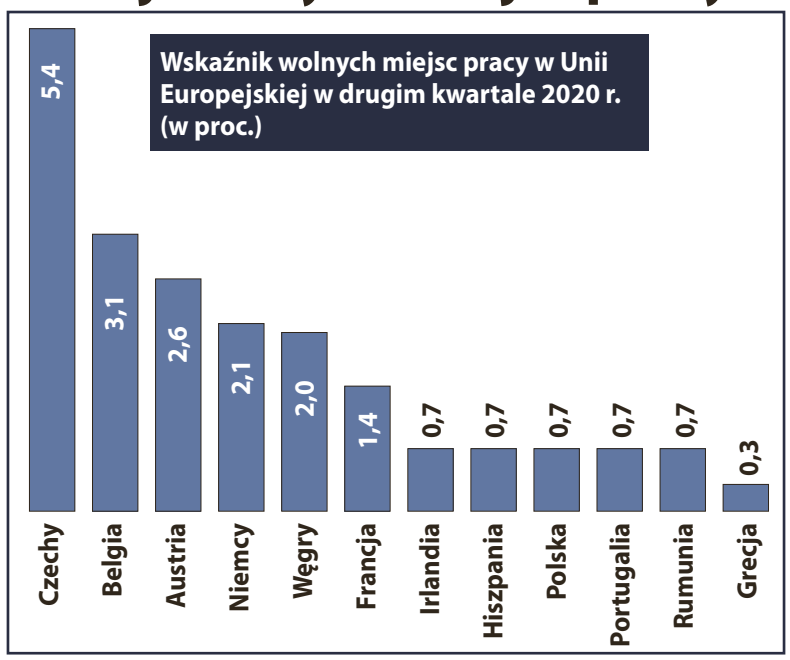

Jednym ze skutków sytuacji epidemicznej jest spadek liczby wakatów w większości krajów Unii Europejskiej. Według danych opublikowanych przez Eurostat w drugim kwartale 2020 roku wskaźnik wolnych miejsc pracy w strefie euro i Unii Europejskiej uplasował się na poziomie 1,6 proc. (w poprzednim kwartale wynosił 1,9 proc., a w drugim kwartale 2019 roku nawet 2,3 proc.). Najwyższy wskaźnik wakatów zachowały Czechy (5,4 proc.), wysokie wartości osiągnął też w Belgii (3,1 proc.) i Austrii (2,6 proc.). Najmniej wolnych miejsc pracy pozostało w Grecji (0,3 proc.) oraz w Irlandii, Hiszpanii, Polsce, Portugalii i Rumunii (po 0,7 proc.).

Odporni milenialsi

RYS. PIOTR WORUS

Przedstawiciele starszego i średniego pokolenia często oskarżają młodych ludzi o niestabilność emocjonalną. Tymczasem osoby urodzone między 1983 a 1994 rokiem okazały się grupą najbardziej odporną psychicznie na sytuację pandemii – i dotyczy to zarówno Polaków, jak i młodzieży z 42 innych państw. Chociaż młodzi ludzie wskazywali, że odczuli skutki pandemii COVID-19 w postaci trudności z rozpoczęciem lub utrzymaniem pracy, doszukują się w niej pozytywnych skutków. Około 76 proc. ankietowanych stwierdziło, że pandemia koronawirusa stała się dla nich inspiracją do zmiany życia na lepsze, wielu z nich przyznało się do podjęcia działań mających wywrzeć pozytywny wpływ na lokalną społeczność. Co więcej, okazało się, że obniżył się poziom odczuwanego przez nich stresu, który przed wybuchem epidemii około 40 proc. z nich odczuwało prawie bez przerwy.

Według przedstawicieli firmy doradczej Deloitte, która przeprowadziła badanie, jego wyniki wskazują na głęboko pozytywny wpływ na psychikę częstszego kontaktu z rodziną i wolniejszego tempa życia.

CYTAT MIESIĄCA

„Każdy, nawet w najostrzejszej formie, ma prawo do wyrażania swoich postulatów. Każdy ma prawo wyjść na ulicę i wykrzyczeć swoje żądania. Wielokrotnie robiliśmy to również my, związkowcy. Ale każda wolność ma swoje granice, a tą granicą są prawa i wolności innych ludzi. W tym prawo do swobodnego wyznawania swojej wiary. To się nazywa tolerancja!"

Piotr Duda, przewodniczący KK NSZZ „S"

ROZMOWA „MAGAZYNU”

Robię dalej to, co kiedyś przerwała mi „Solidarność”

O powrocie do życiowej pasji, którą na wiele lat przerwała praca dla „Solidarności”, rozmawiamy z Januszem Pałubickim, długoletnim działaczem wielkopolskiej i krajowej „Solidarności”, więzionym przez władze komunistyczne, w wolnej Polsce zaś między innymi pełniącym funkcję koordynatora służb specjalnych w rządzie Jerzego Buzka

FOT. MAŁGORZATA KUŹMA

– Czym dzisiaj na emeryturze zajmuje się jeden z legendarnych działaczy „Solidarności”?

– Robię dalej to, co kiedyś przerwała mi „Solidarność”. Zajmowałem się i zajmuję nowożytną rzeźbą kamienną Prus Królewskich, której głównym ośrodkiem był właśnie Gdańsk. Ponieważ nie ma zbyt wielu historycznych opracowań na ten temat, musiałem sięgnąć do dokumentów źródłowych. Gdy przystępowałem do tej pracy, jeśli chodzi o kamieniarzy i rzeźbiarzy, znanych było około trzydziestu nazwisk. Po dwóch latach mojego grzebania w archiwach znalazłem ich ponad tysiąc. I wtedy zaczęła się „Solidarność”. No i musiałem odłożyć te swoje poszukiwania na bok. W wolnych chwilach się tym zajmowałem, ale tak na pół gwizdka, bo nie za bardzo mogłem. Gdy przestałem być ministrem, a było to w 2001 roku, powróciłem do zarzuconych poszukiwań. Muszę powiedzieć, że był to dla mnie trudny czas, przez pięć lat byłem bezrobotny. Wtedy do władzy doszedł SLD. W tamtych latach historię sztuki kończyło około 600 osób w całej Polsce. Miejsc pracy było kilkanaście, tylko po tych, którzy przechodzili na emeryturę. Historycy sztuki byli kształceni, ale nie mieli żadnej szansy na pracę w zawodzie, ja również. Utrzymywałem się z renty. Przyjeżdżałem do Gdańska, grzebałem w archiwum, a Komisja Krajowa dawała mi noclegi. Czasem w piwnicy, czasem w hotelu… Później udało mi się zatrudnić na pół etatu w Muzeum Narodowym w Gdańsku i powrócić do moich poszukiwań, nie martwiąc się o źródło utrzymania.

– Twoje główne zainteresowania to rzeźba, ale wydałeś też książkę o malarzach gdańskich.

– Jeszcze na studiach, gdy już zacząłem poszukiwania w archiwach, dziwiło mnie, że oprócz rzeźbiarzy znajdowałem nazwiska malarzy, o których nikt nigdy nie słyszał. Więc sobie ich wynotowywałem. Profesor Jacek Tylicki z Torunia, który pracował wtedy też w muzeum, mówił mi o dużych problemach dotyczących wiedzy o malarzach. Więc wydałem dwa tomy poświęcone malarzom gdańskim. Ale to była odskocznia od mojej głównej działalności.

– Do jakich dokumentów dotarłeś w swoich poszukiwaniach?

– Zacząłem od dokumentów cechowych dotyczących rzeźbiarzy. Później przeszedłem do dokumentów miejskich, tzw. kamlarii (*Kämmerei*), jakby dzisiaj się powiedziało, wydziału finansowego. Tam notowano wypłaty dla poszczególnych rzemieślników i artystów. W dalszej kolejności wziąłem się za księgi obywatelstwa, tam odnotowywano, kto kiedy zostawał obywatelem. No i w końcu księgi kościelne. O ile w księgach cechowych było oczywiste, jaki dana osoba miała zawód czy tożsamość artystyczną, już przy obywatelstwie niekoniecznie. W księgach kamlarskich czasem była informacja o zawodzie, czasem nie. Więc trzeba było znać wcześniej nazwisko, żeby było wiadomo, że była to wypłata dla artysty. W księgach kościelnych zawód bywał rzadko wymieniany. Tam są zapisy, że albo jest świadkiem na czyimś ślubie, albo chrzestnym jakiegoś dziecka, co przy powtarzalności nazwisk w Gdańsku powodowało duży problem z identyfikacją. Wynikiem tych moich poszukiwań jest wydana w marcu tego roku publikacja „Artyści i rzemieślnicy artystyczni Gdańska, Prus Królewskich oraz Warmii epoki nowożytnej. Skorowidz kwerendalny”. Nie była ona celem samym w sobie, ale jest moim pomocnikiem do głównych badań nad nowożytną rzeźbą kamienną Prus Królewskich.

– Publikacja ta będzie służyć także innym badaczom.

– Do tej pory nie ma słownika artystów działających na terenach Gdańska, Prus Królewskich i Warmii. Mój skorowidz z pewnością nie zastąpi słownika, może jednak pomóc na przykład co do orientacji w zakresie i zasięgu występowania twórczości danego artysty. Oczywiście mogłem zdobyte informacje zostawić sobie i wykorzystywać je w swojej pracy. Postanowiłem jednak udostępnić to narzędzie także innym badaczom zainteresowanym tą dziedziną.

Rozmawiała ***Małgorzata Kuźma***

Janusz Pałubicki

W „Solidarności” od 1980 r. Internowany w stanie wojennym. Po zwolnieniu (w marcu 1982) objął funkcję przewodniczącego podziemnych struktur Regionu Wielkopolskiego „Solidarności”, był członkiem Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej. W grudniu 1982 r. został aresztowany za prowadzoną działalność, następnie skazany na karę 4 lat pozbawienia wolności. Od 5 grudnia 1983 r. prowadził trwający 104 dni strajk głodowy, w trakcie którego był przymusowo dokarmiany. Ze względu na stan zdrowia w czerwcu 1984 r. został warunkowo przedterminowo zwolniony. Ponownie działał w Związku, był członkiem Komitetu Obywatelskiego.
Od 1989 r. ponownie został zatrudniony na UAM. Wszedł też do władz krajowych NSZZ „Solidarność”. W latach 1990–1997 był przewodniczącym Zarządu Regionu Wielkopolska, był także skarbnikiem i wiceprzewodniczącym Komisji Krajowej.
W latach 1997–2001 sprawował mandat posła na Sejm III kadencji z ramienia Akcji Wyborczej Solidarność oraz zajmował stanowisko ministra-koordynatora służb specjalnych w rządzie Jerzego Buzka. W 2001 r. nie uzyskał ponownie mandatu posła, z powodu nieosiągnięcia progu wyborczego 8 proc. przez koalicję. Później przeszedł na rentę i wycofał się z polityki.

DZIEJE POLSKI NAD BAŁTYKIEM W XX WIEKU

Wycieczka mieszkańców województwa nowogródzkiego w Gdyni

Oddziały Ligi Morskiej i Kolonialnej w województwie nowogródzkim przez dłuższy czas nie przejawiały większej aktywności. Nie można było ich porównać do prężnie pracujących oddziałów wileńskiego czy lwowskiego we wschodnich województwach Polski.

ANDRZEJ OTRĘBSKI/WIKIMEDIA COMMONS

Dworzec Morski w Gdyni, obecnie siedziba Muzeum Emigracji, widok współczesny.

Jednak to z inicjatywy oddziału nowogródzkiego na początku września 1938 roku doszło do organizacji wycieczki do Warszawy i Gdyni. Chęć udziału w niej zgłosiło prawie 650 osób ludności miejskiej, ale przede wszystkim małomiasteczkowej i wiejskiej, która przeważała w tym województwie. PKP udostępniły specjalny pociąg, który wyruszył z Lidy. Do miasta tego wycieczkowicze docierali zaprzęgami konnymi, na rowerach, piechotą lub rzadziej – samochodami. Pociąg, składający się z 17 wagonów, następnego dnia dotarł do Warszawy. Nowogrodzianie zwiedzali stolicę, jeżdżąc kolorowo przybranymi autobusami. Wieczorem wyruszyli do Gdyni, żegnani na dworcu przez orkiestrę Pocztowego Przysposobienia Wojskowego.

Powitanie w Gdyni nastąpiło o godzinie 7.30, kiedy pociąg wjechał na dworcowy peron. Grała orkiestra Marynarki Wojennej. Oficjalne powitanie nastąpiło jednak przed dworcem na placu Konstytucji, gości witały delegacje miejscowego oddziału Ligi Morskiej i Kolonialnej oraz Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny. Były też tłumy mieszkańców Gdyni. W imieniu komisarza rządu witał nowogrodzian dr Leon Miachalski, serdeczne przemówienie skierowane do uczestników wycieczki wygłosił prezes gdyńskiego oddziału Ligi Morskiej i Kolonialnej Andrzej Wachowiak.

Włościanie z Nowogródczyzny, jak ich nazywano, zwiedzali miasto, a później na kilku motorówkach popłynęli do portu, gdzie umożliwiono im zwiedzanie nabrzeży i dworca morskiego, przy którym cumował transatlantyk *Pułaski*.

Następnego dnia, 6 września, nowogrodzianie udali się statkiem pasażerskim *Gdańsk* do Jastarni. Po przybyciu uczestniczyli we mszy w nowo wybudowanym kościele. Na jej zakończenie odśpiewali *Boże, coś Polskę*. Zaraz też rozeszli się po Jastarni, budząc zainteresowanie przebywających tam letników. Ubrani byli w lniane białe ubrania przepasane biało-czerwonymi wstęgami z napisem LMK Nowogródek. Kupowali pamiątki, aby pokazać swoim bliskim, że byli nad morzem. Oczywiście jedli ryby, najczęściej wędzonego węgorza lub dorsza, zawieźli je też do swoich domów.

Wydzielona grupa wycieczki zaproszona została do portu wojennego na Oksywiu. Po złożeniu wieńca na grobie generała Orlicz-Dreszera gościła na pokładzie stawiacza min *Gryf*, podejmowana była też obiadem przez kadrę oficerską okrętu. Wśród wycieczkowiczów byli i tacy, którzy dotarli nawet na Hel.

Wieczorem cała grupa spotkała się na dworcu, aby wyruszyć w drogę powrotną. Nowogrodzian żegnali serdecznie gdynianie.

Celem tej jedynej, jak się później okazało, wycieczki było, aby propaganda spraw morskich dotarła do najdalszych zakątków Rzeczypospolitej, aby morze, dalekie od nich, nie było im obce, stanowiło to także zachętę do osiedlania się na Wybrzeżu.

Na podstawie relacji: „Kurier Bałtycki”, 6.09.1938 r. i 7.09.1938 r.

Aleksander Miśkiewicz

Społeczna gospodarka rynkowa (cz. 2)

Jak to robią w Austrii

Bardzo ciekawym modelem gospodarczo-społecznym jest przykład Austrii. Specjaliści obecnie spierają się, czy układami zbiorowymi pracy objętych jest nad Dunajem 98 czy 99 procent pracowników. Tak rozbudowany system kooperacji społecznej wynika z tradycji politycznych Austrii, gdzie pomimo panującego systemu demoliberalnego zdecydowano się po zakończeniu II wojny światowej na częściową implementację elementów katolickiego państwa stanowego (korporacjonizmu katolickiego) w postaci obowiązkowego zrzeszania się pracodawców i negocjacji z reprezentacją pracobiorców (związków zawodowych). W tym miejscu trzeba zastrzec, iż katolicki korporacjonizm historycznie jest skrajnie negatywnie nastawiony do liberalizmu i socjalizmu.

Podmiotami biorącymi udział w negocjacjach układów zbiorowych jest Austriacka Federacja Związków Zawodowych (ÖGB) zrzeszająca związki chadeckie, socjalistyczne i komunistyczne (te ostatnie od lat są stagnacyjne) oraz pracodawcy zrzeszeni w izbach gospodarczych. Największa z nich to Austriacka Izba Gospodarcza (WKÖ). Członkostwo pracodawców w niej jest obowiązkowe (poza sektorem publicznych usług medycznych i socjalnych). Dwie trzecie układów zbiorowych jest podpisywane właśnie przez WKÖ, pozostałe na przykład przez Izbę Rolniczą. Co niezmiernie ważne, bez znaczenia jest fakt przynależności pracowników do związków zawodowych. W Austrii uzwiązkowienie osiąga poziom 30 procent pracujących.

Układy obejmują zazwyczaj całe branże lub sektory. Układy lub porozumienia na poziomie zakładowym podpisywane są przez pracodawcę i radę zakładową lub radę pracowniczą. W porozumieniu może być ustalona płaca minimalna, ale tylko wyższa niż w układzie zbiorowym. W praktyce płaca minimalna dotyczy osób zatrudnionych na niepełny etat, pracujących na czas określony, ludzi młodych i słabiej wykształconych.

Wysokość płacy minimalnej w branżach zależy w dużej mierze od siły branżowych związków zawodowych. Co roku w Austrii jest negocjowanych przez ÖGB 450 układów zbiorowych.

Co więcej, w sytuacji, gdy nie ma obowiązującego układu zbiorowego uregulowanie płacy minimalnej jest możliwe poprzez nakaz administracyjny rozszerzenia zakresu obowiązywania układu zbiorowego. Działanie to jest motywowane nadrzędnym celem zrównania praw wszystkich pracowników danej branży.

W 2011 roku weszła w życie ustawa o zwalczaniu dumpingu płacowego i socjalnego. Ma ona eliminować możliwość obejścia przez pracodawców przepisów o płacy minimalnej poprzez obciążanie pracownika kosztami zakwaterowania, niepłacenia dodatków za pracę, niewypłacania zwrotu kosztów podróży.

System w porównaniu z polskimi realiami jest szalenie opresyjny. Jeżeli kontrola wykaże wypłacenie czterem pracownikom w firmie wynagrodzenia mniejszego od minimalnego lub nastąpi ponowna nieprawidłowość w tej materii, może być nałożona kara zakazu prowadzenia działalności na minimum okres jednego roku.

Reasumując, austriacki model ma na celu chronienie pracownika jako słabszej strony stosunku prawnego, co jest fundamentalnym założeniem Społecznej Nauki Kościoła Katolickiego (państwo musi stać po stronie pracobiorców, nie krzywdząc pracodawców) i jest w dużej mierze reminiscencją w systemie demokratycznym idei korporacyjnego państwa stanowego.

Polska droga do społecznej gospodarki rynkowej

Podjęcie decyzji o transformacji polskiego systemu politycznego pod koniec lat 80. XX wieku wynikał ze zmiany sytuacji politycznej na świecie oraz decyzji sowieckiego centrum politycznego o konieczności reform, niezbędnych wobec zbliżającego się wewnętrznego kryzysu gospodarczego (ocena rzeczywistości ZSRR przedstawiona podczas plenum KC KPZR w marcu 1985 r.). W Polsce zmiany zachodziły wolniej niż w ZSRR, przyspieszenie nastąpiło w 1989 roku. Elity państwa były nieprzygotowane do zmiany systemu ekonomicznego. Kooptacja środowisk opozycyjnych do władzy nie zmieniła tego stanu. Dowodem tego jest fakt, iż programem zmian kierował zaufany człowiek aparatu władzy Leszek Balcerowicz, który zapewniał, że uciążliwości wynikające z transformacji będą trwać kilka miesięcy, zaś *…przekształceń własnościowych musimy dokonać szybciej niż w jakimkolwiek kraju przed nami.* Działania te wynikały z ogólnego załamania gospodarczego, a jednakże nie były nigdy społeczną gospodarką rynkową.

W tym kontekście warto w tym miejscu przytoczyć opinię długoletniego sekretarza stanu w Ministerstwie Gospodarki RFN, a w latach 90. XX wieku prezesa Fundacji L. Erharda w Bonn Otto Schlechta (twórcy hasła „Żadnej terapii szokowej"), który tak scharakteryzował proces zmian w Europie Wschodniej: *…Rozstrzygnięcia konstytuujące nowy system muszą być przeprowadzone szybko, jednak tworzenie nowych instytucji oraz przyjaznego dla rynku systemu prawnego, opanowanie nowych metod organizacji i przygotowanie wykwalifikowanego personelu wymaga czasu. Transformacja przynosi również znaczące zmiany w dziedzinie socjalnej. Przejściowo przynoszą one zmniejszenie dochodów przy rosnących cenach oraz bezrobocie. Moment socjalny przemawia w każdym przypadku przeciwko terapii szokowej.* Zaś wybitny amerykański ekonomista, zwolennik prywatyzacji, Joseph E. Stiglitz stwierdził *…Prywatyzacja raczej niszczy miejsca pracy, niż tworzy nowe, nie ponosząc przy tym kosztów społecznych związanych z bezrobociem.*

Można więc powiedzieć z całą odpowiedzialności, iż przez całą dekadę lat 90. XX wieku w Polsce mówiono o społecznej gospodarce rynkowej. Nawet wpisano ją jako zasadę konstytucyjną (art. 20 Konstytucji RP z 1997 r.), ale była to tylko deklaracja. W rzeczywistości pomimo zmieniających się kierunków politycznych rządzących w naszym kraju niezmiennie realizowano program neoliberalny, z malejącą rolą państwa lub wręcz z państwem dysfunkcyjnym i pogłębiającą się biernością i atomizacją społeczeństwa. WPolsce elity polityczne i ekonomiczne po 1989 roku były i w dużej mierze są nie tylko mentalnie nieprzygotowane do realizacji tak ambitnego modelu społeczno-ekonomicznego, ale same przyjęły neoliberalne poglądy lansowane m.in. przez tak wpływowe środowiska, jak na przykład Stowarzyszenie Mont Pelerin, którego członkiem jest prof. Leszek Balcerowicz, bądź wprost infekują młode pokolenie poglądami Ludwiga von Misesa, prominentnej osoby z kręgu tzw. austriackiej szkoły ekonomicznej (skrajnie liberalnej), o których to poglądach przedwojenny członek Rady Społecznej przy Prymasie Polski Auguście Hlondzie, wybitny prawnik i ekonomista Leopold Caro, mówił nie inaczej, jak: niegodziwe.

Obecnie mamy w Polsce realizowaną politykę redystrybucji dóbr, co jest elementem sprawiedliwości społecznej i może być optymistycznie postrzegane jako budowa zrębów społecznej gospodarki rynkowej. Jednakże stan zastany po blisko trzech dekadach od bankructwa bloku komunistycznego nie napawa optymizmem, bowiem w Polsce przez miniony okres nie przyjęto założenia, że gospodarka liberalna nie może sprawnie funkcjonować bez skutecznego rozwiązania zagadnień socjalnych. Egzaltowano się publicznie makrowskaźnikami, które same w sobie będąc prawdziwe, pozbawione były szerszego kontekstu, co jedynie dezinformowało opinię publiczną. Co więcej, zlekceważono pewną prawidłowość, o której mówił niemiecki ekonomista Horst F. Wünsche: *…Gdy wzrasta dobrobyt społeczeństwa jako całości, to idzie w parze, że bogaci stają się bogatsi, a biedni biedniejąc. Zjawisko to obserwuje się od początku XIX wieku. Tak jest w krajach, które poprzednio prowadziły tzw. gospodarkę planową. Mimo wzrostu dochodu narodowego, duża część społeczeństwa musiała zapoznać się z bezrobociem, wzrostem cen, utratą siły nabywczej posiadanych oszczędności oraz wymuszonym dostosowaniem się do nowych warunków gospodarowania.* Nie chciano dostrzec, iż bezpieczeństwo socjalne jest fundamentalnym elementem społecznej gospodarki rynkowej. W Niemczech bezrobocie na poziomie około 10 procent jest traktowane jako czynnik rozsadzający tkankę społeczną, pogarszający jakość pracy i niszczący solidaryzm społeczny. Nie chciano dostrzec, iż zredukowanie w przestrzeni publicznej pojęcia wolności tylko do poziomu wolności politycznej (wolność słowa, zgromadzeń itp.) służy tylko elitom. Ogół ludności musi bowiem być wolny od porażającego lęku, jakim jest lęk o codzienną egzystencję.

Co więcej, nie kształtowano postaw etycznych wśród grup społecznych wpływających na procesy gospodarcze, zwłaszcza elit. W procesie wychowania położono nacisk na samorealizację i karierę. Samoograniczenie przedstawiono jako dysfunkcję, rzetelność jako archaizm, a pojęcie służby wyeliminowano zupełnie. Nie przyjmowano do wiadomości, że problemy społeczne w gospodarce neoliberalnej okazują się długotrwałe i uporczywe. Tym więcej, że grupy uprzywilejowane bronią swego statusu i jak charakteryzował je dr Horst F. Wünche, *nie są wybredne w doborze środków służących temu celowi.*

Czarę goryczy dopełnia ustawodawstwo i praktyka stosowania prawa w naszym kraju. Stworzono naganną praktykę stosowania prawa polegającą na wybiórczości i stronniczości – wymierzoną w związki zawodowe i instytucje kontrolne państwa, przede wszystkim Państwową Inspekcję Pracy. Eliminuje to podstawową zasadę społecznej gospodarki rynkowej, mówiącą, iż *Porządek prawny musi być na tyle silny, aby podstawowe założenia tejże gospodarki były realizowane w rzeczywistości.*

Niezwykle ważnym, a niedyskutowanym powszechnie problemem, jest proceder polegający na celowym niszczeniu więzi pracowniczych, a tym samym jednej z najważniejszych więzi społecznych w państwie, poprzez głoszenie haseł wolności i pluralizmu związkowego. Mam tu na myśli *Ustawę o związkach zawodowych* oraz *Ustawę o rozwiązywaniu sporów zbiorowych*. Pierwsza ustawa uniemożliwia praktyczne zcentralizowanie ruchu związkowego, druga decentralizuje wszelkie konflikty do poziomu kierownictwa zakładu pracy. Są to zjawiska przeciwbieżne do rozwiązań stosowanych w Austrii i w Niemczech.

Niezwykle ważny jest fakt, iż na gruncie prawnym nie powstały instytucje wymuszające stosowanie społecznej gospodarki rynkowej w praktyce życia gospodarczego. Co więcej, pracodawcy nie mają obowiązku zrzeszania się w organizacjach pracodawców, nie podpisują branżowych układów zbiorowych i sami nie wymuszają na wszystkich pracodawcach ich stosowania. Co skutkuje tym, iż negatywne konkurowanie warunkami pracy i płacy nie jest zjawiskiem eliminującymi z kręgu pracodawców. Samo zaś ustawodawstwo dotyczące ustroju przedsiębiorstw wolne jest od wymogu obligatoryjnego zasiadania związkowców w radach nadzorczych, nie mówiąc już o zarządach firm. Istnieje wyraźna tendencja do eliminacji bądź marginalizacji wpływów związków zawodowych o czym świadczy wypowiedź przewodniczącego Rady Gospodarczej z 2010 roku: *Skończymy z obecnością związkowców w zarządach i radach nadzorczych spółek Skarbu Państwa.*

Województwo pomorskie w liczbach, rok 2019

Liczba podmiotów gospodarczych w województwie pomorskim	307 294
Liczba podmiotów gospodarczych w województwie pomorskim zatrudniających do 9 osób	297 051
Liczba osób zatrudnionych w województwie pomorskim	850 150
Liczba obowiązujących układów zbiorowych pracy	392
Liczba stosowanych układów zbiorowych pracy	48

Na zakończenie nieodzownie nasuwa się pytanie: Czy jesteśmy w stanie zbudować w naszym kraju społeczną gospodarkę rynkową, a w zasadzie – czy zdążymy? Tak postawione pytanie wynika z wielu niekorzystnych tendencji widocznych już obecnie gołym okiem. W świecie następuje dynamiczna polaryzacja własności, z jednej strony mamy bardzo wąską grupę plutokratów, z drugiej zaś zanik klasy średniej, niszczenie salariatu (ludzi posiadających stałe zatrudnienie i stabilne, godziwe wynagrodzenie) i obsuwanie się całych grup ludności do poziomu prekariatu (osoby, których zatrudnienie jest niepewne, nie są objęci systemem świadczeń socjalnych oraz wykonują pracę za niskie wynagrodzenie, a ich dochody są niestabilne). Bardzo dobitnie widać to w USA, gdzie 2 procent ludności posiada 50 procent majątku kraju. Dodatkowo mamy widoczną implozję tradycyjnych partii prospołecznych w Europie. Chrześcijańscy demokraci stronią od etyki katolickiej, stając się w tej sytuacji tylko dodatkiem do socjalistów i socjaldemokratów. Ci ostatni zaś porzucili ludzi pracy na rzecz wyzwalania „nowych uciskanych klas", to jest kobiet, osób ze środowiska LGBT plus i wreszcie zwierząt oraz natury nieożywionej.

Idea państwa narodowego jest otwarcie zwalczana, a jego suwerenność ograniczana. Następuje absolutna supremacja wielkiego kapitału, który niszczy małych i średnich wytwórców oraz handlowców. Proces ten jest „opakowany" retoryką mówiącą o rozwoju „wolnego rynku", którą tumani się opinię publiczną. Dodatkowo od czasu wejścia krajów Europy Wschodniej do Unii Europejskiej następuje dramatyczny drenaż kadrowo-populacyjny, który próbujemy sobie kompensować poprzez transfer ludzi z krajów jeszcze biedniejszych. Procesy te wpisują się w niezwykle silnie promowane na świecie zjawiska multikulturowości i nomadyzmu. Obraz ten dopełnia proces „wypłukiwania" chrześcijańskiego ładu moralnego na rzecz ewaluacyjnego systemu prawnego.

Wobec tak niekorzystnych procesów powstaje pytanie: Czy należy angażować się w ryzykowne budowanie społecznej gospodarki rynkowej? Moim zdaniem odpowiedź jest pozytywna – TAK, bowiem nędzarzami zawsze zdążymy być!

Aleksander Kozicki

Powyższy tekst stanowi rozszerzenie tez wygłoszonych przez autora podczas debaty „Układy zbiorowe pracy drogą do społecznej gospodarki rynkowej", która miała miejsce podczas III edycji Forum Wizja Rozwoju w Gdyni. Pierwszą część drukowaliśmy w „Magazynie" 10/2020.

magazyn Solidarność

EKOLOGICZNY

nr 32

Ekologia w miejscu pracy

Jak być ekologicznym w miejscu pracy? Kierunek „eko" stał się modny. Termin „ekologia" odmienia się przez przypadki w mediach, na spotkaniach towarzyskich czy portalach społecznościowych. Jak zadbać o dobro środowiska naturalnego w firmie, w biurze, w szkole, w urzędzie, czyli w miejscu pracy?

Biznes i przemysł odgrywają swoją rolę w kształtowaniu, w pewnym stopniu, klimatu i w trosce o środowisko naturalne. Sporo czasu spędzamy w pracy, zamknięci w warsztatach, halach czy biurowcach, tworząc różne dobra, ale też generując śmieci. Zacznijmy od wprowadzenia ekologicznej „mapy drogowej". I nie chodzi o ustawione w określonym miejscu pojemniki na segregowane odpady i opis drogi do tychże.

Zielone firmy

Aktywność gospodarcza stwarza środki środowiskowe i społeczne. To oczywistość. Zanieczyszczenie powietrza i zakłócenie ekosystemów wpływa na nasz dobrostan. Gospodarka zależy od nieprzerwanego przepływu surowców naturalnych (drewno, kauczuk, ropa naftowa, woda, uprawy, energia, minerały), gdyż zakłócenia w dostawach powodują zakłócenia w funkcjonowaniu zależnych sektorów. W konsekwencji przedsiębiorstwa muszą ograniczyć produkcję i usługi oraz zwolnić pracowników. Wniosek: potrzebujemy „zielonej gospodarki".

Zielona gospodarka (green economy) jest utożsamiana z koncepcją zrównoważonego rozwoju. Wdrażana równocześnie przez państwo, przedsiębiorstwa i społeczeństwo przy tworzeniu kierunków rozwoju gra rolę w łagodzeniu skutków kryzysów, jest szansą dla nowych technologii, przyjaznych dla środowiska naturalnego.

Green economy to zapewnienie niskiej emisyjności i wysokiej wydajności surowcowej. Co należy zrobić, aby uczynić gospodarkę zasobooszczędną (ang. resource efficient)? Wymaga to stworzenia systemów produkcji, które generują mniej odpadów, prowadzą do wytworzenia większej ilości produktów przy mniejszych nakładach surowców.

Przykładem green economy są samochody hybrydowe i auta elektryczne, coraz powszechniejsze na naszych drogach. Firmy promujące ekologię udostępniają swoim pracownikom rowery do pracy.

Z kolei w gospodarce morskiej przyszłościowe jest przykładowo przedsięwzięcie modernizacyjne statków oparte o napędy dual-fuel. To silniki i siłownie napędzane LNG lub na przemian z nim olejem napędowym (gazodiesel), czyli układ zasilania w silnikach Diesla, zastępujący paliwem gazowym spalany olej napędowy. Zaletą zasilania dual-fuel są niższe koszty eksploatacji oraz niższa emisja spalin. Nowoczesne jednostki z tym napędem buduje od dwóch lat Grupa Remontowa, realizując kontrakt na budowę offshorowych jednostek typu PSV (Platform Supply Vessel).

Balast szansą

Ważne i dochodowe dla branży remontów statków są prace modernizacyjne przy zbiornikach balastowych. Wody balastowe i zbiorniki wymagają specjalistycznych filtrów, by nie przedostawała się do wód obca flora i fauna. Statki przewożą rocznie miliardy ton wody balastowej, transportując wirusy, bakterie, zwierzęta wodne i rośliny szkodliwe dla lokalnych ekosystemów morskich. Czym jest woda balastowa? Służy ona do zapewnienia stabilności i równowagi. Jeśli statek płynie bez ładunku, wodę balastową umieszcza się w specjalnych zbiornikach. Po załadunku woda jest pompowana za burtę.

Żegluga jest odpowiedzialna za globalny transfer 10 miliardów ton wód balastowych rocznie. Codziennie 10 tysięcy gatunków morskich fauny i flory (w tym patogeny) jest przewożonych w wodach balastowych. Introdukcja gatunków obcych do nowych środowisk może doprowadzić do zmian ekosystemu. Może to zagrażać zdrowiu w związku z rozwojem chorobotwórczych drobnoustrojów czy zakwitów toksycznych glonów.

IMO (Międzynarodowa Organizacja Morska) przyjęła w 2017 r. wytyczne do konwencji o kontroli i postępowaniu z wodami balastowymi i osadami na statkach (Requirements and Latest Systems of Ballast Water Treatment). Celem konwencji jest wyeliminowanie przenoszenia organizmów i patogenów.

Ochrona wód jest ujęta w międzynarodowych umowach, których Polska jest stroną: w Konwencji o prawie morza UNCLOS (Dz. U. z 2002 nr 59, poz. 543) oraz w Konwencji o różnorodności biologicznej (Dz. U. 2002 nr 184 poz. 1532). Z kolei rozporządzenie Parlamentu Europejskiego i Rady UE nr 1143/2014 w sprawie działań zapobiegawczych i zaradczych w odniesieniu do wprowadzania i rozprzestrzeniania inwazyjnych gatunków nakłada na państwa członkowskie obowiązek przeprowadzenia analizy dróg niezamierzonego wprowadzania lub rozprzestrzeniania się gatunków obcych. Otwiera się szansa dla polskich stoczni zajmujących się remontami i przebudową jednostek pływających.

Elektrośmieci

Dawno minęły czasy prosperity warsztatów zajmujących się ratowaniem zepsutych telewizorów. Do rzadkości należą dziś serwisy pralek i lodówek. Niegdyś sprzęt AGD pracował latami, zdarzało się, że ćwierć wieku. Podobnie jest z częściami samochodowymi i autami. Producenci i konsumenci zauważyli, że świat się dynamicznie zmienia, pojawia się paleta nowych technologii. Wyszli z założenia, że żywotność sprzętu należy obniżyć tuż za czasokres objęty gwarancją. Jednak co począć ze zwałami elektrośmieci?

Dyrektywa Parlamentu Europejskiego i Rady Unii Europejskiej (2012/19/UE) w sprawie zużytego sprzętu elektrycznego i elektronicznego (WEEE), uwzględniając opinię Europejskiego Komitetu Ekonomiczno-Społecznego, określiła cele polityki w dziedzinie środowiska: zachowanie, ochrona i poprawa jakości środowiska, ochrona zdrowia oraz racjonalne wykorzystywanie zasobów naturalnych. Polityka ta opiera się na zasadzie naprawiania szkody w pierwszym rzędzie u źródła, czyli „zanieczyszczający płaci".

Wspólnotowy program działań w odniesieniu do środowiska naturalnego wymieniał zużyty sprzęt elektryczny i elektroniczny jako jeden z obszarów wymagających uregulowania w świetle stosowania zasad zapobiegania, odzysku oraz unieszkodliwiania odpadów. Przez ograniczanie ilości zużytego sprzętu elektrycznego i elektronicznego, promowanie recyklingu oraz odzyskiwanie surowców.

Nie ma ona jednak zastosowania do urządzeń elektrycznych i elektronicznych przeznaczonych do celów wojskowych i materiałów wystrzeliwanych w przestrzeń kosmiczną, żarówek żarnikowych, wyrobów medycznych do implantacji.

Dyrektywa zakłada osiągnięcie od 2019 roku poziomu zebrania 65 procent sprzętu elektrycznego i elektronicznego sprzedanego w ciągu trzech lat. Bułgaria, Czechy, Litwa, Łotwa, Malta, Polska, Rumunia, Słowacja, Słowenia i Węgry, ze względu na niedobory infrastruktury, mają termin do 2021 roku.

Mniej plastiku

Każdy wyprodukowany kawałek plastiku wciąż istnieje. Na oceanach tworzą się wyspy z odpadów z plastiku niesionego przez morskie prądy. Czas to zmienić. Przykładowo, czy musimy kupować butelkowaną wodę mineralną? Sposobem na zmniejszenie zwałów plastiku jest zainwestowanie w dystrybutory wody filtrowanej oraz korzystanie z „tradycyjnych" lub biodegradowalnych filiżanek i kubków. Warto do biur i przedsiębiorstw zakupić dzbanki filtrujące lub zainwestować w urządzenie, które z wody z kranu zrobi wodę gazowaną. Zamiast plastikowych kubków przy dystrybutorach wody można umieścić kubki papierowe. Nic nie kosztuje zwrócenie się z apelem do pracowników, by nalewali wodę do szklanek lub ceramicznych kubków.

Inwestowanie odpowiedzialne społecznie (*Socially-Responsible Investing SRI)*)

to system, w którym wyboru inwestycji dokonuje się z zastosowaniem tradycyjnych kryteriów finansowych, ale również na podstawie kryteriów z zakresu odpowiedzialności społecznej. Inwestorzy społecznie odpowiedzialni uprzywilejowują więc te przedsiębiorstwa, które praktykują lub promują zrównoważony rozwój, ochronę środowiska, ochronę praw konsumenta i prawa człowieka.

Gospodarka cyrkulacyjna

nie tylko wykorzystuje zasoby surowców, ale pozwala to robić lepiej. Idea gospodarki cyrkulacyjnej stanowi alternatywę dla gospodarki linearnej, która opiera się na założeniu „produkujemy – używamy – wyrzucamy". Gospodarka cyrkulacyjna proponuje model podobny do natury, która nie wytwarza odpadów, ale ponownie wszystko zużywa. Opiera się to na obserwacji procesów zachodzących w naturze i na przeniesieniu ich na gospodarkę. Koncepcja zakłada również, że nie musimy posiadać wszystkiego, ale możemy pożyczać. Przykład takiej usługi to rowery miejskie.

FOT. PAWEŁ GLANERT

Ekologia w miejscu pracy to też segregowanie śmieci.

Mądrość ekspresu

Zdarza się, że robimy dzban kawy, o tym zapominając. Kawa stygnie. Ekspres marnuje energię elektryczną. Warto robić kawę do kubka termicznego. Będzie ciepła, a my nie będziemy marnować wody. Warto wyłączać ekspres, kiedy z niego nie korzystamy. Wystarczy karteczka, aby pracownicy pamiętali. Ekologiczne w miejscu pracy jest założenie na krany i spłuczki nakładek, które zmniejszają zużycie wody.

Papierowa zmora

W Polsce na jedną osobę przypada 100 kilogramów zużytego papieru rocznie. Recykling tony papieru pomaga „uratować" 2585 litrów oleju, 26 tys. litrów wody i 16 drzew. W biurach zużywa się mnóstwo papieru. Już przy zakupie warto postawić na ten pochodzący z recyklingu. Generuje on mniejsze koszty. Jeśli np. coś się źle wydrukuje, skorzystajmy z tego na notatki. Nie wyrzucajmy od razu do kosza. Jeśli to możliwe drukujmy dwustronnie. W drukarkach można używać ekologicznego tuszu. Oszczędności papieru przysłuży się używanie elektronicznych nośników.

Segregowanie śmieci

Ekologia w miejscu pracy to też segregowanie śmieci. Warto (trzeba) wyposażyć biuro w co najmniej cztery kosze, do których osobno można wrzucać szkło, plastik, śmieci organiczne i papier. Dzięki temu wiele śmieci będzie mogło być poddanych recyklingowi i ponownie wykorzystanych. Pracownicy przyzwyczajają się do segregacji i – wiadomo – stosują ją też w codziennym życiu.

Oszczędzanie energii

W naszych biurowcach mamy włączone multum urządzeń biurowych. Warto zadbać, by wszystkie urządzenia, z których nie korzystamy stale, były wyłączone. Jeśli wychodzimy z pomieszczenia, wyłączmy komputer. Kiedy laptop czy telefon się naładują, nie zostawiajmy ich niepotrzebnie podpiętych do ładowarek. Warto wymienić oświetlenie na energooszczędne. Kiedy działa ogrzewanie, nie otwierajmy niepotrzebnie drzwi oraz okien. Wietrzmy pomieszczenia szybko i sprawnie. Przed wyjściem z pracy kontrolujmy, czy okna są zamknięte.

Więcej światła

Im mniej zużytego prądu, tym lepiej. Używanie energooszczędnych żarówek nie jest już nowością. Trendy w projektowaniu zmierzają w stronę inteligentnego połączenia oświetlenia dziennego i sztucznego, a także rozwiązań energooszczędnych. Lampy ledowe pobierają do 80 procent mniej energii. Obecnie jest możliwość, by dopasować oświetlenie tak, aby odpowiadało dobowemu rytmowi dnia.

Najlepsze dla środowiska jest światło dzienne, dlatego należy maksymalnie je wykorzystywać. Warto na etapie projektowania przestrzeni biurowej zaaranżować ją, by miała dużo przeszkleń. Dobrym rozwiązaniem jest zainstalowanie czujników ruchu, które pozwolą kontrolować zużycie energii i włączać światło wtedy, kiedy jest to potrzebne.

Artur S. Górski

WFOŚiGW w Gdańsku

Korzystamy z dofinansowania Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Gdańsku

Bon na 200 zł oraz rabaty dla członków „S”

Z powodu pandemii nie myślimy teraz o wyjazdach wypoczynkowych, jednak koronawisus – miejmy nadzieję – kiedyś przeminie, a wtedy warto będzie skorzystać z oferty ośrodków DOMS w Zakopanem, Jarnołtówku albo Spale. Członkowie Związku mogą skorzystać z bonów zniżkowych w tych miejscach.

DOMS to należąca do NSZZ „Solidarność” spółka, która oferuje pobyty wypoczynkowe, turnusy rehabilitacyjne, miejsca na szkolenia, a także imprezy okolicznościowe oraz zorganizowane pobyty dla dzieci i młodzieży.

Pierwszy z ośrodków, gdzie można skorzystać z oferty, znajduje się w Zakopanem. Hyrny od dawna jest wpisany w historię zakopiańskiej turystyki. Dysponuje dobrą bazą noclegową, wyśmienitą kuchnią oraz strefą relaksu prowadzoną przez znakomitych rehabilitantów. Wyjątkowe położenie i ciekawa atmosfera, w połączeniu z profesjonalizmem pracowników, są gwarancją jakości tego miejsca.

Drugi, Ziemowit, znajduje się w Jarnołtówku, w otulinie Parku Krajobrazowego Gór Opawskich. Jest tam wygodna baza noclegowa, kuchnia serwująca regionalne potrawy i zespół ludzi mający zadbać o wygodę i zdrowie gości.

Z kolei w Spale znajduje się kompleks Savoy. Wchodzące w jego skład ośrodki Żbik i Miś stanowią doskonałą bazę do zorganizowania wszelkich wydarzeń okolicznościowych, integracyjnych, a nawet mogą być miejscem spotkań zgrupowań sportowców korzystających z infrastruktury regionu.

Członkowie Związku dzięki okazaniu legitymacji NSZZ „Solidarność” otrzymują 10 procent rabatu od cen wszystkich oferowanych przez DOMS usług (rabatu nie otrzymują natomiast osoby towarzyszące, o ile nie mają legitymacji Związku). Tańsze noclegi, wyżywienie czy strefa relaksu bądź możliwość skorzystania z Akademii Zdrowia DOMS przez indywidualnych członków Związku to nie wszystko.

Z okazji 40-lecia NSZZ „Solidarność” każdy członek Związku może otrzymać bon o wartości 200 zł, którym będzie mógł „zapłacić” za usługi hotelowe i gastronomiczne w DOMS. Bon jest ważny od 1 sierpnia 2020 r. do 31 lipca 2021 r., realizacja będzie wymagać wcześniejszej rezerwacji (dostępność miejsc może być odmienna w każdej lokalizacji). Większość bonów już trafiła do komisji zakładowych, które zajmują się ich dystrybucją.

PORADY PRAWNE

Dyżury prawników

tel. 58 305 55 12, 58 308 44 69, 58 308 42 74
dzial.prawny@solidarnosc.gda.pl

W związku z zaistniałą sytuacją dotyczącą rozprzestrzeniania się koronawirusa w Polsce, zgodnie z zaleceniami rządu RP oraz głównego inspektora sanitarnego, praca w Zarządzie Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność” odbywa się w ograniczonym zakresie, dlatego prosimy o kontakt w poszczególnych sprawach przede wszystkim drogą telefoniczną lub mailową. DZIAŁ PRAWNY jest czynny od poniedziałku do piątku od godz. 9.00 do 15.00.
Z pomocy prawnej mogą skorzystać wyłącznie członkowie NSZZ „Solidarność”. Przed ewentualnym przyjściem prosimy upewnić się telefonicznie, czy prawnik będzie obecny.

ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH

Niepełnosprawność to nie zawsze niezdolność do pracy

Rozróżnienie pomiędzy niepełnosprawnością a niezdolnością do pracy przysparza wiele problemów i bywa przyczyną nieporozumień. Są to dwa zupełnie różne pojęcia. O zakwalifikowaniu do każdej grup decydują odmienne przesłanki, różny jest ich podział na stopnie, mają odrębne podstawy prawne i wywołują inne skutki.

Niepełnosprawność jest związana z naruszeniem sprawności organizmu oraz z utrudnieniem, ograniczeniem bądź niemożnością wypełniania ról społecznych. Ma trzy stopnie: znaczny, umiarkowany i lekki. Orzekają ją zespoły do spraw orzekania o niepełnosprawności (miejskie lub powiatowe). Orzeczenie pozwala na nabycie dodatkowych uprawnień, takich jak karta parkingowa, ulgi podatkowe, możliwość zaopatrzenia w przedmioty ortopedyczne czy otrzymanie świadczeń z pomocy społecznej.

Niezdolny do pracy jest natomiast ktoś, kto całkowicie lub częściowo utracił zdolność do pracy zarobkowej z powodu naruszenia sprawności organizmu i nie rokuje jej odzyskania po przekwalifikowaniu. Orzekają o niej lekarze orzecznicy ZUS.

Całkowicie niezdolną do pracy jest osoba, która utraciła zdolność do wykonywania jakiejkolwiek pracy. Częściowo niezdolną do pracy jest osoba, która w znacznym stopniu utraciła zdolność do pracy zgodnej z poziomem posiadanych kwalifikacji. Niezdolność do pracy orzeka się na okres nie dłuższy niż 5 lat, chyba że według wiedzy medycznej nie ma rokowań jej odzyskania przed upływem tego okresu.

Z orzeczeniem o niezdolności do pracy wiąże się możliwość ubiegania o rentę z tytułu niezdolności do pracy, tzw. rentę wypadkową, rentę socjalną czy rentę szkoleniową. Aby otrzymać rentę trzeba być niezdolnym do pracy, przy czym stan ten musi powstać w okresie zatrudnienia lub w niektórych okresach nieskładkowych, np. w czasie pobierania zasiłków chorobowych, a także mieć wymagany okres składkowy i nieskładkowy.

Orzeczenie o niepełnosprawności nie ma wpływu na orzeczenie o niezdolności do pracy. Jeśli np. ktoś stracił nogę, a pracował przy komputerze, to może zostać uznany za niepełnosprawnego, jednak dalej będzie mógł wykonywać tę pracę bądź inną po przekwalifikowaniu. Orzeczenie lekarza orzecznika ZUS o niezdolności do pracy jest równoznaczne z orzeczeniem o stopniu niepełnosprawności. Natomiast nigdy nie jest na odwrót.

Co bardzo ważne, orzeczenie o niezdolności do pracy nie oznacza zakazu jej podejmowania.

Krzysztof Cieszyński,
regionalny rzecznik prasowy ZUS województwa pomorskiego

Można korzystnie przeliczyć podstawę wymiaru zasiłków

Od 9 października 2020 r. zmieniły się zasady ustalania podstawy wymiaru zasiłków w razie choroby i macierzyństwa. Chodzi o przypadki, gdy pracodawca na podstawie przepisów o COVID-19 zmienił wymiar czasu pracy lub wprowadził mniej korzystne warunki zatrudnienia. Dzięki zmianie możliwe będzie przeliczenie obniżonych zasiłków. Nastąpi jednak to tylko na wniosek.

W trakcie pandemii wielu pracowników pobierało zasiłki na opiekę nad dziećmi lub chorobowe. W tym samym czasie pracodawcy korzystali z rozwiązań tarczy antykryzysowej, na przykład zmniejszając pracownikom wymiar etatu, co odbijało się na ich wynagrodzeniach. Te niższe pensje przełożyły się w tej sytuacji na niższą wysokość wypłacanych zasiłków: opiekuńczych, chorobowych i macierzyńskich.

W myśl znowelizowanych przepisów, podstawa wymiaru zasiłku nie będzie uwzględniała obniżonego wymiaru czasu pracy lub mniej korzystnych zasad wynagrodzenia spowodowanych COVID-19, jeżeli nastąpiło to w okresie wcześniej pobieranego zasiłku, a między okresami pobierania wcześniejszego i kolejnego zasiłku nie było przerwy albo przerwa była krótsza niż trzy miesiące kalendarzowe. Osób, które spełniają powyższe warunki nie będzie obowiązywał przepis o ustaleniu na nowo podstawy wymiaru zasiłku, gdy zmiana wymiaru czasu pracy nastąpiła w miesiącu, w którym powstała niezdolność do pracy albo w okresie 12 miesięcy kalendarzowych poprzedzających jej powstanie. W ich przypadku podstawa wymiaru zasiłku nie będzie ustalana ponownie, tylko pozostanie na tym samym poziomie co przy wcześniejszym zasiłku.

Przyjęte zmiany dotyczą sposobu obliczania podstawy wymiaru zasiłków zarówno pracowników, którym ZUS lub pracodawca ustalili już podstawę wymiaru świadczeń na podstawie obniżonego wynagrodzenia, jak i tych, którzy dopiero nabędą prawo do tych świadczeń.

Co ważne, przeliczenie podstawy wymiaru wypłaconych świadczeń będzie możliwe wyłącznie na wniosek. Mniej korzystna podstawa zostanie zastąpiona kwotą wyliczoną zgodnie z nowymi przepisami już bez obniżki. Wniosek nie jest sformalizowany. Wystarczy napisać, że występuje się o przeliczenie wcześniej wypłaconego zasiłku, który został zmniejszony w związku z obniżonym wymiarem czasu pracy. Wniosek trzeba złożyć do pracodawcy, jeśli to on jest uprawniony do wypłaty zasiłków swoim pracownikom, a w pozostałych przypadkach do ZUS. Pracodawca wypłaca zasiłki, gdy zgłasza do ubezpieczenia chorobowego powyżej 20 osób. Jeśli zgłasza do ubezpieczenia chorobowego 20 osób lub mniej, to zasiłki wypłaca ZUS.

Jeżeli zasiłek wypłaca ZUS, wniosek można złożyć na PUE ZUS przy wykorzystaniu formularza ZAS-58. Potrzebne będzie potwierdzenie od pracodawcy, że obniżenie wymiaru czasu pracy nastąpiło na podstawie przepisów o COVID-19. Wniosek można złożyć także do pracodawcy, który powinien niezwłocznie przekazać go do ZUS. Pracodawca również może skorzystać z formularza ZAS-58 na PUE ZUS. Musi dołączyć do niego skan wniosku.

Krzysztof Cieszyński,
regionalny rzecznik prasowy ZUS województwa pomorskiego

ZWIĄZKOWI EKSPERCI RADZĄ

Zachęcamy **LIDERÓW ZWIĄZKOWYCH** i **PRACOWNIKÓW** do korzystania **z poradnika pisanego przez ekspertów Komisji Krajowej NSZZ „S”.**
To przydatne informacje o tarczy antykryzysowej. Porady umieszczane są na bieżąco na stronie Regionu Gdańskiego www.solidarnosc.gda.pl w sekcji „Akcje związkowe”: Solidarność na kryzys. Opinie ekspertów. Zapraszamy!

Tarcza Antykryzysowa 4.0

Praca zdalna, obniżenie wymiaru czasu pracy i ograniczenie świadczeń związanych z rozwiązaniem umów o pracę lub umów cywilnoprawnych to propozycje, które miały stanowić wsparcie dla przedsiębiorstw w celu zachowania miejsc pracy. Czy się sprawdziły?

I. Wprowadzenie przestoju ekonomicznego lub obniżenie wymiaru czasu pracy

Pracodawca, u którego wystąpił spadek przychodów ze sprzedaży towarów lub usług w następstwie wystąpienia COVID-19 i w związku z tym wystąpił istotny wzrost obciążenia funduszu wynagrodzeń, może:

a. **obniżyć wymiar czasu pracy pracownika maksymalnie o 20 procent**, nie więcej niż do połowy etatu; w takiej sytuacji wynagrodzenie nie może być niższe niż minimalne wynagrodzenie za pracę z uwzględnieniem wymiaru czasu pracy przed obniżeniem;
b. **objąć pracownika przestojem ekonomicznym,** obniżając wynagrodzenie maksymalnie o 50 procent, nie niżej jednak niż minimalne wynagrodzenie z uwzględnieniem wymiaru czasu pracy.

Warunki i tryb wykonywania pracy w okresie przestoju ekonomicznego lub obniżonego wymiaru czasu pracy pracodawca ustala w porozumieniu z organizacją związkową, a jeżeli u pracodawcy nie działa zakładowa organizacja związkowa z przedstawicielami pracowników.

W porozumieniu określa się co najmniej:

1. grupy zawodowe objęte przestojem ekonomicznym lub obniżonym wymiarem czasu pracy;
2. obniżony wymiar czasu pracy obowiązujący pracowników;
3. okres, przez jaki obowiązują rozwiązania dotyczące przestoju ekonomicznego lub obniżonego wymiaru czasu pracy.

Pracodawca ma obowiązek przekazać kopię porozumienia właściwemu okręgowemu inspektorowi pracy w terminie 5 dni roboczych od dnia zawarcia porozumienia.

W zakresie i przez czas określony w porozumieniu w sprawie określenia warunków i trybu wykonywania pracy w okresie przestoju ekonomicznego lub obniżonego wymiaru czasu pracy nie stosuje się warunków wynikających z układu ponadzakładowego oraz z układu zakładowego warunków umów o pracę i innych aktów stanowiących podstawę nawiązania stosunku pracy.

Rozwiązania te stosuje się nie tylko do pracowników w rozumieniu przepisów prawa pracy, ale też odpowiednio do osób zatrudnionych na podstawie umowy o pracę nakładczą lub umowy zlecenia albo innej umowy o świadczenie usług, do której stosuje się przepisy dotyczące zlecenia.

Warunki i tryb wykonywania pracy w okresie przestoju ekonomicznego lub obniżonego wymiaru czasu pracy pracodawca ustala w porozumieniu z organizacją związkową, a jeżeli u pracodawcy nie działa zakładowa organizacja związkowa z przedstawicielami pracowników.

II. Dofinansowania ze środków FGŚP nadal obowiązują

Przedsiębiorca może uzyskać dofinansowanie z Funduszu Gwarantowanych Świadczeń Pracowniczych do wynagrodzeń pracowników także bez konieczności obniżenia wymiaru czasu pracy lub wprowadzenia przestoju ekonomicznego.

Warunkiem uzyskania dofinansowania do wynagrodzeń jest odnotowanie spadku obrotów gospodarczych.

Dofinansowanie przysługuje w wysokości połowy wynagrodzenia pracownika, jednak nie więcej niż 40 procent przeciętnego wynagrodzenia z poprzedniego kwartału, jak również obejmuje dofinansowanie należnych składek na ubezpieczenie społeczne ze strony pracodawcy.

Nie przysługuje do wynagrodzeń pracowników uzyskujących wynagrodzenie wyższe niż 300 procent przeciętnego wynagrodzenia z poprzedniego kwartału.

Dofinansowanie przyznawane jest na okres do 3 miesięcy od złożenia wniosku. Dofinansowanie przysługuje wyłącznie podmiotowi, który nie uzyskał pomocy z innych tytułów wypłat na rzecz ochrony miejsc pracy.

W okresie pobierania świadczenia przedsiębiorca nie może wypowiedzieć umowy o pracę z przyczyn niedotyczących pracownika. Wniosek o dofinansowanie składa się do dyrektora wojewódzkiego urzędu pracy.

III. Ograniczenie wysokości odpraw i odszkodowań

W okresie obowiązywania stanu zagrożenia epidemicznego albo stanu epidemii z powodu COVID-19 pracodawca może ograniczyć wysokość odprawy, odszkodowania lub innego świadczenia pieniężnego wypłacanego pracownikowi w związku z rozwiązaniem umowy o pracę. Limit wysokości wypłaty takiego świadczenia wynosi dziesięciokrotność minimalnego wynagrodzenia za pracę, to jest w 2020 roku **26 000 złotych.**

Zwrot „może", nie znaczy jednak „musi", wobec czego pracodawca może nadal wypłacać odprawy w dotychczasowej wysokości.

Ustawowe ograniczenie w wypłacie świadczeń dotyczy tych pracodawców, u których wystąpił spadek obrotów lub istotny wzrost obciążenia funduszu wynagrodzeń. Przyjmuje się, że ograniczenia **nie dotyczą** takich pracodawców, jak szkoły samorządowe czy urzędy, gdyż nie występuje u nich przesłanka spadku obrotów gospodarczych. Tym samym nauczyciel, któremu przysługuje prawo do odprawy, otrzyma ją w pełnej wysokości.

Z tych samych powodów, które już wymieniono, pracodawca może zawiesić obowiązki:

a) tworzenia lub funkcjonowania zakładowego funduszu świadczeń socjalnych,
b) dokonywania odpisu podstawowego,
c) wypłaty świadczeń urlopowych.

Ważne!
Jeżeli u pracodawcy działają organizacje związkowe reprezentatywne, zawieszenie obowiązków w zakresie ZFŚS następuje w porozumieniu z tymi organizacjami związkowymi.

IV. Praca zdalna

Pracodawca nadal może polecić pracownikowi pracę zdalną, czyli wykonywanie, przez czas oznaczony, pracy określonej w umowie o pracę, poza miejscem jej stałego wykonywania, w celu przeciwdziałania COVID-19.

Wykonywanie pracy zdalnej może zostać polecone, jeżeli pracownik ma umiejętności i możliwości techniczne oraz lokalowe do wykonywania takiej pracy i pozwala na to rodzaj pracy. W szczególności praca zdalna może być wykonywana przy wykorzystaniu środków bezpośredniego porozumiewania się na odległość.

Na pracodawcę nałożono obowiązek zorganizowania środków i materiałów potrzebnych do wykonywania pracy zdalnej oraz jej obsługi logistycznej.

Pracownik może używać narzędzi lub materiałów niezapewnionych przez pracodawcę pod warunkiem, że umożliwia to poszanowanie i ochronę informacji poufnych i innych tajemnic prawnie chronionych, w tym tajemnicy przedsiębiorstwa lub danych osobowych, a także informacji, których ujawnienie mogłoby narazić pracodawcę na szkodę.

Na polecenie pracodawcy pracownik wykonujący pracę zdalną ma obowiązek prowadzić ewidencję wykonanych czynności, uwzględniającą w szczególności opis tych czynności, a także datę oraz czas ich wykonania.

Stan prawny na 20.10.2020 r.

Maria Szwajkiewicz

Podstawa prawna

1. Ustawa z dnia 2 marca 2020 r. o szczególnych rozwiązaniach związanych z zapobieganiem, przeciwdziałaniem i zwalczaniem COVID-19, innych chorób zakaźnych oraz wywołanych nimi sytuacji kryzysowych (Dz. U. poz. 374).

2. Ustawa z 19 czerwca 2020 r. o dopłatach do oprocentowania kredytów bankowych udzielanych przedsiębiorcom dotkniętym skutkami COVID-19 oraz o uproszczonym postępowaniu o zatwierdzenie układu w związku z wystąpieniem COVID-19.

W Krainie Życia będę widział Boga
Psalm 116A

Ewie Rocławskiej
Przewodniczącej Komisji Międzyzakładowej Pracowników Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność" w Wejherowie,
wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

Rodziców

składają koleżanki i koledzy z oświatowej „Solidarności" Regionu Gdańskiego.
Łączymy się w bólu i modlitwie z pogrążoną w żalu Rodziną.

Nikt z Nas nie żyje dla siebie i nikt nie umiera dla siebie;
jeżeli bowiem żyjemy, żyjemy dla Pana;
jeżeli zaś umieramy, umieramy dla Pana.
I w życiu więc, i śmierci należymy do Pana.
Rz 14, 7-8

Naszej Koleżance **Ewie Rocławskiej**
Przewodniczącej Komisji Międzyzakładowej NSZZ „Solidarność"
Pracowników Oświaty i Wychowania w Wejherowie,
wyrazy głębokiego współczucia i słowa wsparcia w trudnych dniach po śmierci

Rodziców

składają
przyjaciele z Komisji Międzyzakładowej NSZZ „Solidarność"
Pracowników Oświaty i Wychowania w Wejherowie

Ukażesz mi ścieżkę życia, pełnię radości u Ciebie
Psalm 16

Koleżance **Renacie Kamińskiej,**
członkini Prezydium Komisji Międzyzakładowej Pracowników Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność" w Gdańsku, a także Międzyregionalnej Sekcji Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność" z siedzibą w Gdańsku i Przewodniczącej Koła w Zespole Szkół Kreowania Wizerunku,
składamy wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

ukochanego Taty

Przekazujemy też wyrazy otuchy w tych trudnych chwilach Tobie, Reniu i Twoim bliskim.
Koleżanki i Koledzy z gdańskiej „Solidarności" oświatowej

W Krainie Życia będę widział Boga

Annie Kawce, Członkini Komisji Międzyzakładowej Pracowników Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność" w Gdańsku,
Przewodniczącej Koła w Specjalnej Szkole Podstawowej nr 37,
wyrazy współczucia z powodu śmierci

ukochanego Taty

składają członkowie KMPOiW NSZZ „Solidarność" w Gdańsku.

Łączymy się w bólu i modlitwie z pogrążoną w żalu rodziną.

BIEGAJMY!

Gdy wracałem do domu, byłem przeszczęśliwy

Rozmowa z Krzysztofem Prokopiukiem, przewodniczącym KZ NSZZ „Solidarność" w PEWiK Gdynia

– Na Pana profilu facebookowym można zobaczyć zdjęcia związane z bieganiem. Jak często Pan biega?

– W tej częstotliwości możemy wyróżnić dwa elementy. Po pierwsze, część treningową, która zamyka się w czterech do pięciu treningach w tygodniu. Po drugie, część związaną z biegami zorganizowanymi. Akurat teraz, w związku z pandemią, takie się nie odbywają, ale dotychczas brałem udział przykładowo w Grand Prix Gdyni, a więc czterech biegach; urodzinowym w lutym, europejskim w maju, nocnym świętojańskim w czerwcu i niepodległościowym w listopadzie. Jest też cykl „Kaszuby biegają", w ramach którego odbywa się 12 biegów w okresie od kwietnia do października, a także wydarzenia organizowane poza Pomorzem. Udało mi się zdobyć koronę półmaratonów, biorąc udział w biegach na terenie kraju, i wziąć udział w dwóch pełnych maratonach (42 km 195 m): Orlen Warsaw Marathon oraz Maratonie Solidarności.

– Czy bieganie kilka razy w tygodniu wymusza zmiany w diecie?

– Samo bieganie nie wymaga żadnej specjalnej diety, ale jeśli człowiek jest cięższy, to od razu odbija się to na wynikach i widać straty w osiąganych czasach. Jeśli natomiast jest lżejszy, to biega się lepiej. Tak więc trzeba zachowywać dietę, żeby bić własne rekordy.

– Od jak dawna Pan biega?

– Nie licząc zajęć szkolnych, próbę biegu podjąłem w listopadzie 2013 roku. Najpierw to były małe przebieżki. Pierwszy bieg na 5 kilometrów w większości przeszedłem, ale potem był urodzinowy bieg gdyński, na którym poszło mi już trochę lepiej, choć w dalszym ciągu różniło to od tego, jak bieganie wychodzi mi obecnie.

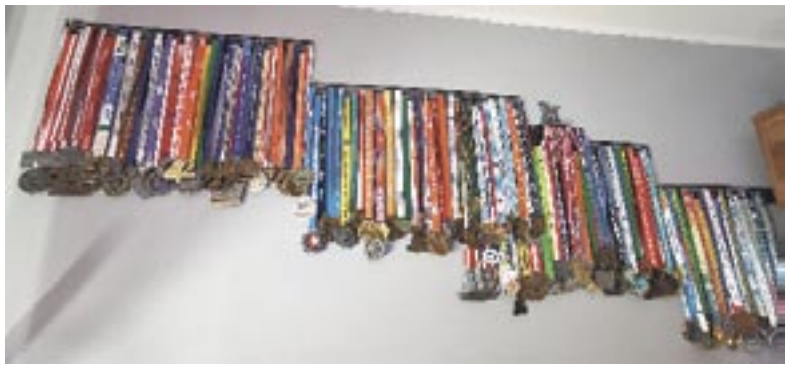

MATERIAŁY KRZYSZTOFA PROKOPIUKA

Kolekcja medali Krzysztofa Prokopiuka z różnych biegów.

– Widzi Pan po tych kilku latach różnicę w kondycji i samopoczuciu?

– Odkąd zacząłem biegać, na palcach jednej ręki mogę policzyć przypadki, gdy byłem na zwolnieniu lekarskim. Nawet zwykłe przeziębienia przestały mnie dopadać. Biega się w różnych warunkach: czasem deszczu, mrozie albo podczas opadów śniegu. To uodparnia organizm. Miałem też problem z bólami kręgosłupa w odcinku lędźwiowym. Dzięki bieganiu mięśnie się wyrobiły i nie mam z tym już nie tylko większych, ale w ogóle żadnych problemów.

– Wspomniał Pan o deszczu i zimie. Ma Pan sposób na dni, gdy nie chce się wyjść biegać, choćby z powodu pogody?

– Bywało tak, że po prostu nie chciało mi się biegać i podczas dnia treningowego chciałem odpuścić, ale wówczas pojawiała się myśl, że trzeba, nawet jeśli było już po godzinie 23. A gdy wracałem do domu, byłem przeszczęśliwy. Wspiera mnie także żona, która przypomina o tym, że coś zaplanowałem i warto się tego trzymać. To mobilizuje do wyjścia. Jest też samokontrola, gdy w całym cyklu przygotowań mamy ustalony jakiś plan. Ale, oczywiście, nic nie można robić na siłę. Jeśli czujemy, że organizm odmawia, to czasem trzeba odpuścić.

MATERIAŁY KRZYSZTOFA PROKOPIUKA

Zdjęcie wykonane podczas jednego z treningów oraz dystans, czas i spalone kalorie wyliczone przez aplikację.

– Co mógłby Pan poradzić innym osobom, które nie wiedzą, jak zacząć trening bądź mają inne obawy przed bieganiem?

– Niektórzy mówią, że wracają zmęczeni po pracy albo brak im czasu, aby wyjść na spacer czy pobiegać. Sam myślałem wcześniej podobnie, ale teraz uważam, że wygospodarowanie godziny z czasu, który marnujemy przed telewizorem i na różne inne zbędne rzeczy, nie stanowi poważnego problemu. Potrzeba trochę samozaparcia oraz mobilizacji. Poza tym – rzecz istotna – należy zwrócić uwagę na obuwie do biegania, które powinno mieć dobrą amortyzację.

(tm)

Sport... nie jest zdrowy

Z taką opinią można się spotkać coraz częściej. Trzeba bowiem pamiętać o odróżnieniu sportu od regularnej aktywności, która pozytywnie wpływa na nasze samopoczucie, jak i kondycję.

– Ciało ma działać, człowiek powinien być zdrowy, sprawny, silny i wytrzymały, a wygląd jest wartością dodaną, która wynika z tej wszechstronności – przekonuje Damian Bugański w opublikowanym we wrześniu tego roku poradniku „Bycie w formie to nawyk". Trener personalny oraz szkoleniowiec z wieloletnim doświadczeniem i twórca platformy treningowej „Człowieku, rusz się" zaznacza jednocześnie, że nie jest sportowcem, a sam „sport nie jest zdrowy i trzeba być tego świadomym".

– Jeśli ktoś zaczyna przygodę ze sportem od zbyt intensywnych ćwiczeń, może dochodzić do poważnych kontuzji – przestrzegał z kolei na antenie Polskiego Radia Michał Garnys, trener sztuk walki. – Jeśli ktoś przez 20 lat siedział za biurkiem i teraz zaczyna nagle biegać trzy razy w tygodniu ponad godzinę, ponieważ stało się to modne, trening może okazać się dla niego… zbyt intensywny. Aktualnie w Polsce jest mnóstwo imprez biegowych, wyścigów. Aby wystartować w którejś z tych konkurencji, trzeba mieć przygotowanie na poziomie profesjonalnym, trenować jak zawodowiec – przypomina.

Pamiętajmy więc, że z jednej strony jakakolwiek regularna aktywność fizyczna jest ważna dla naszego zdrowia, ale jednocześnie, iż nie możemy zmieniać nagle swojego stylu życia o 180 stopni i na przykład zacząć bez żadnego przygotowania trenować siedem dni w tygodniu.

Jak więc zacząć? Na początek dobra może być chociażby poranna rozgrzewka. Tutaj ważne jest, aby nie rozciągać się nadmiernie bez wcześniejszego rozgrzania, ponieważ również to może spowodować więcej szkód niż korzyści. Możemy zacząć przykładowo od krążenia głową, nadgarstków, przedramion, barków oraz ramion i następnie przejść do krążenia bioder, skrętoskłonów i skłonów tułowia oraz krążenia stóp. Dzięki wyrobieniu w sobie takiego porannego nawyku szybciej się rozbudzimy, a także dotlenimy przed dniem pracy.

Pamiętajmy także, iż aktywność fizyczna to nie tylko trening czy choćby gimnastyka, ale również wysiłek związany z tym, co robimy każdego dnia, czyli na przykład jazda na rowerze czy dłuższa droga do pracy. A na razie, jak informuje serwis internetowy Centrum Medycznego Medicover, 60 procent Polaków nie uprawia żadnej aktywności fizycznej.

– Taki stan rzeczy jest powodem wzrostu zachorowań na takie choroby, jak cukrzyca oraz nadciśnienie (w 2010 roku 9 milionów Polaków cierpiało na nadciśnienie, a na cukrzycę 1,5 miliona) – przestrzegają specjaliści z Medicover. – Brak aktywnego stylu życia skutkuje także nadwagą oraz otyłością. W schemacie opracowanym jeszcze w latach 70. ubiegłego wieku przez kanadyjskiego ministra zdrowia wśród czynników wpływających na nasze zdrowie największe znaczenie ma właśnie styl życia. Takie elementy, jak jakość służby zdrowia czy czynniki genetyczne są zdecydowanie mniej istotne.

W perspektywie całego kraju zwiększenie naszej aktywności fizycznej wiązałoby się z „zyskiem" dla budżetu państwa. Jeśli co drugi nieaktywny Polak zacząłby ćwiczyć, oznaczałoby to – co wynika z danych opracowanych przez Ministerstwo Zdrowia oraz Instytut Badań Strukturalnych – 14 procent mniej przypadków chorób układu krążenia w ciągu roku (co przekłada się na liczbę około 11 tysiąca zawałów), o 6 procent niższy współczynnik umieralności (a więc 25 tysięcy zgonów rocznie mniej), a także 64 tysiące mniej osób otyłych oraz 190 tysięcy mniej osób z nadwagą i 3 miliardy złotych spadku kosztów związanych z absencją pracowników. Warto więc poświęcić chociażby 10 minut każdego dnia na lekką, ale regularną, a nie okazjonalną, gimnastykę.

(tm)

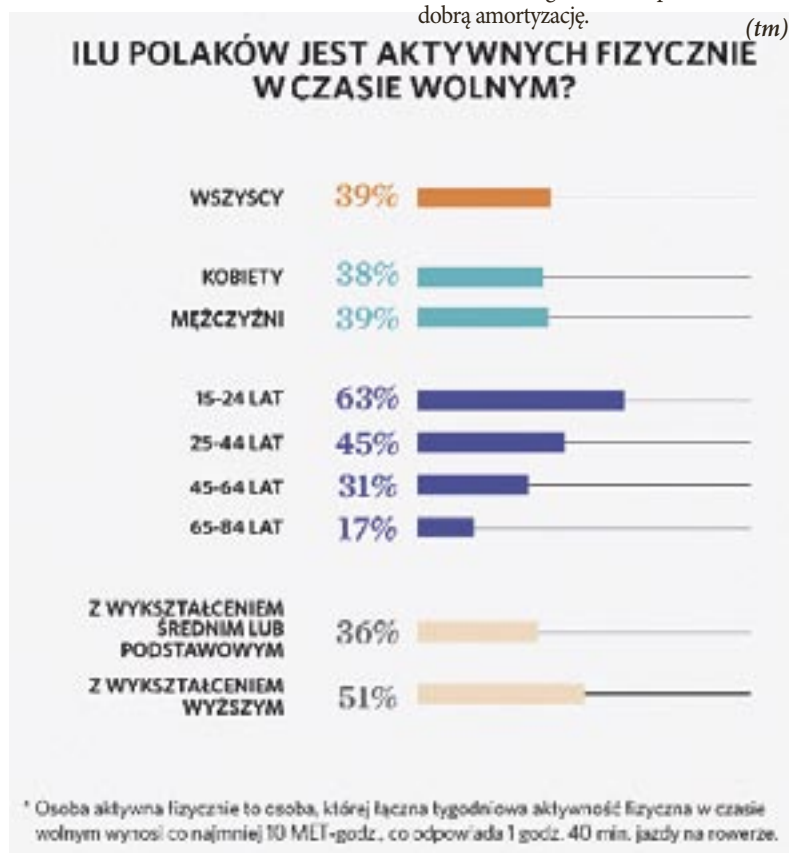

ŹRÓDŁO: MINISTERSTWO ZDROWIA

Zapraszamy na szkolenia: językowe, informatyczne i zawodowe

Region Gdański NSZZ „Solidarność" zaprasza do udziału w projekcie „Nowe kwalifikacje – nowe perspektywy – II edycja" współfinansowanego z Europejskiego Funduszu Społecznego w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Pomorskiego na lata 2014–2020.
Uczestnikami projektu mogą być osoby pracujące, zamieszkujące na terenie województwa pomorskiego, które z własnej inicjatywy przystępują do projektu. Preferowane będą osoby zatrudnione w sektorze MŚP i ekonomii społecznej, osoby o niskich kwalifikacjach, to jest takie, które mają wykształcenie maksimum średnie, osoby 50+.

Oferta projektu:

Szkolenia językowe w wymiarze 120 godzin zakończone egzaminem zewnętrznym. Poziom od A1 do C2 – bezpłatne

- angielski – 168 osób
- francuski – 12 osób
- niemiecki – 24 osoby

Szkolenia z zakresu technologii informacyjno-komunikacyjnych – szkolenia autoryzowane – odpłatność uczestnika 15 proc.

- Microsoft – 40 osób – 80 godzin / osobę
- Oracle – 60 osób – 80 godzin / osobę

Szkolenia nieautoryzowane – bezpłatne

- Szkolenia z zakresu technologii informacyjno-komunikacyjnych – szkolenia nieautoryzowane, np. Microsoft Excel w codziennej pracy na różnych poziomach zaawansowania – 140 osób – 32 godziny / osobę

Szkolenia zawodowe – odpłatność uczestnika 15 proc.

- 40 osób. Każda z osób zakwalifikowanych do udziału w szkoleniach zawodowych wskaże szkolenie, którym jest zainteresowana. Szkolenie musi prowadzić do rozwoju kwalifikacji zgodnych ze zintegrowanym systemem kwalifikacji i mieścić się w budżecie projektu. Przykładowe szkolenia: prawo jazdy kat. C+E, księgowość, kadry i płace, HR, spawanie.

Kontakt:
Jagna Łobodzińska
tel. 58 308 43 37

e-mail:
j.lobodzinska@solidarnosc.gda.pl

Fundusze Europejskie Program Regionalny | URZĄD MARSZAŁKOWSKI WOJEWÓDZTWA POMORSKIEGO | Unia Europejska Europejski Fundusz Społeczny

Krzyżówka z zielonym owocem

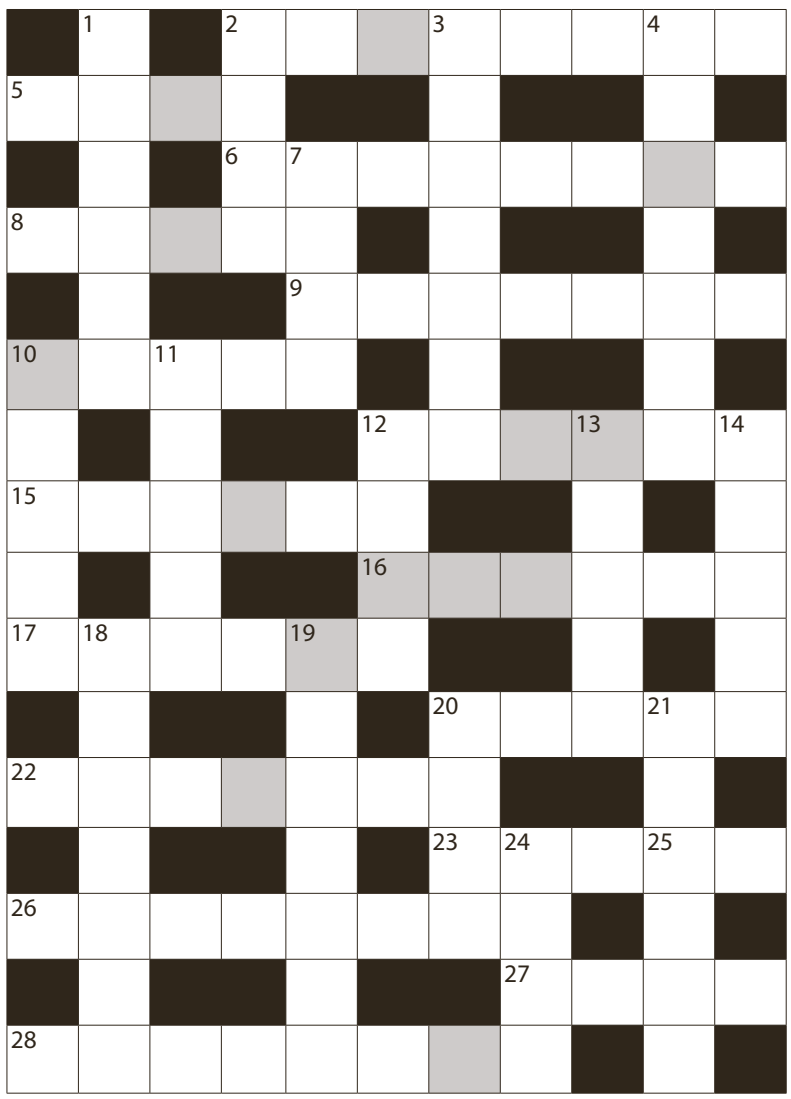

Litery w szarych kratkach czytane rzędami utworzą rozwiązanie.

POZIOMO
2) bułka, 5) miasto z cmentarzem Łyczakowskim, 6) antonim egoizmu, 8) gruba linia, 9) remont, 10) pot. szmal, 12) gwóźdź o szerokiej główce, 15) kosztela, koksa, 16) łamigłówka z liczbami, 17) zielony owoc z kolczastego krzaka, 20) Indianin z Ameryki Płn., 22) muzyk z Myslovitz lub Perfectu, 23) kromka chleba, 26) imię lidera Zjednoczonej Prawicy, 27) autor „Skrzydeł nad Warszawą", 28) sportowiec, uczestnik.

PIONOWO
1) … i Wigura, lotnicy, 2) solny lub siarkowy, 3) rodzaj loterii, 4) szkoda, nieszczęście, 7) Turner, aktorka, 10) indiański symbol pokoju, 11) wieńczy rozgrywkę w brydżu, 12) forma ascezy, 13) księżniczka Burgunda, 14) wiolinowy nie otworzy zamka, 18) zespół grupa, 19) lincz, 20) żal, uraza, 21) część fajki, 24) głos cyranki.

(kas)

Na rozwiązania (e-maile, listy tradycyjne, adresy w stopce na str. 2) czekamy do 15 dnia następnego miesiąca od ukazania się tego wydania „Magazynu".
Rozlosowaliśmy nagrodę za rozwiązanie „Krzyżówki z karczmarzem" z nr. 9/2020. Otrzymuje ją pani Barbara Fryta. Nagrodę wyślemy pocztą. Hasło brzmiało: „Każdy ma swoje Westerplatte".

NA KOŃCU JĘZYKA

Niepodległość

Jedenastego listopada obchodzimy Narodowe Święto Niepodległości, czyli rocznicę odzyskania niepodległości przez Polskę w 1918 roku. Przypomnę, jaka jest etymologia słowa *niepodległość* oraz na czym polegała modyfikacja znaczenia tego wyrazu.

Narodowe Święto Niepodległości to w Polsce święto państwowe – obchodzone corocznie 11 listopada dla upamiętnienia odzyskania niepodległości przez Polskę w 1918 roku, po 123 latach zaborów[*)] (1795–1918). Święto zostało ustanowione *ustawą z dnia 23 kwietnia 1937 r.*, a zniesione *ustawą Krajowej Rady Narodowej 22 lipca 1945 roku*. Narodowe Święto Niepodległości przywrócono *ustawą w 1989 r.* i obecnie jest dniem wolnym od pracy.

Pochodzenie słowa *niepodległość*

Rzeczownik *niepodległość* pochodzi od przymiotnika *niepodległy*, który używany był w polszczyźnie od drugiej połowy XVI wieku. Z kolei przymiotnik wywodzi się od czasownika *podlegać*. *Niepodległy* stanowi zaprzeczenie wyrazu *podległy*, który, zgodnie ze „Słownikiem języka polskiego PWN", ma następujące znaczenia.

Podległy[**)] to: 1. 'zależny od kogoś lub od czegoś', 2. 'pozbawiony wolności', 3. *daw.* 'podatny na coś'.

Pierwotnie słowo *niepodległy* było rozumiane szerzej niż współcześnie – jako 'niezależność w ogóle, jako swoboda działania, rozporządzania sobą', czyli 'niezależność osobista, samodzielność'. W tym właśnie znaczeniu znaleźć można to słowo na przykład w osiemnastowiecznych pismach Hugona Kołłątaja, oświeceniowego polityka i publicysty: „Kto pragnął oświecenia powszechnego, ten jest niewątpliwie przyjacielem równości i niepodległości ludzkiej".

Modyfikacja znaczenia

Później rzeczownik *niepodległość* stopniowo tracił sens ogólny i zaczął zawężać się jego zakres znaczeniowy. W wyniku tych zmian od drugiej połowy XVIII wieku coraz częściej używano tego słowa w znaczeniu politycznym – w połączeniach: *niepodległość kraju*, *niepodległość ojczyzny*. Językoznawcy uzasadniają ten proces semantyczny utratą przez Polskę niepodległości w wyniku zaborów. W rezultacie w XIX wieku słowo *niepodległość* funkcjonowało w węższym znaczeniu 'niezależność polityczna'.

Współczesna definicja *niepodległości*

Obecnie „Słownik języka polskiego PWN" podaje następujące znaczenie rzeczownika: „*Niepodległość* to niezależność jednego państwa (narodu) od innych państw w sprawach wewnętrznych i stosunkach zewnętrznych; niezawisłość, suwerenność, wolność" i potwierdza to znaczenie przykładami: „Niepodległość ojczyzny. Walka o niepodległość. Odzyskać niepodległość".

Natomiast znaczenie przymiotnika *niepodległy* potwierdzają zdania: „Niepodległy kraj, naród. Niepodległe państwo." oraz związek frazeologiczny: „Niepodległy byt".

Barbara Ellwart

[*)] 24 października 1795 r. dokonano III rozbioru Polski, zaś 11 listopada 1918 r. Rada Regencyjna przekazała Józefowi Piłsudskiemu władzę wojskową i naczelne dowództwo podległych jej wojsk polskich. Tego samego dnia Niemcy podpisały zawieszenie broni kończące I wojnę światową.

[**)] Przy okazji warto przypomnieć, że:
– *podlec* to 'człowiek podły' lub
– *podlec* (od czasownika *podlegać)* to: 1. 'być poddanym czyjejś władzy', 2. 'zostać poddanym działaniu czegoś', 3. 'pozwolić się opanować jakimś uczuciom, doznać jakiegoś stanu fizycznego lub psychicznego'.

Zarząd Regionu Gdańskiego
NSZZ „Solidarność”
ul. Wały Piastowskie 24
80-855 Gdańsk
www.solidarnosc.gda.pl

Uwaga! przed każdym nr. telefonu stacjonarnego dodajemy 58

PRZEWODNICZĄCY I SEKRETARIAT pok. 107, 308 43 52, 308 44 4,301 88 54 fax: 308 44 18, prezydium@solidarnosc.gda.pl

WICEPRZEWODNICZĄCY, pok. 111 308 43 05 r.kuzimski@solidarnosc.gda.pl

SKARBNIK pok. 118, 308 43 39 s.gawronski@solidarnosc.gda.pl

CZŁONKOWIE PREZYDIUM, pok. 107, 111 308 43 69, 308 42 60

DYREKTOR BIURA ZRG, pok. 110, 308 42 60

DZIAŁ ORGANIZOWANIA I ROZWOJU, pok. 112, 105, 308 43 01, 603 934 165, 301 04 44, 308 44 54 dzial.kontaktow@solidarnosc.gda.pl, j.szewczyk@solidarnosc.gda.pl

KADRY, pok. 127, 308-42-97

KSIĘGOWOŚĆ I KASA, pok. 120, 122 308 43 34, 308 43 35, 346 21 74

ADMINISTRACJA BUDYNKU I REZERWACJA SALI „AKWEN”, pok.123, 308 42 47, 308 42 50, 308 42 55 administracja@solidarnosc.gda.pl

DZIAŁ INFORMACJI I PROMOCJI, pok. 114, 301 71 21, 308 42 72 magazyn@solidarnosc.gda.pl

DZIAŁ SZKOLEŃ, pok. 117 305 54 79, 308 42 76, dzial.szkolen@solidarnosc.gda.pl

DZIAŁ PRAWNY, pok. 106 308 42 74, 308 44 69, 305 55 12, dzial.prawny@solidarnosc.gda.pl

DZIAŁ PROGRAMÓW EUROPEJSKICH, pok. 129, 308 43 29, j.lobodzinska@solidarnosc.gda.pl

KOMISJA TERENOWA EMERYTÓW I RENCISTÓW, pok. 119a, 308 43 71

REG. SEKCJA EMERYTÓW I RENCISTÓW, pok. 121, 308 42 70 emeryci@solidarnosc.gda.pl

KOMISJA REWIZYJNA ZR „S” pok. 124 308 43 02

BIURO PRACY, pok. 9, 301 34 67, 308 43 47, biuro.pracy@solidarnosc.gda.pl

REG. SEKCJA SŁUŻBY ZDROWIA, pok. 124, 308 43 93, fax: 308 43 93

MIĘDZYREGIONALNA SEKCJA OŚWIATY I WYCHOWANIA, pok. 119, 308 44 22, fax: 308 42 01 oswiata@solidarnosc.gda.pl

SEKCJA REGIONALNA KOLEJARZY Gdynia, pl. Konstytucji 1/1 tel./fax: 721 24 44

MARATON, pok. 126, 308 42 61, fax: 346 30 34

POMORSKA FUNDACJA EDUKACJI I PRACY, pok. 19, 308 43 56

OŚRODEK NIEINWAZYJNEJ DIAGNOSTYKI KARDIOLOGICZNEJ, pok. 104, 301 06 22, 308 44 50 fax: 346 28 08

Dla użytkowników sieci ORANGE: 502 443 150 + wewn. 4 ostatnie cyfry numeru rozpoczynającego się na 308

Biura oddziałów ZR

GDYNIA, ul. Śląska 52, 515 240 490 tel./fax 620 61 82 gdynia@solidarnosc.gda.pl

KARTUZY, ul. Gdańska 15, pok. 20 502 172 289, tel./fax 681 31 00

STAROGARD GD., ul. Paderewskiego 11 502 172 281, tel./fax 562 22 20 starogard@solidarnosc.gda.pl

TCZEW, ul. Podmurna 11 506 074 609, tel./fax 531 29 96 tczew@solidarnosc.gda.pl

KOŚCIERZYNA, ul. Traugutta 7 502 172 282, tel./fax 686 44 26 koscierzyna@solidarnosc.gda.pl

PUCK, ul. Sambora 16, 887 590 721

WEJHEROWO, ul. Hallera 1A/1 502 486 003, tel./fax 672 37 76 wejherowo@solidarnosc.gda.pl isiu@op.pl

CHOJNICE, ul. 31 Stycznia 56 502 172 285, tel./fax 52 39 72 001

LĘBORK, ul. Bolesława Krzywoustego 1, 663 775 705, 59 862 16 69

MALBORK, plac Słowiański 4 tel./fax 55 647 28 00, 516 059 047 malbork@solidarnosc.gda.pl

CUDZE CHWALICIE, SWEGO NIE ZNACIE

Pomorskie wiatraki

Z pomorskim krajobrazem przez stulecia wiązał się widok wiatraka. Dzisiaj już ich prawie nie ma, a te, które się zachowały do naszych czasów, albo trafiły do skansenu we Wdzydzach Kiszewskich i prezentują się okazale, albo stoją gdzieś w polu. Zdewastowane, przypominają o potędze pomorskiej myśli technicznej sprzed wieków. Warto je zapamiętać, bo za kilka lat może już ich nie być wcale.

Pszczółki, wiatrak typu holender z XIX wieku.

Najwięcej tych budowli, i to na całym Pomorzu, powstało w XVIII wieku. Były to zazwyczaj konstrukcje drewniane, czasem w dolnej partii murowane. Stare dokumenty wspominają, że na samych Żuławach Gdańskich w 1774 roku funkcjonowały 54 wiatraki, zaś w 1818 roku tylko na Żuławach Malborskich stały aż 124 wiatraki odwadniające oraz 35 wiatraków przemiałowych. Należy tu wyjaśnić, że nie wszystkie te budowle wznoszone na terenie Żuław służyły do mielenia ziarna. Wiele z nich wznoszono w celu regulacji nawadniania polderów – depresyjnych terenów nadmorskich, osuszanych i ogradzanych groblami chroniącymi te urodzajne gleby przed zalaniem. Do naszych czasów przetrwało ich zaledwie kilka.

Ostatnio o wiatrakach zaczęto sobie przypominać. Dochodzi nawet do ich odbudowy, a raczej rekonstrukcji. Takim przykładem może być obiekt w Rębiszewie, miejscowości położonej na terenie Kaszubskiego Parku Krajobrazowego, pomiędzy jeziorami Małe Brodno i Wielkie Brodno. Ustawiono go na górze Sobótka. Jest to wiatrak typu „koźlak”, zalicza się je do najstarszych i najprostszych konstrukcji. Pierwsze „koźlaki” w Europie wznoszono już w XII wieku na terenie Belgii i Francji. Do Polski dotarły w XIV wieku. Ich charakterystyczną cechą jest konstrukcja – cały budynek, wraz ze skrzydłami, można obracać wokół pionowego, drewnianego słupa. Inaczej mówiąc, taki wiatrak daje się przesuwać wokół osi, dostosowując swoją pozycję do kierunku wiatru. Oprócz tego kaszubskiego, zachował się jeden „koźlak” na Żuławach, we wsi Drewnica w gminie Stegna. Pochodzi z 1718 roku i od lat nie pełni już swojej funkcji.

Innym typem wiatraka jest „holender”, nazywany też wiatrakiem wieżowym, o nieruchomym korpusie, na którym posadowiono obracającą się o 360 stopni kopułę dachu, czapę. Takie wiatraki pojawiły się w Europie w XVII wieku, głównie w Holandii, a na początku XVIII wieku dotarły do Polski zachodniej i północnej, czyli również na Pomorze. Nie wyparły „koźlaków” – pracowały z nimi równolegle. Fragmenty takiego „holendra” zachowały się w miejscowości Zdrzewno niedaleko Wicka w powiecie lęborskim. Został on zbudowany w 1765 roku i był czynny aż do 1957 roku, kiedy to jego wnętrze zniszczył pożar. Z kolei w Pużycach, odległych od Zdrzewna o kilkanaście kilometrów, zachował się korpus „holendra” z końca XIX wieku.

Mokry Dwór, wiatrak typu paltrak, przeniesiony z Wyszogrodu, z 1903 roku.

Niezwykle interesującym, na dodatek drewnianym, „holendrem” jest wiatrak w Tczewie, stojący w samym mieście przy ulicy Wojska Polskiego. Wzniesiono go najprawdopodobniej na początku XIX wieku. Posadowiony został na murowanej podstawie, a zastosowano w nim nietypowe, bo pięcioramienne skrzydło. Jego głowica, czyli ta obrotowa czapa, jest nadal czynna! Niestety, nieuregulowana sytuacja własnościowa obiektu przyczynia się do jego postępującej destrukcji.

Dosyć podobny „holender”, także z XIX wieku, o konstrukcji ryglowej, czy też słupowo-ramowej, na murowanym cokole z cegły, stoi w Pszczółkach przy drodze krajowej 91 z Gdańska do Tczewa.

Swego czasu opisywaliśmy wiatrak w Palczewie na Żuławach Wiślanych, miejscowości, która przed laty leżała przy ważnym trakcie handlowo-komunikacyjnym. To wiatrak przemiałowy, typu holenderskiego, wzniesiony w połowie XIX wieku, jako konstrukcja drewniano-ceglana.

Interesującą inicjatywą wykazał się sołtys z Mokrego Dworu na Żuławach Gdańskich, który zakupił i przeniósł tu w 2016 roku nieużywany od lat wiatrak typu paltrak z Wyszogrodu (powiat płocki), datowany na 1903 rok. Jest to drewniana budowla, wysoka na prawie 15 metrów, w której skrzydła obracane wiatrem poruszają urządzenia do mielenia ziarna. Jego konstrukcja jest nieco podobna do „koźlaka”, gdyż obraca się go w całości (na stalowych rolkach) wraz z maszynami, ustawiając do kierunku wiatru. Jednak jest to budowla solidniejsza i nie grozi jej wywrócenie, jak zdarzało się w przypadku „koźlaków”. W Mokrym Dworze paltrak został zrekonstruowany i przygotowany do przemiału zboża na mąkę. W całej Polsce istnieją tylko cztery paltraki. Ten na Żuławach jest największy. Od 2019 roku można go zwiedzać.

Tekst i zdjęcia ***Maria Giedz***

Reklama